Filozofia - Polityka - Integracja

Prace KNHD 2016

Redakcja

Piotr Eckhardt

Maciej Guzy

Marcin Kaliński

Jacek Malczewski

Koło Naukowe
Historii Doktryn
WPiA UJ

Filozofia – Polityka – Integracja

Redakcja
Piotr Eckhardt
Maciej Guzy
Marcin Kaliński
Jacek Malczewski

Kraków 2016

Filozofia – Polityka – Integracja

Redakcja:
Piotr Eckhardt
Maciej Guzy
Marcin Kaliński
Jacek Malczewski

Recenzent naukowy:
dr Michał Dudek

Skład, korekta, łamianie:
Wydawnictwo Kasper
www.wydawnictwokasper.pl

Projekt okładki:
Wojciech Wyżykowski

Wydanie publikacji dofinansowano ze środków
Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa UJ
Rady Kół Naukowych UJ
Katedry Historii Doktryn Politycznych i Prawnych UJ

978–83–63896–39–3

Objętość: 7 arkuszy wydawniczych

Spis treści

Marcin Kaliński * 6
Integracja – wprowadzenie do tematyki

Piotr Polak * 17
Integracja przez prawo? Refleksje nad integracyjnym potencjałem prawa

Anna Ceglarska * 33
Delfy, Igrzyska i Ekechejria, czyli jak integrowali się starożytni Grecy

Mateusz Ambrożek * 46
Myśl imperialna Adolfa Bocheńskiego

Łukasz Kołtuniak * 56
Środkowoeuropejski federalizm. Nieudane dziedzictwo Tomasa Masaryka?

Magdalena Kania * 68
Idee zjednoczonej Europy oczami włoskich twórców Wspólnot Europejskich. Wspólnota chrześcijańskich wartości Alcide de Gasperiego oraz federalizm europejski Altiero Spinelliego

Maciej Guzy * 82
Charakter „wyspiarskiego" myślenia polityczno-prawnego, a kwestia integracji międzynarodowej Wielkiej Brytanii, ze szczególnym uwzględnieniem członkostwa w Unii Europejskiej

Anna Drwal * 94
Południowoazjatyckie Stowarzyszenie o Współpracy Regionalnej. Przyczyny powołania go do życia oraz ocena możliwości podejmowania skutecznych działań

Mateusz Firlej * 110
Integracja ludów dobrze urządzonych w myśli Johna Rawsla

Mikołaj Raczyński * 121
Prawo ludów Johna Rawlsa a społeczeństwo światowe Jurgena Habermasa

Piotr Eckhardt * 134
Blok środkowoeuropejski. Władysława Studnickiego koncepcje integracji międzypaństwowej w Europie Środkowej

Marcin Kaliński

Integracja – wprowadzenie do tematyki

Mierząc się z zadaniem opisania zjawiska „integracji" w kontekście nauk politycznych i społecznych, należy przede wszystkim mieć na uwadze niezwykle szerokie – bo wręcz nieograniczone – spektrum znaczeń, w jakich powyższy termin może występować. Ze względu na podmiot, pojęcie to może opisywać pewne zjawiska na poziomie jednostek ludzkich, społeczności, czy też całych społeczeństw, jak również odnosić się do instytucji czy też organizmów państwowych, etc. Ze względu na przedmiot obrazować może pewien proces dokonujący się na wyżej wymienionych poziomach w obrębie życia, tak społecznego lub politycznego, jak i kulturalnego, artystycznego, religijnego czy ekonomicznego, natomiast ze względu na skalę na poziomie lokalnym, regionalnym, kontynentalnym bądź globalnym.

Co istotne, sam wywodzący się z łaciny termin (od słowa *integratio*) definiowany jako: „scalanie; proces tworzenia całości z części, włączanie jakiegoś elementu w całość; zespolenie i zharmonizowanie składników zbiorowości społecznej", w pierwotnym znaczeniu oznaczał tyle co „odnowienie" (łac. *integratio*) bądź odnawianie, odtwarzanie (łac. *integrare*)[1]. Połączywszy oba znaczenia, można więc, mówiąc najogólniej o „integracji", opisać ją jako „zespalanie się elementów w nową, jednolitą całość".

1 *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, W. Kopaliński (red.), Warszawa 2007, s. 258.

W praktyce, termin ów jednak rzadko występuje sam. Najczęściej towarzyszy mu dodatkowy przymiotnik precyzujący jakie elementy rzeczywistości ulegają zespoleniu w nową, jednolitą całość, co prowadzi do powstania pojęć takich jak „integracja społeczna", „integracja polityczna", czy też „integracja gospodarcza".

Koniec XX i początek XXI wieku nadały pojęciu integracji wymiar globalny, albowiem pomimo prawdopodobnej długotrwałości tego procesu (a może potrwać on całe stulecia) możemy swobodnie już mówić o powolnym kształtowaniu się nowego, globalnego społeczeństwa w ramach związanej z cyfryzacją i internetyzacją życia, tzw. „globalną wioską".

Ażeby lepiej zrozumieć pojęcie integracji, jak i to, jak ów proces wygląda w praktyce oraz jakie problemy i sprzeczności mogą się z nim łączyć, warto przytoczyć właśnie cały szereg przykładów procesów integracji w różnych kontekstach.

I. Integracja społeczna jest terminem używanym w socjologii i innych naukach społecznych, dla oznaczenia procesu włączania (lub włączania się) do ogólnej, większościowej zazwyczaj części społeczeństwa – różnorodnych, zwykle, mniejszościowych grup społecznych takich, jak np. mniejszości narodowe (uchodźcy, emigranci i repatrianci) i w konsekwencji uzyskanie przez ww. mniejszość możliwości i praw przysługującym dotychczas wskazanej wyżej większości. Opisany proces wymaga akceptacji przez obie strony i może oznaczać konieczność wyrzeczenia się przez jedną lub obie strony pełni lub części swojej tożsamości rozumianej jako role społeczne, wartości, normy, zwyczaje, tradycję, prawo, światopogląd, nawet język.

Według Wernera S. Lendeckera[2] można wyróżnić się cztery typy integracji społecznej:

1. kulturową, rozumianą jako zgodność między normami w granicach tej samej kultury;
2. normatywną, czyli zgodność między normami a zachowaniem członków organizacji;

2 W. S. Landecker, *Types of Integration and Their Measurement*, „American Journal of Sociology" 1951, t. 56, z. 4 (Jan., 1951), s. 332–340.

3. komunikatywną, określaną przez stopień kontaktów i wymiany informacji w grupie;
4. funkcjonalną oznaczającą wymianę usług w grupie.

Wyżej wymienione typy integracji – rzecz jasna – wzajemnie się ze sobą przenikają i wspólnie składają się na ten sam proces, którym jest tworzenie się zorganizowanej zbiorowości dla osiągania celu, któremu integracja ma służyć.

Konkretnym i wciąż aktualnym przykładem tejże, jest oczywiście problem integracji etnicznej związanej z nasileniem ruchów migracyjnych, a także napływem do krajów świata zachodniego uchodźców z terenów objętych wojnami.

Migracja nie jest oczywiście zjawiskiem nowym, jednakże zdaje się nasilać w miarę wzrostu globalnej integracji, tj. znoszenia barier politycznych, gospodarczych i kulturalnych pomiędzy poszczególnymi krajami. Przykładowo, w samym 2013 r. łącznie 3,4 mln osób imigrowało do jednego z państw członkowskich Unii Europejskiej, natomiast co najmniej 2,8 mln emigrantów opuściło jakieś państwo członkowskie UE[3] (a szacuje się, że liczba ta będzie stale wzrastać, przez co niektórzy skłaniają się nawet do nazywania XXI w. „wiekiem migracji"[4]. Tendencja ta nasila się wraz z postępującą integracją globalnej gospodarki (o czym dalej), kreując potencjalne ryzyko wzrostu napięcia i wybuchu konfliktu etnicznego, co z kolei grozi rozpadem niektórych państw wieloetnicznych i utrzymywaniem się przemocy etnicznej w innych. Jako, że napływowi ludności nie można w żaden sposób zapobiec (zmiana miejsca zamieszkania w poszukiwaniu lepszego miejsca do życia jest wszakże immanentnym składnikiem ludzkiej natury), społeczeństwa wieloetniczne przyjmują w odniesieniu do imigrantów jeden z trzech modeli integracji[5]:

1. Asymilację – tj. model w ramach którego imigranci odchodzą od swoich obyczajów i praktyk, dostosowując swoje zachowania do wartości i norm większości, co wymaga nieraz od nich zmiany

3 Statystyki dotyczące emigracji i populacji imigrantów, http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Migration_and_migrant_population_statistics/pl (dostęp: 27.08.2016).

4 Zob. S. Castles, M. J. Miller, *The Age of Migration*, London 1993.

5 Zob. A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2010.

języka, stroju, stylu życia i światopoglądu. Model ten charakterystyczny jest dla Stanów Zjednoczonych, jak również Wielkiej Brytanii, w których kolejne pokolenia imigrantów były zmuszane do asymilowania się.
2. Tygiel narodów – tj. model, w którym tradycje z jakich wywodzą się imigranci oraz charakterystyczne dla nich wartości nie zanikają pod naporem dominującej tradycji oraz wartości zastanej populacji, ale mieszają się ze sobą tworząc nowe wzorce kulturowe. Powyższe prowadzi do wzbogacenia kultury danego społeczeństwa o nowe elementy, tj. wartości i normy wprowadzone do niej z zewnątrz, przy równoczesnym adaptowaniu się środowisk imigrantów do środowiska społecznego, w którym się znalazły.
3. Pluralizm kulturowy – tj. model zakładający istnienie i funkcjonowanie wielu różnych, równouprawnionych kultur. Powyższy model zakłada społeczną równorzędność mniejszościowych grup etnicznych, co oznacza, że powinny one mieć takie same prawa jak populacja większościowa. Różnice etniczne są uznawane i szanowane jako istotne składowe życia całego narodu.

II. Integracja gospodarcza – jest pojęciem stosowanym dla opisania procesu kształtowania się więzi ekonomicznych scalających gospodarkę. Na szczeblu państw narodowych integracja gospodarcza polega na łączeniu się przedsiębiorstw w większe organizmy gospodarcze (przy czym może ona mieć charakter poziomy, gdy proces zachodzi pomiędzy przedsiębiorstwami wytwarzającymi takie same lub podobne produkty, albo pionowy, gdy łączą się przedsiębiorstwa z różnych gałęzi i branż, uczestniczące w kolejnych fazach procesu produkcji dobra finalnego). Na szczeblu globalnym ww. pojęcie opisuje powstawanie powiązań między państwami w określonych dziedzinach (jednej lub wielu) działalności gospodarczej. Powiązania te mogą przybierać postać porozumień dwu- lub wielostronnych oraz umów międzynarodowych, regulujących określone elementy polityki gospodarczej (np. bariery celne, ceny i zasady zbytu niektórych surowców, jak i podejmowanie wspólnych inwestycji). Najwyższe formy integracji przyjmują postać organizacji międzynarodowych (vide Unia Europejska), które poprzez koordynację

polityki gospodarczej poszczególnych państw zmierzają do stworzenia warunków swobodnego przepływu towarów, kapitału i siły roboczej pomiędzy ich członkami, podejmują wspólne przedsięwzięcia gospodarcze i udzielają wzajemnej pomocy. Nadrzędnym celem integracji gospodarczej jest zawsze osiągnięcie określonych korzyści finansowych, przy czym w krajach wysoko rozwiniętych ekonomicznie przyczyny integracji wynikają z kierunków rozwoju przemysłu, postępu, nauki i techniki (rozwój współczesnych gałęzi przemysłu wymaga rozwoju dziedzin uzupełniających, wytwarzających paliwa i energię, niezbędne półfabrykaty, maszyny i urządzenia, natomiast rozwój nauki i techniki wymaga wysokich wydatków na badania i wdrożenia, wymuszając produkcję na wielka skalę, która umożliwia opłacalne zastosowanie nowych technologii, co z kolei wymaga dużego i chłonnego rynku zbytu), a w krajach rozwijających się z chęci wzbudzenia lub przyspieszenia tempa rozwoju gospodarczego.

Do czynników sprzyjających procesowi integracji gospodarczej zaliczyć można m.in.: położenie geograficzne (sąsiedztwo lub bliskość geograficzną), zbliżony poziom infrastruktury gospodarczej, wzajemne dopasowanie gospodarek narodowych oraz przychylne nastawienie władz państwowych. Sam proces można ponadto definiować statycznie – jako zniesienie części lub całości ograniczeń w obrocie gospodarczym pomiędzy krajami, bądź dynamicznie – jako proces likwidowania barier gospodarczych i obejmuje on zazwyczaj kilka następujących po sobie faz o charakterystycznych dla siebie środkach i metodach integracji[6]:

1. Obszar wolnego handlu – charakteryzujący się usunięciem wszelkich ceł i ograniczeń ilościowych w handlu pomiędzy państwami objętymi zasięgiem porozumienia.
2. Unia celna – charakteryzująca się nie tylko usunięciem wszelkich ceł i ograniczeń ilościowych w handlu pomiędzy państwami w niej uczestniczącymi, lecz również prowadzeniem wspólnej polityki handlowej (celnej) względem państw trzecich.
3. Wspólny rynek – w ramach, którego tworzy się nie tylko unię celną, lecz również tworzy się ramy dla prowadzenia wspólnej

6 Zob. J. Barcz, *Prawo Unii Europejskiej. Zagadnienia systemowe*, Warszawa 2003.

polityki w dziedzinie rolnictwa, transportu, prawa konkurencji, opodatkowania czy polityki regionalnej.
4. Unia ekonomiczna (gospodarcza) – charakteryzująca się zapewnieniem swobodnego przepływu osób, usług, towarów i kapitału, oraz prowadzeniem wspólnej polityki w dziedzinie stymulowaniu rozwoju strukturalnego i regionalnego, jak również koordynacji polityk makroekonomicznych.
5. Unia pieniężna – zakładająca pełną liberalizację przepływu kapitału pomiędzy państwami członkowskimi, pełną integracją rynków usług bankowych i finansowych, nieodwołalnym zamrożeniem kursów walutowych tych państw, prowadzeniem jednolitej polityki kursowej i pieniężnej oraz wprowadzeniem jednej waluty.

Jako przykłady ugrupowań integracyjnych, prócz wspomnianej wcześniej Unii Europejskiej, wymienić można: Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu (EFTA), Środkowoeuropejskie Porozumienie o Wolnym Handlu (CEFTA), Północnoamerykańską Strefę Wolnego Handlu (NAFTA), Wspólny Rynek Ameryki Południowej (Mercosur), Wspólnotę Karaibską (CARICOM) oraz Południowoafrykańską Unię Celną (SACU).

III. Integracja polityczna – jest pojęciem używanym dla określenia zmian w strukturze politycznej współczesnych państw, które mają na celu ustanowienie wspólnej władzy politycznej. Forma ta odnosi się do instytucji i działań politycznych, zakładając utworzenie wspólnych organów koordynujących i prowadzących wspólną politykę w imieniu podmiotów wchodzących w skład struktury integracyjnej. Jako że integracja polityczna państw jest zazwyczaj następstwem integracji społecznej i gospodarczej, stanowi proces niejako zbierający w całość względnie wyizolowane procesy integracyjne. Współcześnie podstawową przesłanką integracji politycznej jest respektowanie przez sygnatariuszy tych samych zasad ustrojowo-politycznych oraz jednolitego systemu norm prawnych regulujących zachowania członków procesu integracji wobec siebie nawzajem oraz wobec instytucji organizacji integracyjnej. Wskazany proces integracji jest oczywiście długotrwały, wymaga przygotowania instytucjonalnego i strukturalno-gospodarczego oraz afirmacji podobnych wartości

politycznych przez społeczeństwa państw integrujących się. Jako, że integracja polityczna łączy się z przekazaniem suwerenności państwowej gremiom ponadnarodowym, budzi większe kontrowersje niż integracja ekonomiczna.

Propozycje i koncepcje integracyjne niejednokrotnie pojawiały się na przestrzeni dziejów. Integracja państw i społeczeństw miała swoje cele – ekonomiczne, obronne lub religijne, a powodzenie działań integracyjnych zależało w dużej mierze od stanu stosunków oraz formalnych powiązań (zwł. instytucjonalnych) pomiędzy uczestniczącymi w nich podmiotami. Generalnie, możemy wyróżnić 3 zasadnicze modele integracji państw:

1. Funkcjonalizm – który opiera się wyłącznie na ścisłej współpracy pomiędzy państwami nastawionymi na osiągnięcie konkretnych korzyści wynikających z takiej integracji (przede wszystkim natury ekonomicznej).
2. Konfederalizm – opierający się zacieśnianiu współpracy pomiędzy państwami, ale z wyraźnym podziałem uprawnień oraz z precyzyjnym określeniem kompetencji w poszczególnych dziedzinach przekazywanych wspólnym instytucjom. W przypadku konfederalizmu integracja państw zakłada zachowanie odrębności oraz suwerenności poszczególnych podmiotów. Integracja w tym modelu sprowadza się w praktyce do ścisłej współpracy pomiędzy państwami, wspomaganej przez wspólne instytucje oraz wypracowywania wspólnych stanowisk w kluczowych dziedzinach.
3. Federalizm – będący najdalej idącą formą integracji państw, w której państwa decydują się na stopniową rezygnację z posiadanych uprawnień na rzecz wspólnie tworzonych struktur i instytucji o charakterze ponadnarodowym. W ten sposób tworzy się federalne państwo związkowe posiadające ponadnarodowe, demokratyczne instytucje z władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

Najbardziej aktualnym i doniosłym przykładem integracji politycznej jest oczywiście próba zbudowania jednego bytu politycznego na kontynencie europejskim, która to zresztą otrzymała miano „integracji europejskiej". Celem – podjętego na początku lat 50. zamierzenia – jest, prócz oczywistej chęci wyeliminowania konfliktów o charakterze zbrojnym, zniwelowanie dysproporcji w rozwoju

gospodarczym, a w dalszej kolejności likwidacja konfliktów narodowych i etnicznych, a także granic oraz stworzenie wspólnej waluty, systemu prawa i ochrony praw człowieka, wzajemnie uznawanego systemu edukacyjnego, policji, systemu obronnego itd. Powyższe, w zamyśle architektów projektu, ma przeciwstawić zwartość „starego kontynentu" dominacji politycznej oraz ekspansji gospodarczej i kulturalnej Stanów Zjednoczonych, a także wzrastającemu znaczeniu potęg azjatyckich[7].

Wyrazem wskazanych procesów integracyjnych w wymiarze globalnym jest oczywiście tzw. globalizacja, czyli ogół procesów prowadzących do coraz większej współzależności i integracji państw, społeczeństw, gospodarek i kultur, czego efektem jest tworzenie się „jednego świata", jednego społeczeństwa światowego współdzielącego podobne wartości. W ramach tego procesu, w sferze kulturowo-społecznej – mamy do czynienia ze zredefiniowaniem dotychczasowego postrzegania tożsamości, tj. ustępowaniem tożsamości narodowej na rzecz identyfikacji ze społeczeństwem globalnym; w sferze gospodarczej – z ujednolicaniem rynków oraz znoszeniem barier występujących w handlu międzynarodowym; natomiast w sferze politycznej z ograniczaniem kompetencji państw narodowych na rzecz organizacji międzynarodowych takich jak Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Światowa Organizacja Handlu.

Jak zauważa Thomas Friedman, proces ten

> nie jest żadną ekonomiczną modą czy przejściowym trendem, lecz dominującym systemem, regulującym stosunki międzynarodowe. [...] Globalizacja oznacza nieuchronną integrację rynków, państw i technologii, dzięki której jednostki, przedsiębiorstwa, państwa mogą docierać do świata szerzej, szybciej, taniej i głębiej i tak samo świat może docierać do jednostek, przedsiębiorstw i państw szerzej, szybciej, taniej i głębiej. Ten proces powoduje także kontrreakcję tych, którzy doświadczają jego negatywnych skutków lub tych, którzy nie mogą w nim uczestniczyć[8].

7 *Słownik Historii Doktryn Politycznych*, M. Jaskólski, K. Chojnicka (red.), Warszawa 2007, t. 3, s. 36.

8 T. Friedman, *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, Warszawa 2001, s. 30.

Skoro wiadomo już czym jest proces integracji – w wymiarze społecznym, ekonomicznym oraz politycznym i znane są jej przykłady, można pokusić się o próbę sformułowania odpowiedzi na kilka nasuwających się pytań.

Po pierwsze – czy integracja musi opierać się na dobrowolności, czy dopuszcza zastosowanie pewnych form przymusu, a czasem i wręcz bezpośredniej przemocy? Otóż jakkolwiek nie ma wątpliwości, że dobrowolne uczestnictwo w procesie znacznie go przyśpiesza, nie tylko historia, ale i aktualna rzeczywistość społeczna wskazują na liczne przypadki czegoś co można by nazwać „integracją przymusową". O powyższej można mówić chociażby w kontekście resocjalizacji (inaczej: integracji z ogółem społeczeństwa jednostek, które naruszyły cenione przezeń normy oraz wartości), lecz próby integracji przymusowej wykraczają poza jednostkowe doświadczenia. Zjawisko to można bowiem dostrzec także w niektórych aspektach polityki prowadzonej przez zachodnie imperia kolonialne, jak również, przykładowo – w działaniach podejmowanych przez Związek Radziecki po zakończeniu II wojny światowej. Czymże bowiem innym, niż osobliwą formą integracji, były próby włączenia w funkcjonowanie zachodnich imperiów obcych cywilizacyjnie ludów i narzucenia im charakterystycznych dla metropolii praw i wartości, bądź podjęta przez bolszewików próba zaprowadzenia na całym globie jednego ustroju gospodarczej, politycznego i społecznego?

Po drugie – co właściwie sprawia, że wśród społeczności ludzkich rodzi się dążenie do integrowania? Otóż, jak się wydaje – proces integracji można uznać za coś w rodzaju zjawiska naturalnego, immanentnie związanego ze społeczną naturą człowieka. Przyczyn podejmowania działań integrujących należy więc szukać przede wszystkim w takich cechach istot ludzkich jak „grupolubność" i „nastawienie na współdziałanie".

Jonathan Haindt wskazuje, że przełomem w społecznej ewolucji człowieka był moment, w którym dawni ludzie zaczęli „współdzielić intencje", czyli współdziałać w kierunku osiągnięcia wspólnego celu. Powyższe w naturalny sposób zwiększyło ich możliwości przetrwania, pozwalając na wspólne podejmowanie działań (innymi słowy: z ową chwilą zdolność ludzi do polowania, zbierania pożywienia, wychowania potomstwa i napadania sąsiadów raptownie

wzrosła). Wyżej wymieniony proces odbywał się w dwóch krokach, w pierwszym doszło do nabycia umiejętności współdzielenia intencji w grupach liczących kilka osób, w drugim (po kilkuset latach ewolucji w kierunku coraz lepszego dzielenia się i współdziałania w koczowniczych społecznościach permanentnie rywalizujących z innymi społecznościami) zdolność ta rozszerzyła się na grupy liczące kilkaset lub kilka tysięcy osób. Jednocześnie u istot ludzkich wykształciło się poczucie, iż zachowanie niezgodne ze wspólnymi intencjami utrudnia osiągnięcie sukcesu w konkurencji z innymi grupami. Zwycięstwo w tejże rywalizacji przypadało bowiem grupom najbardziej spójnym i jednolitym, które potrafiły przenieść umiejętność współdzielenia tych samych intencji na większą ilość osobników. Innymi słowy – dobór naturalny – faworyzował coraz wyższy poziom „nastawienia na grupę", tj. zdolność do uczenia się i przestrzegania norm społecznych, odczuwania i podzielania emocji związanych z grupą, a wreszcie tworzenia instytucji społecznych takich jak np. religia i podporządkowywania się tymże[9]. Wziąwszy pod uwagę fakt, że ludzkie grupy zawsze w pewnym stopniu konkurowały z sąsiednimi grupami, te którym udało się wprowadzić „innowacje kulturowe" umożliwiające jeszcze ściślejszą współpracę i spójność – wychodziły z tych zmagań zwycięsko. Jedną z najważniejszych innowacji tego typu było wykształcenie się ludzkiego zamiłowania do używania symbolicznych oznaczeń przynależności grupowej. Dzięki powyższemu, w obrębie grupy udało się wykreować poczucie przynależności wykraczające poza więzy krwi. Ludzie skłonni są bowiem bardziej ufać ludziom, którzy wyglądają i brzmią podobnie jak oni i z takimi chętniej współpracują, gdyż spodziewają się że ci będą chętniej podzielali ich wartości i normy[10].

Opisane mechanizmy prawdopodobnie odpowiadają także za dążenie ludzi do zdefiniowanego powyżej zespalania i harmonizowania składników zbiorowości społecznej, czyli właśnie integrację. W takim ujęciu integracja staje się pewnym, związanym z naturą człowieka, dążeniem do zoptymalizowania organizacji społecznej, gospodarczej czy politycznej pod względem efektywności działania.

9 J. Haindt, *Prawy umysł*, Sopot 2014, s. 273–274.
10 *Ibidem*, s. 279–280.

Przeciwieństwem integracji jest oczywiście dezintegracja, tj. rozpad, rozkład, rozpadanie się ustrukturalizowanej całości na części i jeśli ten pierwszy termin zazwyczaj postrzegany jest pozytywnie, to drugi zasadniczo ma pejoratywne znaczenie (co też stanowi dodatkowy argument za tym, że skłonność do łączenia różnych elementów rzeczywistości w jedną całość odpowiada ludzkiej naturze). Różnica pomiędzy naturą procesów jest dostrzegalna także w oderwaniu od ich skutków – integracja wymaga bowiem nieustannej aktywności, podejmowania konkretnego, nacelowanego na nią działania, natomiast dezintegracja w określonych sytuacjach może postępować samoistnie.

Bibliografia

1. Barcz J., *Prawo Unii Europejskiej. Zagadnienia systemowe*, Warszawa 2003.
2. Castles S., Miller M. J., *The Age of Migration*, London 1993.
3. Friedman T., *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, Warszawa 2001.
4. Giddens A., *Socjologia*, Warszawa 2010.
5. Haindt J., *Prawy umysł*, Sopot 2014.
6. Landecker W. S., *Types of Integration and Their Measurement*, „American Journal of Sociology" 1951, t. 56, z. 4.
7. *Słownik Historii Doktryn Politycznych*, M. Jaskólski, K. Chojnicka (red.), t. 3, Warszawa 2007.
8. *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, W. Kopaliński (red.), Warszawa 2007.
9. Statystyki dotyczące migracji i populacji migrantów, http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Migration_and_migrant_population_statistics/pl (dostęp: 27.08.2016).

Piotr Polak

Integracja przez prawo? Refleksje nad integracyjnym potencjałem prawa

Słowniki słowo integracja tłumaczą jako łączenie się całości z części, zespalanie elementów w całość, scalanie czegoś[1]. Integracja społeczna jest natomiast „zespoleniem i zharmonizowaniem elementów zbiorowości społecznej, rozumianym jako intensywność i częstotliwość kontaktów międzyludzkich oraz akceptacją wspólnych wartości i norm"[2]. Na tle przytoczonych definicji łatwo spostrzec, że jednym z instrumentów, który umożliwia integrację, jest prawo. Prawo reguluje stosunki społeczne, a zarazem je kreuje. Zawiera zatem w sobie potencjał, który odpowiednio wykorzystany może integrować jednostki na poziomie lokalnym, a społeczeństwa na wyższych szczeblach zorganizowania. Prawo jest również nośnikiem wartości[3]. Jednak nie w każdej społeczności wszystkie wartości realizowane są w równym stopniu. Sprzyja to powstawaniu różnych hierarchii wartości i w naturalny sposób czyni sobie bliższymi społeczności, które posługują się podobnymi systemami.

Sposoby oddziaływania prawa na procesy integracyjne są niezwykle złożone. Należy jednak pamiętać, że samo prawo nie ma mocy sprawczej i nie jest warunkiem wystarczającym do zmiany rzeczywistości. Dopiero suma czynników historycznych, socjologicznych, czy

1 *Słownik Języka Polskiego*. *Tom Pierwszy A-K*, M. Szymczaka (red.), Warszawa 1978, s. 796.

2 *Encyklopedia PWN A-M*, Warszawa 2007, s. 514.

3 W tym znaczeniu „wartości" semantycznie bliskie są „zasadom" w ujęciu R. Dworkina.

psychologicznych może stworzyć korzystne warunki do realizacji jednej z alternatywnych dróg historii. Jedynie na tym tle można sensownie mówić o roli prawa, które staje się niezbędnym narzędziem do integracji społeczeństw. Niniejsza praca ma wskazać płaszczyzny, na których prawo staje się katalizatorem tych zjawisk, i jak na nie wpływało kiedyś i dziś na starym kontynencie.

Korzenie Europy

O dziedzictwie i roli przeszłości należy mówić możliwie szeroko, uwzględniając cały dorobek minionych pokoleń, z którego wyrasta współczesna Europa i na którym się opiera. Henryk Kupiszewski ujął to następująco: „ […] trzy dziedziny kultury antycznej wywarły szczególny wpływ na formowanie się duchowego i kulturalnego oblicza Europy. Są nimi filozofia grecka najszerzej pojmowana, chrześcijaństwo i prawo rzymskie"[4]. W podobnym duchu wypowiedział się papież Benedykt XVI:

> […] teologowie chrześcijańscy przyłączyli się do ruchu filozoficznego i prawnego, który zaczął się tworzyć od II wieku przed Chrystusem. W pierwszej połowie II stulecia przedchrześcijańskiego doszło do spotkania między rozwiniętym przez filozofów stoickich społecznym prawem naturalnym a wpływowymi nauczycielami prawa rzymskiego. Z tego kontaktu narodziła się zachodnia kultura prawna, która miała i do dzisiaj ma decydujące znaczenie dla kultury prawnej ludzkości. Z tego przedchrześcijańskiego związku między prawem a filozofią bierze początek droga – prowadząca przez chrześcijańskie średniowiecze – do rozwoju prawnego okresu oświecenia, aż do Deklaracji Praw Człowieka i do naszej niemieckiej Ustawy Podstawowej […].

Nieco dalej papież mówił:

> To przeświadczenie o rozumie tworzy naszą pamięć kulturową. Jej ignorowanie lub traktowanie jej tylko jako przeszłość byłoby amputowaniem naszej kultury w swej integralności i pozbawiałoby ją jej całokształtu. Kultura Europy zrodziła się ze spotkania Jerozolimy, Aten i Rzymu – ze spotkania wiary w Boga Izraela, filozoficznego

4 H. Kupiszewski, *Prawo rzymskie a współczesność*, Kraków 2013, s. 16–17.

rozumu Greków i prawniczej myśli Rzymu. To potrójne spotkanie tworzy głęboką tożsamość Europy[5].

Grecja

Wśród licznych tekstów greckich warto zatrzymać się na dwóch, które przedstawiają prawo jako czynnik integrujący społeczeństwo: na *Wojnie Peloponeskie*" Tukidydesa i *Kritonie* Platona[6]. Tukidydes twierdzi, że „za prosto jesteśmy wychowani na to, żeby wydawać się sobie samym mądrzejszymi od prawa i obyczajów, i za surowo, żeby prawom odmawiać posłuszeństwa" (s. 33). Prawo jest uświęcone przez długość jego obowiązywania oraz z szacunku dla przodków, które je ustanowili. „Nie my wymyśliliśmy to prawo i nie my zaczęliśmy je pierwsi stosować, lecz posługujemy się nim, przejąwszy je od przodków i jako prawo niezmienne przekazując potomnym" (s. 229). Wyraża się przez to przywiązanie do ojczystego prawa, które odróżnia jedne ludy od drugich: „Nie godzi się grzeszyć przeciw wspólnym prawom Hellenów, przeciw własnym ojcom [...]" (s. 120). Zawarte w prawie zasady są równocześnie ucieleśnieniem cnót, a wypełnianie ich pozwala określać siebie nie tyle jako dobrą osobę, co jako dobrego obywatela. „Kierując się wyrozumiałością w życiu prywatnym, szanujemy prawa w życiu publicznym; jesteśmy posłuszni każdoczesnej władzy i prawom, zwłaszcza tym niepisanym, które bronią pokrzywdzonych i których przekroczenie przynosi powszechną hańbę" (s. 70). Prawo zatem nie musi być skodyfikowane by obowiązywało. Nie jest ono jednak tylko powinnością indywidualną, sferą prywatną jednostki, ale urasta do rangi społecznej i staje się przekaźnikiem wartości. Wyznacza przez to grupę ludzi, którzy jednoczą się w jego stosowaniu, a zarazem oddziela od innych, którzy postępują według odmiennych norm.

5 Benedykt XVI, Przemówienie w Bundestagu *Serce rozumne. Refleksje na temat podstaw prawa* (22 wrzesień 2011 r.), „L'Osservatore Romano" 2011, z. 10–11, s. 39–41.

6 Wszystkie przypisy pochodzą z: Tukidydes, *Wojna Peloponeska*, http://biblioteka.kijowski.pl/antyk%20grecki/%20tukidydes%20-%20wojna%20peloponeska.pdf (dostęp: 16.07.2016) oraz Platon, *Obrona Sokratesa, Kriton, Uczta*, przeł. W. Witwicki, Kielce 2008.

Interesującej antropomorfizacji praw dokonuje Platon, który wkłada w ich usta następujące słowa: „Myśmy ciebie zrodziły, wychowały, wykształciły, obsypały wszelkimi dobrami, jakimyśmy tylko mogły, i ciebie, i wszystkich innych obywateli […]" (s. 87). To prawa rządzą państwem, a każdy, któremu się one nie podobają może opuścić Ateny i zamieszkać w innym polis. Jeśli pozostanie, to automatycznie wyraża zgodę na ich treść. Nie można się sprzeciwiać własnym prawom ani ferowanym przez nie wyrokom. Dlatego Sokrates nie ucieka z więzienia namawiany przez Kritona. Uważa, iż skoro godził się przez całe życie na określone prawa, to powinien też przyjąć wynikającą z nich karę. Prawo powinno się cenić ponad wszystko: „Sokratesie posłuchaj nas; myśmy Cię wychowały i nie ceń ponad nas dzieci ani życia, ani niczego innego nie przenoś nad sprawiedliwość […]" (s. 91). Praw nie można łamać, ponieważ „kto prawa wywraca, musi mocno wyglądać na gorszyciela ludzi młodych i niewiele myślących" (s. 90).

Antyczna Grecja z pewnością nie jest państwem, której prawo oddziałuje na współczesnego ustawodawcę. Nie ulega jednak wątpliwości, że wykształcił się w niej etos herosa i cnoty sprawiedliwego człowieka. Nie jest dziełem przypadku, że Solona historia zapamiętała przede wszystkim jako dobrego prawodawcę. Prawo zostało ściśle złączone z państwem, a to ostatnie miało być potężne, silne i sprawiedliwe. „ (…) dzielność i sprawiedliwość to najwyższe wartości człowieka, i życie według praw, i same prawa" (s. 90). Prawa to emanacja państwa, a zarazem jego władcy. Każdy, kto znajduje się pod ich jurysdykcją, powinien jednakowo im podlegać.

Izrael

Rola prawa wśród ludów starożytnych przybierała różne formy. Brak było jasnego rozróżnienia między prawem prywatnym i państwowym, a prawo stanowione nierzadko połączone było z nakazami religijnymi. Tendencję tę można zauważyć zwłaszcza wśród państw bliskowschodnich. W Egipcie prawo było ustanawiane przez faraona-boga, zaś w Mezopotamii bóg przekazywał prawo przez

władcę[7]. Bez względu na przyjętą metodę, prawo zaopatrywane było w pierwiastek transcendentny, uświęcający.

Szczególnym przypadkiem pozostają Żydzi, naród wybrany przez Boga. To Bóg objawia się człowiekowi, zawiera z nim przymierze, ustanawia przykazania i nakazy. Właściwie cały przekaz Starego Testamentu opiera się na dwóch elementach: potwierdzeniu, że Bóg jest oraz że wchodzi On w relację miłości z człowiekiem[8]. Relacja ta urzeczywistnia się przez zawarcie przymierza. Przymierze jest umową, kontraktem wiążącym obie strony. Hebrajczycy zobowiązani są przestrzegać Prawa. Bóg zaś ma spełnić dane obietnice: „A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, które uczę was wypełniać, abyście żyli i doszli do posiadania ziemi, którą wam daje Pan, Bóg waszych ojców. Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy Pana, Boga waszego, które na was nakładam" (Pwt 4, 1–2). Wypełnianie Prawa opiera się na wolności tych, do których jest kierowane. Złamanie przymierza prowadzi jednak do negatywnych konsekwencji: „Jeżeli zachowają twoi synowie moje przymierze i moje napomnienia, których im udzielę, także ich synowie na wieki zasiądą na twoim tronie" – brzmiała obietnica dana królowi Dawidowi (Ps 132, 12; zob. też 2 Sm 7, 14). Następcy Dawida nie pozostali wierni przymierzu, co doprowadziło do klęsk naturalnych, przegranych bitew, a ostatecznie do niewoli babilońskiej.

Prawo zawarte na kartach Pisma Świętego ma szczególny charakter, gdyż jego pierwszorzędnym celem jest utrzymanie relacji z Bogiem. Tylko ta relacja potrafi zaspokoić serce człowieka[9]. Dobra materialne pozostają na dalszych pozycjach. Przejawia się przez to moralny wymiar prawa: „Któryż wielki naród ma prawa i nakazy tak sprawiedliwe, jak całe to Prawo, które ja wam dziś daję?" (Pwt 4, 8). Prawo prowadzi do Dobra Najwyższego, do Boga. Samo zatem musi być dobre, a jego rozważanie i wypełnianie prowadzi do szczęścia

7 K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 2011, s. 20–22.

8 Zob. Wj 3, 14–15. Wszystkie cytaty z Biblii pochodzą z *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Poznań, 2007.

9 Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. M. Bohusz Szyszko, Kielce 2008, s. 9;„ (…) niespokojne jest serce nasze: aż nie spocznie w Tobie".

(Ps 1). Człowiek nie może zmieniać Prawa, ponieważ to Bóg jest najwyższym prawodawcą, a przez to Prawo jest doskonałe (Ps 19, 8a).

Prawo Starego Testamentu, jakkolwiek odmienione przez Chrystusa, co do zasadniczych rysów, pozostało w mocy[10]. Dekalog stał się uniwersalnym kodeksem moralnym i wyznacznikiem europejskich wartości. Prawo współczesne również ingeruje w kwestie natury moralnej[11], a przez to wytycza kręgi wartości, z którymi identyfikują się poszczególne osoby. Im większa zgodność przekonań etycznych, tym bliższe relacje między ludźmi. Z kolei rozbieżności w zakresie wartości moralnych prowadzą do polemik, a nawet do polaryzacji społeczeństwa. Prawo biblijne nie ogranicza się do regulacji instytucji, ale wchodzi w głąb człowieka. Wpływa nie tylko na postępowanie, ale obejmuje też sposób myślenia[12].

Rzym

Jeżeli rację miał Alfred Whitehead, że cała filozofia to tylko przypisy do Platona, to niewiele od prawdy będzie odbiegać stwierdzenie, że całe kontynentalne prawo cywilne to jedynie przypiski do rzymskiego prawa prywatnego. Niewątpliwie podwaliny prawa cywilnego znajdują się w starożytnym Rzymie. Temu faktowi nie przeczy zaniknięcie, czy modyfikacja części instytucji ani fakt, iż wiele dzisiejszych rozwiązań jest owocem późniejszych epok. Rzymianie wypracowali zasady i ukształtowali sposób rozumienia prawa cywilnego, który pozostał aktualny do dziś.

Opracowanie wpływu prawa rzymskiego na współczesny obraz prawa cywilnego zasługuje na oddzielną monografię. W tym

10 „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić", Mt 5, 17; „Prawo stało się Osobą", zob. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Część 1*, Kraków 2007, s. 225.

11 Ingerencja nie musi być czynna, może polegać na braku aktywności legislacyjnej. W każdym przypadku jest jednak opowiedzeniem się za dopuszczalnością albo zakazem danego zachowania.

12 Potwierdzeniem tego jest przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Każdy, bez względu na rodzimą kulturę i przyjęte przekonania moralne bezbłędnie odpowie na pytanie: „Kto z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?" (Łk 10, 36), zob. też Benedykt XVI, *Jezus*…, s. 168–174.

miejscu może warto powołać się jedynie na jedno orzeczenie Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 19 lutego 2013 r.[13] rozstrzygnął kwestię, czy art. 433 Kodeksu cywilnego (odpowiedzialność za wyrzucenie, wylanie lub spadnięcie przedmiotu z pomieszczenia) znajduje zastosowanie w przypadku zalania mieszkania. Swoje uzasadnienie Sąd Najwyższy w dużej części oparł na wykładni historycznej zaczynając od „wykształconej w prawie rzymskim actione de effusis vel deiectis"[14]. Zawsze należy sięgać do korzeni instytucji, z których się korzysta. Gro z nich swój początek bierze w prawie rzymskim.

Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy, Naczelny Sąd Administracyjny często sięgają w swoich orzeczeniach do myśli prawnej starożytnego Rzymu[15]: „Pozostaje to nota bene w zgodzie z duchem znanej rzymskiej paremii ex his quae forte uno aliquo casu accidere possunt, iura non constituuntur (…)"[16], „Ta kardynalna zasada prawa rzymskiego legła u podstaw nowożytnego europejskiego ustawodawstwa wodnego, jak też ustawodawstwa polskiego"[17], „W tych okolicznościach pełne zastosowanie znajduje rzymska paremia volenti non fit iniuria"[18], „nic nie straciła na aktualności rzymska paremia ius est ars boni et aequi"[19], „U podstaw uregulowania zawartego w art. 29 u.k.w.h. leży rzymska zasada prior tempore potior iure"[20], „ […] wyraża znana jeszcze z czasów prawa rzymskiego paremia summum ius summa iniuria"[21], „Pojęcie »nadużycie prawa« (sensu stricto) ma swoje początki już w prawie rzymskim, wyraża się ono

13 Uchwała SN (7) z dnia 19 lutego 2013 r., III CZP 63/12, LEX nr 1271658.

14 Zob. też krytyczne glosy do orzeczenia, w których glosatorzy powołują się na rzymskie pochodzenie tej instytucji; W. Dajczak, *Dwa przykłady wykorzystania prawa rzymskiego we współczesnej praktyce prawnej*, „Palestra" 1996, z. 11–12, s. 39–41.

15 O aktualności rzymskich zasad świadczy również umieszczenie wielu z nich na kolumnach budynku Sądu Najwyższego.

16 Postanowienie TK z dnia 26 października 2004 r., sygn. akt U 5/02.

17 Wyrok TK z dnia 21 marca 2000 r., sygn. akt K 14/99.

18 Wyrok TK z dnia 18 października 2011 r., sygn. akt SK 24/09.

19 Wyrok SN z dnia 23 stycznia 2007 r., III PK 96/06.

20 Uchwała SN z dnia 21 maja 2002 r., III CZP 29/02.

21 Wyrok NSA z dnia 18 kwietnia 2012 r., I FSK 934/11.

premią male nostro iure uti non debemus […]"[22]. Dzieło rzymskich prawników jest niczym starożytna studnia, z której ciągle wydobywa się świeżą wodę.

Właściwie wszystkie państwa kontynentalne recypowały rozwiązania rzymskie. I choć przyjęły niekiedy odmienne warianty różnych instytucji albo inaczej rozłożyły akcenty, to i tak wybory te mieściły się w obrębie jednej cywilizacji i realizowały te same cele[23]. Prawo cywilne po dziś dzień opiera się na autonomii występujących w obrocie podmiotów, które mogą swobodnie dysponować swoim majątkiem. Fundament położony przez rzymskich jurystów do tej pory pozostał nienaruszony.

Trzy źródła jednej rzeki

Spojrzenie wstecz na początki Europy może przypominać podziwianie obrazu impresjonistycznego. Z bliska widać tylko mnóstwo chaotycznych kropek o różnych barwach, ale po oddaleniu się wszystko zaczyna się łączyć i nabierać sensu. Historia cywilizacji europejskiej dobitnie pokazuje, jak pierwotne elementy mogą stworzyć zadziwiającą mozaikę. Naturalnie nie jest ona doskonała, tym niemniej stanowi organiczną całość. A to dużo.

Na obecny obraz Europy nałożyło się wiele czynników: średniowieczny uniwersalizm, wielkie odkrycia geograficzne, rozwój nauki, oświecenie, rewolucja francuska. Wszystkie one powstały jednak na bazie jednej cywilizacji biorącej swój początek z Grecji, Jerozolimy i Rzymu[24]. Późniejsze konstelacje zawsze są konsekwencją wcześniejszej kreacji. Te zaś, jeśli zostaną wprawione w ruch, to nie

22 Wyrok NSA z dnia 5 kwietnia 2016 r., I GSK 883/14.

23 Zob. W. Borysiak, *Ochrona członków rodziny spadkodawcy na tle historyczno-prawnym oraz prawnoporównawczym*, „Zeszyty Prawnicze UKSW" 2008, t. 8, z. 2, s. 149–189.

24 Naturalnie czynników było więcej. Wiele wnieśli do dziedzictwa przeszłości Germanie, Słowianie i Arabowie, jednak ich wpływ nie zaznaczył się tak bardzo, jak filozofii greckiej, chrześcijaństwa i prawa rzymskiego. Arabowie nie przyjęli chrześcijaństwa i prawa rzymskiego, tylko do pewnego czasu rozwijali filozofię. Pokłosiem tego jest fakt, że stworzyli odmienną kulturę. Natomiast Germanie i Słowianie byli bardziej podatni na proces internalizacji i stali się integralną częścią Europy.

sposób ich zatrzymać. Zgodnie z prawem entropii, niemożliwe jest utrzymanie stanu quo. Nieuchronnie dochodzi do syntetyzowania zastanych substratów. Proces ten można zaobserwować na przykładzie instytucji małżeństwa, które nabrało obecnego kształtu przez połączenie myśli rzymskiej z normami prawa kanonicznego.

Podziały społeczne dokonywane przez prawo

Jednym z podstawowych przymiotów prawa jest powszechność jego obowiązywania. Obejmuje ono zawsze pewną grupę osób, którym przypisane są te same prawa i obowiązki. Dzieje się tak bez względu na przyjętą metodę właściwości prawa (terytorialność, personalność), jak również liczbę podmiotów, która mu podlega. W prosty sposób prowadzi to do postawienia w tożsamej sytuacji prawnej poszczególnych grup ludności, a przez to do ujednolicenia ich sytuacji społecznej. Dlatego wszelkie ruchy emancypacyjne, czy zachowawcze reprezentowane są zawsze przez szerszy katalog jednostek występujących w obronie tych samych praw.

Zjawisko to stało się dobrze widoczne w przeddzień rewolucji francuskiej. Największa grupa społeczna – stan trzeci – stała się bazą dla obalenia ancien régime'u. Jak trafnie ujął to Emmanuel Sieyès: „Czym jest stan trzeci? – Wszystkim. Czym był on dotąd w życiu politycznym? – Niczym. Czego żąda? – Być czymś"[25]. Napięcie społeczne przekroczyło punkt krytyczny i zapoczątkowało krwawą rewolucję. Regulacje prawne są formalnym zapisem zasad uporządkowanych przez suwerena. Jeśli sprzeciw wobec tych zasad uzyska wystarczające poparcie, to może doprowadzić do powstania kryzysów i eskalacji przemocy. Te ostatnie są zwykle ukierunkowane na obalenie dotychczasowych instytucji i wprowadzenie nowych, nieskażonych poprzednim systemem. Prawo jest egzemplifikacją krytykowanych rozwiązań, a zarazem jedynym środkiem, który może posłużyć do wprowadzenia nowych.

Integracja nie zawsze obejmuje całe społeczeństwo i wszystkie występujące w jego obrębie grupy. Zdarza się, że integracja jednych odbywa się równolegle z rozpoczęciem konfliktu z innymi.

25 T. Maresz, K. Juszczyk, *Historia w tekstach źródłowych,* Rzeszów 2000, t. 2, s. 31.

Tak było przy zjednoczeniu Niemiec w XIX wieku, które doprowadziło do wojny z Francją. Podobne podłoże miały nastroje rewolucyjne w Rosji, Niemczech i Węgrzech u kresu Wielkiej Wojny. W końcu wybicie się na niepodległość ludów monarchii Austro-Węgierskiej doprowadziło do rozejścia się po szwach narodowościowych państwa Habsburgów[26]. W najnowszej historii podobne ruchy przebiegają na gruncie instytucjonalnym. I tak Zachód powołał NATO i Wspólnoty Europejskie, a Wschód Układ Warszawski i RWPG. Realizacja tych politycznych kroków dokonała się właśnie za pomocą prawa.

Współczesna Europa

Po zakończeniu II wojny światowej na starym kontynencie panuje względny pokój. W celu jego utrwalenia państwa powołują organizacje międzynarodowe i ponadnarodowe, zawierają liczne umowy między sobą oraz przystępują do konwencji. Wiele aktów prawnych jest ukierunkowanych na ochronę praw człowieka, a dodatkową gwarancją jest działanie niezależnych trybunałów międzynarodowych. Działania te – przez instytucje – zdają się lepszą rękojmią dla pokoju niż nietrwałe przymierza z okresu La Belle Époque. Ich wyrazem jest przede wszystkim: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych. Stanowi to potwierdzenie faktu, że integracja może przebiegać na różnych poziomach, a jednym z nich jest „akceptacja wspólnych wartości i norm". Jeszcze ściślejsze procesy integracyjne odbywają się na kontynencie europejskim. Osią tego procesu jest Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, która w preambule stanowi, że „celem Europy jest osiągnięcie większej jedności jej członków". Dokonuje się to między innymi przez działalność Rady Europy i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

26 Ciekawą ilustrację ówczesnych stosunków społecznych przedstawia książka: J. Roth, *Marsz Radetzky'ego*, Kraków 1995.

Ważną płaszczyzną międzypaństwowego porozumienia w Europie jest Unia Europejska[27]. Jak głosi preambuła Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE) państwa członkowskie są zdecydowane „stworzyć podstawy coraz ściślejszego związku między narodami Europy". Preambuła Traktatu o Unii Europejskiej (TUE) mówi z kolei o przejściu do „nowego etapu procesu integracji europejskiej […]" i przywołuje „historyczne znaczenie przezwyciężenia podziału kontynentu europejskiego oraz potrzebę ustanowienia trwałych podstaw budowy przyszłej Europy". W podobnym duchu utrzymana jest preambuła Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, która ma wyrażać wspólne dla wszystkich krajów unijnych „prawa, wolności i zasady".

Prawo unijne dzieli się na prawo pierwotne (traktaty) i prawo wtórne. W zakres tego drugiego wchodzą rozporządzenia i dyrektywy. Zgodnie z art. 288 TFUE: „Rozporządzenie ma zasięg ogólny. Wiąże w całości i jest bezpośrednio stosowane we wszystkich Państwach Członkowskich". Rozporządzenie nie wymaga transpozycji do krajowych porządków prawnych, choć wydawane jest przez instytucje unijne. Przyjęte w nim regulacje *ex lege* obowiązują w każdym kraju należącym do Unii. UE jako organizacja międzynarodowa nie jest zatem tylko sumą należących do niej państw, ale instytucją do pewnego stopnia samodzielną[28]. Stanowione przez nią prawo „jest stosowane bezpośrednio, mając pierwszeństwo w przypadku kolizji z ustawami"[29].

Dyrektywa natomiast jest dobrym przykładem instrumentu prawnego, który pozwala osiągnąć ten sam skutek różnymi metodami. Zadaniem państw członkowskich jest tak implementować dyrektywy, by zrealizowany został wyznaczony w nich cel. Dobór formy i środków pozostawiony jest krajowym legislatorom[30]. Rozwiązanie

27 E. Dynia, *Integracja europejska*, Warszawa 2006; *Integracja europejska*, K. A. Wojtaszczyk (red.), Warszawa 2011.

28 Por. wyrok Trybunału z dnia 5 lutego 1963 r. w sprawie 26/62, Spółka NV Algemene Transport – en Expeditie Onderneming van Gend & Loos przeciwko holenderskiej administracji celnej.

29 Art. 91 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

30 „Dyrektywa wiąże każde Państwo Członkowskie, do którego jest kierowana, w odniesieniu do rezultatu, który ma być osiągnięty, pozostawia jednak organom krajowym swobodę wyboru formy i środków" (art. 288 TFUE).

takie należy ocenić pozytywnie. Pozwala ono bowiem zharmonizować prawo wewnętrzne państw członkowskich przy poszanowaniu ich różnorodności. Wydaje się zatem, że motto UE: „Zjednoczeni w różnorodności" znajduje tu swoje potwierdzenie.

Na proces integracji wpływa w dużym stopniu Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej[31]. W orzeczeniu *van Gend & Loos* Trybunał stwierdził, że: „cel traktatu EWG [...] wymaga, by traktat ten był czymś więcej niż tylko umową ustanawiającą wzajemne zobowiązania umawiających się państw". To „czymś więcej" – „more than an agreement" – pozwoliło na dynamiczną wykładnię prawa pierwotnego i szerokie posługiwanie się wykładnią teleologiczną[32]. Doprowadziło to do „wydobycia" z traktatów zasad prawa unijnego (wspólnotowego), przede wszystkim zasady prymatu prawa tegoż prawa nad prawem wewnętrznym państw członkowskich. Instytucją scalającą prawo unijne jest też pytanie prejudycjalne, które sądy krajowe[33] mogą, a w niektórych przypadkach są zobowiązane, zadać TSUE (art. 267 TFUE).

Stanowisko polskich sądów

Polski sąd konstytucyjny krytycznie odnosi się do bezwzględnej realizacji zasady pierwszeństwa prawa unijnego. Dał temu wyraz przez zbadanie zgodności z Konstytucją rozporządzenia *Bruksela I*[34], a także w uzasadnieniu wyroku kontrolującego zgodność z Konstytucją traktatów umożliwiających przystąpienie Polski do Unii Europejskiej[35]. Trybunał w drugim z powyższych orzeczeń wskazał na „wspólność założeń i wartości" Unii i Polski, ale nie wykluczył, że norma unijna może być sprzeczna z normą konstytucyjną. W takim wypadku, według Trybunału Konstytucyjnego, pojawiają się trzy możliwości: pierwszą z nich jest zmiana konstytucji, drugą

31 Dawniej Europejski Trybunał Sprawiedliwości.

32 Np. w wyroku z dnia 15 lipca 1964 r. w sprawie C-6/64, Flaminio Costa przeciwko E.N.E.L. Trybunał odwołał się do brzmienia i ducha traktatu – „the terms and the spirit of the Treaty".

33 Które są równocześnie sądami unijnymi.

34 Wyrok TK z dnia 16 listopada 2011 r., sygn. akt SK 45/09.

35 Wyrok TK z dnia 11 maja 2005 r., sygn. akt K 18/04.

zmiana prawa unijnego[36], a trzecią wystąpienie z Unii Europejskiej. Jak pokazała sprawa z Europejskim Nakazem Aresztowania, polski ustrojodawca woli dostosować prawo wewnętrzne do prawa unijnego, a przez to pozostać w orbicie dalszej integracji.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego można znaleźć ciekawe stanowiska wobec oddziaływania na polski porządek prawny prawa innych państw. Z jednej strony Sąd Najwyższy z dystansem odnosi się do prostego przenoszenia wzorców zagranicznych, ale z drugiej dostrzega fakt, że Polska tworzy struktury międzynarodowe i powinna respektować wypracowane w ich ramach zasady. Dwa fragmenty z uzasadnień judykatów tegoż sądu dobrze zobrazują wspomniane stanowiska.

Przy wydawaniu orzeczeń interpretacyjnych Trybunał Konstytucyjny odwołuje się do wzorów i dorobku wypracowanych w orzecznictwie sądów konstytucyjnych innych państw. Nie są to racje usprawiedliwiające wydawanie orzeczeń interpretacyjnych na gruncie polskiego porządku prawnego, który nie przewiduje i nie uprawnia do orzekania na podstawie judykatów innych konstytucyjnych sądów europejskich. Twierdzenie, że sądy konstytucyjne w Europie stosują podobne, a nawet jeszcze bardziej zróżnicowane formuły rozstrzygnięć nie stanowi argumentu usprawiedliwiającego powielanie formuł interpretacyjnych orzeczeń, które nie mają umocowania w polskim porządku konstytucyjnym ani ustawowym. Praktyka orzecznicza sądów konstytucyjnych innych państw nie powinna być bezkrytycznie przenoszona, powielana lub kopiowana na gruncie jurysdykcji krajowej[37].

Trafnie też rewidujący powołuje się w tym zakresie na ustaloną linię orzecznictwa Trybunału Europejskiego w Strasburgu, które – od chwili wstąpienia Polski do Rady Europy – może i powinno służyć

36 Zmiana prawa unijnego ze względu na sprzeczność z prawem krajowym w świetle orzecznictwa TSUE raczej nie wchodzi w grę, zob. wyrok Trybunału z dnia 17 grudnia 1970 r. w sprawie 11–70, Internationale Handelsgesellschaft mbH przeciwko Einfuhr- und Vorratsstelle für Getreide und Futtermittel oraz wyrok Trybunału z dnia 22 grudnia 2010 r. w sprawie C 208/09, Ilonka Sayn-Wittgenstein przeciwko Landeshauptmann von Wien.

37 Uchwała SN (7, zasada prawna) z dnia 17 grudnia 2009 r., III PZP 2/09, OSNC 2010/7–8/97.

również polskiemu orzecznictwu sądowemu, jako istotne źródło interpretacji przepisów polskiego prawa wewnętrznego. Nie leży bowiem oczywiście w interesie państwa polskiego, by decyzje polskich organów administracji i wyroki sądów stawały się przedmiotem negatywnych ocen tego Trybunału i powodem krytyki Polski w międzynarodowym piśmiennictwie fachowym, a nawet w prasie popularnej. Należy zatem ze wszystkich względów dokładać starań o zgodność polskiej praktyki administracyjnej i sądowej z zaleceniami organów Rady Europy i orzecznictwa europejskiego w zakresie praw człowieka[38].

Zakończenie

Integracja przebiega różnymi drogami i wydaje różne owoce. Obecnie obserwujemy duże zbliżenie państw europejskich wokół wspólnych wartości i zasad, zwłaszcza w zakresie praw człowieka. I choć poszczególne porządki prawne posługują się odmiennymi narzędziami, to dążą do realizacji podobnych celów. W ich osiągnięciu niezbędne jest prawo. Nie chodzi przy tym o tę czy inną regulację, ale o wdrożenie określonego standardu, minimum minimorum, poniżej którego się nie schodzi. Niedawne referendum w Wielkiej Brytanii, dotyczące wyjścia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej, pokazuje, że procesy integracyjne mają swoje granice i nie zawsze muszą kończyć się sukcesem[39]. Na pewno nie powinny jednak prowadzić do wypłycania rodzimej kultury i tradycji, ani do ujednolicania naturalnych odrębności. Powinny raczej stanowić płaszczyznę do dzielenia się swoim dorobkiem, a przez to do wzbogacania innych. Być może integracja przez instytucje jest właściwym rozwiązaniem? Czy mechanizmy przyjęte w Unii Europejskiej, jak organy ponadnarodowe, dyrektywa i unijny sąd są krokami w dobrym kierunku? Do dnia dzisiejszego osiągnięto dużo, wypracowano acquis communautaire. Zapewne możliwe to było dzięki bazowaniu

38 Postanowienie SN z dnia 11 stycznia 1995 r., III ARN 75/94, OSNP 1995/9/106.

39 Zob. też wyroki niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego *Solange I* (1974 r.) i *Solange II* (1986 r.); R. Arnold, *Orzecznictwo niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego a proces integracji europejskiej*, „Studia Europejskie" 1999, z. 1, s. 95–106.

na „tradycjach konstytucyjnych wspólnych Państwom Członkowskim"[40]. Osiągnięcie wspomnianej wspólności mogło wydać owoce jedynie na żyznej glebie, na którą w Europie złożyła się filozofia grecka, chrześcijaństwo i prawo rzymskie. Jednym z tych owoców jest europejska kultura prawna.

Biliografia

1. Arnold R., *Orzecznictwo niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego a proces integracji europejskiej*, „Studia Europejskie" 1999, z. 1.
2. Art. 6 ust. 3 TUE.
3. Art. 91 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.
4. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Część 1*, Kraków 2007.
5. Benedykt XVI, *Serce rozumne. Refleksje na temat podstaw prawa* (22 wrzesień 2011 r.), „L'Osservatore Romano" 2011, z. 10–11.
6. Borysiak W., *Ochrona członków rodziny spadkodawcy na tle historycznoprawnym oraz prawnoporównawczym,* „Zeszyty Prawnicze UKSW" 2008, t. 8, z.2.
7. Dajczak W., *Dwa przykłady wykorzystania prawa rzymskiego we współczesnej praktyce prawnej*, „Palestra" 1996, z. 11–12.
8. Dynia E.*, Integracja europejska,* Warszawa 2006.
9. *Encyklopedia PWN A-M*, Warszawa 2007.
10. *Integracja europejska,* K. A. Wojtaszczyk (red.), Warszawa 2011.
11. Kupiszewski H., *Prawo rzymskie a współczesność*, Kraków 2013.
12. Maresz T., Juszczyk K., *Historia w tekstach źródłowych*, 2000, t. 2.
13. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Poznań, 2007.
14. Platon, *Obrona Sokratesa, Kriton, Uczta*, przeł. W. Witwicki, Kielce 2008.
15. Postanowienie TK z dnia 26 października 2004 r., sygn. akt U 5/02.
16. Postanowienie SN z dnia 11 stycznia 1995 r., III ARN 75/94, OSNP 1995/9/106.

40 Art. 6 ust. 3 TUE.

17. *Słownik Języka Polskiego*. *Tom Pierwszy A-K*, M. Szymczak (red.), Warszawa 1978.
18. Sójka-Zielińska K., *Historia prawa*, Warszawa 2011.
19. Roth J., *Marsz Radetzky'ego*, Kraków 1995.
20. św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. M. Bohusz Szyszko, Kielce 2008.
21. Tukidydes, *Wojna Peloponeska*, http://biblioteka.kijowski.pl/antyk%20grecki/%20tukidydes%20-%20wojna%20peloponeska.pdf (dostęp: 16.07.2016).
22. Uchwała SN (7) z dnia 19 lutego 2013 r., III CZP 63/12, LEX nr 1271658.
23. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. *Biblia Tysiąclecia*, Poznań 2007.
24. Wyrok NSA z dnia 18 kwietnia 2012 r., I FSK 934/11.
25. Wyrok NSA z dnia 5 kwietnia 2016 r., I GSK 883/14.
26. Wyrok SN z dnia 23 stycznia 2007 r., III PK 96/06.
27. Uchwała SN z dnia 21 maja 2002 r., III CZP 29/02.
28. Uchwała SN (7, zasada prawna) z dnia 17 grudnia 2009 r., III PZP 2/09, OSNC 2010/7–8/97.
29. Wyrok TK z dnia 11 maja 2005 r., sygn. akt K 18/04.
30. Wyrok TK z dnia 21 marca 2000 r., sygn. akt K 14/99.
31. Wyrok TK z dnia 18 października 2011 r., sygn. akt SK 24/09.
32. Wyrok TK z dnia 16 listopada 2011 r., sygn. akt SK 45/09.

Anna Ceglarska

Delfy, Igrzyska i Ekechejria, czyli jak integrowali się starożytni Grecy

Mimo wielkiego rozdrobnienia na niewielkie ośrodki polityczne, określane mianem polis, antyczna Grecja stanowiła dość mocno zintegrowaną społeczność kulturową. Poczucie tożsamości Greków kształtowało się dzięki podobieństwu zwyczajów, wierzeń, wspólnych miejsc kultu, a także w pewnym stopniu historii, którą wówczas przedstawiały nade wszystko cieszące się powszechną estymą eposy Homera. Koncepcja zjednoczenia osiągnęła swój najbardziej zaawansowany stopień w czasie wojen perskich, zmuszających Greków do dookreślania własnej, wspólnej tożsamości, odróżniającej ich od atakujących Persów na gruncie kulturowym, ale także politycznym, poprzez porzucenie własnych interesów i konfliktów pomiędzy poszczególnymi miastami na rzecz wsparcia ogólno greckiej sprawy, czyli dążenia do zachowania wolności.

Siła kulturowego oddziaływania Grecji leży co do zasady w jej pluralizmie, jednakże od samego początku istnienia polis, istotną rolę pełniły również umożliwiające ich zrzeszanie się związki czy też amfiktionie. Związane były one pierwotnie nade wszystko ze sferą religijną – większość Greków, niezależnie od miejsca zamieszkania, wierzyła w te same bóstwa, dlatego też właśnie wokół świątyń tworzyły się pierwsze związki, początkowo mające na celu wyłącznie ochronę miejsc kultu. Jednym z pierwszych i najbardziej znanych była amfiktionia powstała wokół ośrodka cieszącego się szacunkiem nie tylko w samej Grecji, ale też pośród państw ościennych. Były

to Delfy, gdzie znajdowała się świątynia boga Apollona, wraz ze słynną wyrocznią. Oczywiście, wyrocznia delficka nie była jedyną, jednak wiele takich ośrodków miało charakter lokalny, w całym świecie zaś szacunkiem cieszyły się przede wszystkim trzy: właśnie delficka Pytia oraz wyrocznie w Dodonie i Olimpii, obie poświęcone Zeusowi[1]. Herodot wymienia jeszcze kilka innych, zapewnie również o niepoślednim znaczeniu, jako że do nich zwraca się z pytaniem lidyjski król Krezus: wyrocznie Amfiaraosa, Trofoniosa, w Abaj na terenie Fokidy oraz Branchidów w Milecie, a także libijską wyrocznię Ammona[2]. Jednocześnie, historia Krezusa stanowi najdobitniejsze podkreślenie nie tylko szacunku, jakim darzono wyroki delfickiej wyroczni, ale też przekonania o słuszności wydawanych przez nią osądów[3]. Wzmianki o delfickiej wyroczni znajdują się już w najstarszych znanych nam zabytkach greckiej kultury piśmienniczej, czyli w eposach Homera, gdzie mowa jest o „Pytonie skalistej", w której znajduje się skarbnica Apolla oraz odpowiedzi, którą Agamemnonowi dał „wieszczący Apollo, w Pyto prześwietnej, gdy próg tam przekroczył kamienny, aby zapytać wyroczni"[4]. Nieprzypadkowo zapewne Delfy związane są z kultem Apollona, ale pośrednio też z innymi znamienitymi bóstwami greckimi: Gai, Temidy oraz Zeusa. Już w Hymnach Homeryckich, z których dwa poświęcone są bezpośrednio Zeusowemu synowi, głosi on: „będę też ludziom wieści niechybne Dzeusowe zamysły!"[5], dalej zaś poeta decyduje się opisać

1 S. Oświecimski, *Zeus daje tylko znak, Apollo wieszczy osobiście: starożytne wróżbiarstwo greckie*, Wrocław 1989, s. 86.

2 Herodot, *Dzieje*, przekł. i opracowanie S. Hammer, Warszawa 2007, t. I, s. 46.

3 Na pytanie Krezusa Pytia udzieliła bowiem odpowiedzi tyleż dziwnej, co prawdziwej – stwierdziła, iż w owej chwili król gotuje potrawę z żółwia i jagnięciny, co też Krezus rzeczywiście czynił, pragnąc wybadać wiarygodność wyroczni. W późniejszych zaś latach, kiedy motywowany jej kolejną odpowiedzią, iż wyruszając na wojnę z Persją zniszczy wielkie imperium, ponownie musiał uznać prawdziwość jej słów – imperium upadło, lecz nie Perskie, a Lidyjskie, Krezus zaś wyjaśnienia Pytii „wysłuchał i poznał, że wina jest po jego stronie, a nie po stronie boga". *Ibidem,* s. 91.

4 Homer, *Iliada*, przeł. K. Jeżewska, Warszawa 2005, t. IX, s. 405; *idem, Odyseja*, przeł. J. Parandowski, Warszawa 1998, t. VIII, s. 79–81.

5 *Idem*, *Homeriká czyli żywoty Homera i poematy przypisywane poecie*, *Hymn do Apollona*, przeł. W. Appel, s. 132.

„jak przewędrowałeś ziemię, miejsca szukając, by ludziom dać pierwszą wyrocznie"[6]. Miejsce wybrane przez Apollona wydaje się nieprzypadkowe. Delfy mieszczą się niemalże w samym centrum ówczesnej Hellady. Tam również znajduje się słynny „pępek świata", czyli kamień, który Reja podała Kronosowi zamiast małego Zeusa. Mity związane z założeniem Delf przez Apolla podkreślają zaś nie tylko potęgę samego boga, ale i istotną rolę jaką pełnić będzie właśnie ta świątynia. Przede wszystkim, co podkreśla Pauzaniasz, wyrocznia istniała jeszcze przed Apollinem, należąc najpierw do Gai, potem zaś – Temidy i Fojbe[7]. Tym samym autorytet wyroczni i samego miejsca zostaje dodatkowo podkreślony. Nie tylko stanowi ono „środek świata", lecz jego pierwotną opiekunką jest najstarsze bóstwo, sama Ziemia – matka, która dała początek wszystkim pozostałym bytom. Później zaś pieczę nad wyrocznią przejmuje Temida – uosobienie sprawiedliwości. Wyroki wyroczni stanowią zatem nie tylko zapowiedź nieuchronnego fatum, ale w pewien sposób umożliwiają realizację boskiego planu i zasad sprawiedliwości. Element ten wydaje się być najłatwiejszym do przeoczenia – gdzie sprawiedliwość w posępnych wróżbach kierowanych do bohaterów greckich tragedii czy nawet historycznych postaci? W przypadku Krezusa na próbę zostaje wystawiona jego buta i pewność siebie (tzw. hybris). Król nie wychodzi z niej zwycięsko, gdyż bez zastanowienia interpretuje przepowiednię na swoją korzyść. Spartanie pod wpływem udzielonej im wróżby wyzwalają Ateny spod władzy tyranów. Posłom Perskim Pytia odmówiła odpowiedzi, póki nie odbudują zniszczonej w czasie wojny świątyni[8]. Co więcej, słynne prawa Likurga również ściśle związane były z Delfami – zasady spartańskiego ustroju miały mu bowiem zostać objawione przez Pytię, a przynajmniej przez nią pobłogosławione jako pomysł niemalże boski. Ostatni mit związany z przejęciem opieki nad wyrocznią przez Apolla również ma w dużej mierze wydźwięk cywilizacyjny. Syn Latony bowiem zabija żyjącą nieopodal (bądź też strzegącą wyroczni) wężycę, później nazwaną Pytonem. Od nazwy bestii zresztą pochodzi

6 *Ibidem*, s. 214–215.

7 S. Oświecimski, *Zeus*..., s. 107.

8 Herodot, *Dzieje*..., t. I, s. 20.

najprawdopodobniej samo miano wyroczni – Pytia. Hymn homerycki sugeruje, iż Pytho pochodzi od gnijących w słońcu zwłok węża. Równie znaczące jest podobieństwo pomiędzy mianem wyroczni a słowem pytać (z gr. pythésthai)[9]. Tym samym Apollo, zabijając nękającego okolice potwora, przynosi ze sobą pokój, dobrobyt i sprawiedliwość, umożliwiając dalszy rozwój cywilizacji. Ponadto niektóre jego przydomki, podobnie jak imię Fojbe, mocno łączą się z kultem solarnym[10], słońce zaś postrzegane było jako wszechobecne, a zatem – wszechwiedzące, stąd patronujący mu bogowie często sprawowali opiekę m.in. właśnie nad życiem, przyszłością i sprawiedliwością. Delfy zatem stają się nie tylko centrum greckiego świata i miejscem, gdzie bogowie udzielają rad śmiertelnikom, ale symbolem greckiej cywilizacji. Tym samym przepowiednie Pytii nie tylko darzono szacunkiem, ale też faktycznie dążono do ich realizacji. Wpływy Delf sięgały bowiem daleko poza sferę religijną. Skoncentrowana wokół nich amfiktionia nie miała zasięgu jedynie lokalnego, a ogólnogrecki. Ze zwykłej organizacji mającej chronić świątynię, urosła do rangi mediatora w sporach pomiędzy polis, a jej wpływy obejmowały całą Helladę, powodując nawet, iż jako jedyna przez pewien okres czasu emitowała powszechnie akceptowalną monetę[11]. W jej radzie reprezentowani byli bowiem przedstawiciele Tesalów, Beotów, Achajów, Dorów, Jonów, Lokrów, Fokejczyków oraz innych pomniejszych plemion zamieszkujących krainy Grecji[12]. Największe z polis, czyli Sparta oraz Ateny, utrzymywały w Delfach swoje przedstawicielstwa, które dziś moglibyśmy określić mianem dyplomatycznych. Reprezentanci wyroczni, w Sparcie zwani Pytioi, w Atenach zaś egzegetami, na stałe przebywali w polis, by udzielać doraźnych porad[13]. Co więcej, w ramach amfiktionii wszyscy przedstawiciele mieli równie prawo głosu, niezależnie od rangi i wielkości

9 S. Oświecimski, *Zeus*..., s. 111; Homer, *Homerika*…, s. 371–374. Oba słowa, zapisywane w ten sam sposób, różnią się jedynie iloczasem.

10 Apollo z czasem coraz bardziej przejmował kompetencje i charakterystykę Heliosa – uosobienia Słońca.

11 M. H. Hansen, *Coins as Evidence for Polis Identity,* [w:] M. H. Hansen, T. H. Nielsen (red.), *An Inventory Of Archaic And Classical Poleis*, New York 2004, s. 145.

12 S. Oświecimski, *Zeus*..., s. 209.

13 *Ibidem,* s. 204.

polis, z którego pochodzili[14]. Warto też zwrócić uwagę, iż amfiktionia faktycznie toczyła walki w obronie świętego miejsca, lecz były to zaledwie cztery tzw. „święte wojny", z czego jedna toczyła się w VI w. p.n.e., pozostałe miały miejsce pod koniec okresu klasycznego, ostatnia zaś w II w. p.n.e.[15] Biorąc pod uwagę, iż już w VII w. p.n.e. amfiktionia była ugruntowaną organizacją polityczną, a kult wyroczni sięgał czasów przedhistorycznych, można z łatwością dostrzec, jak wielkim szacunkiem cieszyły się pośród Greków Delfy. Ajschines w przywoływanej już mowie relacjonował, iż członkowie amfiktionii zobowiązywali się nie tylko do ochrony świątyni i wymierzenia kary świętokradcom, ale także w razie wojny pomiędzy poszczególnymi członkami nie będą burzyć swych miast ani odcinać dostępu do wody pitnej[16]. Może to zatem stanowić pierwszy przykład wprowadzenia pewnych uniwersalnych zasad prawa międzynarodowego, czy też może raczej uszczegółowiając – prawa wojny. Kapłani delficcy zaś, z racji stałych i licznych stosunków utrzymywanych z przedstawicielami większości (o ile nie wszystkich) greckich polis oraz informacjom otrzymywanym od pielgrzymów, mogli gromadzić rozległą wiedzę nie tylko w sprawach religijnych, ale też o znaczeniu bardziej międzynarodowym, dlatego rady wyroczni dotyczące zakładania kolonii, zawierania sojuszy a często nawet kwestii wojskowych były zazwyczaj niezwykle trafne. Ewentualne pomyłki zaś mogły zostać wytłumaczone dzięki wieloznaczności przepowiedni. Sama wyrocznia natomiast starała się zachować możliwie daleko idącą neutralność w sporach pomiędzy poszczególnymi polis, co jednak z biegiem czasu stawało się oraz trudniejsze. Podobnie zatem jak patron Delf, Apollo, miał przynieść kaganek cywilizacji na te tereny i wyzwolić je spod panowania prymitywnej siły, jaką był straszliwy Pyton, tak później same Delfy wzięły na siebie rolę ośrodka religijno- kulturalnego, głoszącego nie tylko powszechnie

14 Aeschines, *Aeschines with an English translation*, przeł. Ch.D. Adams, Cambridge–London 1919, t. 2, s. 116. W późniejszych czasach, kiedy dominacje na terenach greckich zdobyli najpierw Macedończycy, a później Rzymianie, podział mandatów ulegał zmianie zgodnie z wolą aktualnego rzeczywistego władcy. S. Oświecimski, *Zeus*..., s. 208.

15 *Ibidem*, s. 210.

16 Aeschines, *Aeschines*…, s. 115.

uznawane wróżby, ale też uniwersalne zasady, które znajdowały uznanie w świecie greckim i przyczyniały się do pogłębiania poczucia tożsamości kulturowej.

Niezwykle ważnym elementem kultury greckiej było dążenie do doskonałości. Wystarczy spojrzeć na rzeźby oraz malarstwo wazowe, by dostrzec, iż w przeciwieństwie chociażby do sztuki rzymskiej, dążącej do wiernego odwzorowania postaci, Grecy najczęściej przedstawiali postacie piękne. Z drugiej strony, filozofia grecka zasłynęła ze swoich rozważań na temat moralności – zajmowali się nią wszyscy najsłynniejsi filozofowie – Sokrates, utrzymujący iż cnota jest najwyższym dobrem, Platon, nakładający na państwo obowiązek dobrego wychowywania obywateli, Arystoteles nakazujący umiar w każdej dziedzinie. Z tym greckim podejściem do troski o fizyczność i duchowość jednocześnie związany jest słynny ideał kalokagathii, czyli założenie, iż człowiek piękny (kalos), będzie również dobry (agathos). Jednym ze sposobów rozwoju oraz realizacji tego ideału były igrzyska. Ponownie, pierwszą wzmiankę o sportowej rywalizacji zawdzięczamy Homerowi, który w XXIII Pieśni „Iliady" opisuje zawody urządzone na część poległego Patroklosa. Igrzyska zatem pierwotnie również miały znaczenie nade wszystko religijne – stanowiły formę upamiętnienia zmarłego, uczczenia ważnego wydarzenia czy podziękowania bogom za łaski. Współcześnie oczywiście najbardziej znane są te, które określa się potocznym mianem olimpiad, lecz, podobnie jak Delfy nie były jedyną wyrocznią, prócz igrzysk w Olimpii jeszcze trzy cieszyły się ogólnogrecką sławą: istmijskie, pytyjskie oraz nemejskie[17]. Prócz tego mogły być organizowane zawody o zasięgu lokalnym, lecz to właśnie olimpijskie osiągnęły znaczenie nieporównywalne do pozostałych. Wbrew pozorom, historie wyroczni delfickiej oraz igrzysk olimpijskich są ze sobą w znacznym stopniu złączone.

Wiele jest mitów dotyczących powstania igrzysk. Miał je ponoć ustanowić Zeus, by upamiętnić swe zwycięstwo nad Kronosem, a pierwszymi zawodnikami byli sami bogowie. Warto zwrócić uwagę, iż w ich trakcie Apollo pokonał w biegu Hermesa, posłańca

17 M. H. Hansen, *Victors in Panhellenic Games as Evidence for Polis Identity,* [w:] M. H. Hansen, T. H. Nielsen (red.), *An Inventory…*, s. 107.

bogów, a w walce na pięści – samego Aresa. Ponownie zatem można dostrzec „cywilizacyjne" znaczenie syna Latony – tak jak wcześniej zgładził Pytona, tak w ramach igrzysk, czyli święta pokojowej rywalizacji, dominuje on nad brutalnym patronem okrutnej wojny, czyli Aresem. Igrzyska zatem stanowią element nowej, rozwijającej się, pokojowej kultury, która zastępuje prymitywne zwyczaje. Inne legendy przypisują urządzenie pierwszych igrzysk Kuretom, kapłanom Rei i opiekunom małego Zeusa. Jeden z nich, Herakles (tzw. Starszy, w odróżnieniu od Zeusowego syna) miał zaproponować braciom zawody i obdarować zwycięzcę gałązką oliwną[18]. Najbardziej znany mit dotyczy jednak Pelopsa, od którego zresztą pochodzi nazwa Peloponezu oraz ród Atrydy Agamemnona. Pelops bowiem w wyścigach rydwanów, za pomocą podstępu, pokonał Ojnomaosa, władcę Elidy i aresowego syna i w ten sposób zdobył rękę jego córki, Hippodamei. Ojnomaos zginął w trakcie wyścigu, zgodnie zresztą z otrzymaną niegdyś przepowiednią, iż polegnie z ręki własnego zięcia. Tym samym raz jeszcze spryt (Pelops) dominuje nad siłą i brutalnością Ojnomaosa, który dotychczas zabijał pokonanych. Co więcej znów dostrzec można moralny aspekt wyroku wyroczni – król był butny i pewny zwycięstwa, dopuszczał się też zbrodni wobec przegranych. Przepowiednia dotyczyła zatem kary, która spotkała go za te czyny, jakkolwiek powodowane one były właśnie tą wróżbą. Zatem, choć nie można uniknąć przypisanego sobie fatum, nie zawsze pozbawione jest ono słuszności. Pelops zaś ustanowił na rzecz dawnego króla igrzyska. Przywrócił je później Herakles, tym razem ten sam, który wykonał słynne 12 prac. W tym wypadku istotny jest już kontekst historyczny. Dorowie, którzy zajęli tereny Hellady pod koniec II tysiąclecia uznawani byli za powracających z wygania potomków Heraklesa. Tym samym przypisanie herosowi ustanowienia igrzysk potwierdzało ich prawo do tychże terenów[19], ale także podkreślało pewną kontynuację i zachowanie dziedzictwa kulturowego. Wreszcie istotną rolę w historii igrzysk odgrywają Delfy. Klęski naturalne, choroby oraz liczne konflikty wewnętrzne nękające Grecję miały spowodować, iż władca Elidy

18 J. Łanowski, Święte igrzyska olimpijskie, Poznań 2000, s. 15–16.
19 *Ibidem,* s. 21.

Ifitos udał się do wyroczni z pytaniem, jak zaradzić nieszczęściom. Pytia nakazała mu wznowić igrzyska. Ifitos zatem zawarł przymierze ze słynnym Likurgiem oraz władcą Pisy Kleostenesem, spowodował odnowienie kultu Heraklesa oraz ustanowienie świętego pokoju bożego, mającego gwarantować swobodny udział w igrzyskach. Tekst porozumienia spisano na tzw. Dysku Ifitosa i przechowywano w Olimpii. Dotąd zatem igrzyska olimpijskie miały charakter bardziej lokalny, lecz porozumienie pomiędzy trzema władcami, wsparte autorytetem wyroczni delfickiej oraz uznanie ich za remedium na dotychczasowe klęski oraz najlepszy sposób okazania czci bogom uczyniły z nich wydarzenie panhelleńskie. Współcześni badacze uznają, iż w dolinie olimpijskiej w trakcie igrzysk mogło przebywać nawet do 50 000 ludzi, a zatem na czas święta powstawało tam niejako nowe, średniej wielkości polis, złożone z przedstawicieli rozmaitych miast Hellady. Ponadto igrzyska były panhelleńskie również pod tym względem, że zezwalały na uczestnictwo każdemu Grekowi, co jednakże implikowało też, iż wyłącznie Grecy mogli brać udział w zawodach[20]. Zasadę tę zmieniło dopiero późniejsze objęcie hegemonii nad Grecją przez Macedonię i Rzym. Zwycięstwo w igrzyskach, jakkolwiek początkowo nagradzane jedynie symbolicznie, stanowiło niezwykły powód do chwały, a zdobywcę wieńca darzono powszechnym szacunkiem. Często też członkowie arystokratycznych rodów, marzący o politycznych karierach, decydowali się na udział w rywalizacji, aby zwiększyć swoją popularność i szanse na objęcie urzędu. Dwukrotnym zwycięzcą był m.in. ateńczyk Kylon, który usiłował później wprowadzić w mieście tyranię, a także Klejstenes, przodek słynnego reformatora. Kimon, ojciec Miltiadesa, zwycięzcy spod Maratonu, jedno swoje zwycięstwo odstąpił tyranowi Aten, Pizystratowi, dzięki czemu mógł powrócić z wygnania. Demarat był jedynym spartańskim królem, który zwyciężył w wyścigu czwórką koni, Alkibiades natomiast, dzięki wystawieniu siedmiu zaprzęgów, mógł zająć równocześnie trzy pierwsze miejsca[21]. Wyścigi rydwanów cieszyły się zresztą największym poważaniem,

20 M. H. Hansen, *Polis. An Introduction to the Ancient Greek City-State*, New York 2006, s. 37; Herodot, *Dzieje*…, t. V, s. 22.

21 J. Łanowski, Święte igrzyska..., s. 72; Herodot, *Dzieje*..., t. V, s. 71; t. VI, s. 70, 103.

gdyż wymagały wielkich umiejętności oraz nakładów pieniężnych. Dlatego też wygrana w tej konkurencji świadczyła nie tylko o talencie, ale też bogactwie zwycięzcy. Już Homer w „Iliadzie" najwięcej miejsca poświęca właśnie wyścigowi rydwanów, zaś spór pomiędzy Menealosem a Antilochem musi zostać rozstrzygnięty przed całym wojskiem, co dość wyraźnie oddaje wagę tejże kwestii dla obu zawodników. Igrzyska zatem, jakkolwiek powstać miały z polecenia Pytii, same stały się wydarzeniem jednoczącym wszystkich Greków w duchu pokojowej rywalizacji, ogólnogreckim świętem, o którym zawiadamiano również mieszkańców kolonii. Co więcej, zawody w Olimpii przyćmiły igrzyska pytyjskie, odbywające się właśnie w Delfach. Kiedy bowiem w czasie wojen perskich stanowisko wyroczni sugerowało raczej konieczność poddania się, niż walki, jej autorytet zaczął stopniowo upadać. Wówczas właśnie agony sportowe stały się najważniejszym czynnikiem jednoczącym, również ze względu na fakt, iż umożliwiały one kształcenie jak najlepszych wojowników[22]. W skomplikowanym okresie wojen peloponeskich stały się natomiast bezpiecznym miejscem do zawierania nowych sojuszy i nawiązywania kontaktów. To właśnie podczas igrzysk w 380 r. Izokrates, słynny mówca ateński, miał agitować za podjęciem jeszcze jednej, wspólnej wyprawy na Persję, pod dowództwem Sparty i Aten. Igrzyskom poświęcił swoje ody Pindar, uznawany za najwybitniejszego przedstawiciela, a czasem nawet twórcę gatunku nazywanego „liryką chóralną". Ody Pindara jednakże nie opisywały wyłącznie sukcesów sportowych, lecz w znacznej mierze poświęcone były wartościom arystokratycznym oraz pielęgnowanym przez greków cnotom. Celem igrzysk, prócz oczywiście uczczenia bogów, było nie tyle samo zwycięstwo, co związany z nim prestiż. Zdobywca wieńca stawał się rozpoznawalny w świecie greckim, tak samo jak wybitni dowódcy wojskowi, politycy i żołnierze, co zresztą często okazywało się być ze sobą powiązane. Dobitnie podsumowuje to przytoczona przez Herodota anegdota, w której

22 Dlatego też hoplici pod Maratonem potrafili atakować, biegnąc w pełnym uzbrojeniu, a podczas bitwy pod Salaminą w razie strącenia do wody – pływać. E. Bulicz, J. Szanin, *Mity i ludzie Olimpii*, Radom 2005, s. 55; Herodot, *Dzieje...*, t. VIII, s. 89.

jeden z Perskich dowódców stwierdza: „Biada, Mardoniosie, przeciw jakim ty mężom poprowadziłeś nas do boju, którzy nie o pieniądze urządzają swe igrzyska, lecz o dzielność!”[23].

Wagę igrzysk podkreślał zaś dodatkowo kolejny element, czyli obowiązująca wówczas ekechejria – wspomniany już wcześniej „pokój boży”. W okresie około miesiąca przed i po, oraz oczywiście w czasie trwania samych igrzysk w greckim świecie winien zapanować pokój. Specjalnie wyznaczeni w tym celu posłańcy, zwani spondoforami lub theoforami, odwiedzali greckie miasta informując o nadchodzących igrzyskach oraz początku obowiązywaniu ekechejrii. W poszczególnych polis znajdowały się również specjalnie wyznaczone osoby, mające obowiązek ugościć theoforów podczas podróży[24]. Podobnie jak heroldowie, byli oni nietykalni, po ogłoszeniu zaś powszechnego pokoju, taka sama nietykalność przynależała się wszystkim podróżnym. Mimo licznych sporów, polis odstępowały od zbrojnych działań by zapewnić bezpieczeństwo miastu i uczestnikom igrzysk. Oczywiście nie oznaczało to zawarcia pokoju pomiędzy stronami trwających konfliktów[25] – przywódcy wrogich obozów często podczas igrzysk starali się pozyskiwać sojuszników i przekonywać przedstawicieli innych polis do swych racji, działania wojenne zaś mogły zostać wznowione. Ekechejria dotyczyła jednak nie tylko kwestii wojen, ale wstrzymywała w chwili swego obowiązywania wymierzanie kary śmierci, a nawet procesy sądowe[26], aby każdy Grek bez przeszkód mógł uczestniczyć w święcie, niezależnie od tego, czy musiał przekroczyć terytorium wroga czy przyjaciela, aby dotrzeć do Olimpii. To zresztą właśnie idea pokoju, prócz samych igrzysk, stanowiła podstawę układu Ifitosa, Likurga i Kleostenesa. Co więcej, podobnie jak miasta amfiktionii zobowiązywały się ukarać każdego, kto naruszy nietykalność świątyni, tak i to porozumienie zobowiązywało do pomszczenia

23 *Ibidem*, t. VIII, s. 26.

24 M. H. Hansen, *Theorodokoi as Evidence for Polis Identity,* [w:] M. H. Hansen, T. H. Nielsen (red.), *An Inventory…*, s. 103.

25 R. Spaaij, *Olympic rings of peace? The Olympic movement, peacemaking and intercultural understanding*, „Sport in Society” 2012, t. 15, z. 6, s. 762.

26 C. Burleson, *The ancient Olympic Truce in modern-day peacekeeping: revisiting Ekecheiria,* „Sport in Society” 2012, t. 15, z. 6, s. 800.

ewentualnego świętokradztwa pod karą uznania za współwinnego popełnienia tego samego czynu. Wbrew oczekiwaniom, pokój ten był dość rygorystycznie przestrzegany – bezpośrednie naruszenie zdarzyło się zaledwie kilka razy w historii. Najbardziej znany przypadek opisuje Tukidydes:

> Elejczycy wykluczyli Lacedemończyków od udziału w ofiarach i igrzyskach olimpijskich za to, że nie zapłacili kary, którą Elejczycy wyznaczyli im na podstawie prawa olimpijskiego, ponieważ podczas trwania pokoju olimpijskiego Lacedemończycy wystąpili zbrojnie przeciw fortowi w Firkos i wysłali hoplitów do Lepreon. Grzywna zgodnie z prawem wynosiła dwa tysiące min, po dwie miny na każdego hoplitę. (…) Kiedy zaś Lacedemończycy się nie zgodzili, odmówiono im wstępu do świątyni i udziału w ofiarach i igrzyskach[27].

Trzy olimpiady, które odbyły się po zawładnięciu świętym miejscem przed sąsiednią Pisę, określane są jako nie-olimpiady[28], ponieważ toczone były wbrew postanowieniom z Dysku Iftiosa oraz z naruszeniem zasad ekechejri – teren bowiem został zajęty zbrojnie. Herodot również przytacza niezwykłe wręcz usprawiedliwienie, udzielone przez Spartan w czasie wojen perskich, wyjaśniające niewielką ilość wysłanych wojsk:

> Tych ludzi z Leonidasem wysłali Spartiaci na pierwszy ogień (…) Później – bo święto Karnejów stało im na przeszkodzie – mieli, odbywszy uroczystości i pozostawiwszy straż w Sparcie, spiesznie z całą armią przybyć na odsiecz. Tak samo też zamierzała uczynić reszta sprzymierzeńców; bo w tym samym właśnie czasie, co te zdarzenia, wypadły igrzyska olimpijskie[29],

choć potem dodaje, iż po zakończeniu igrzysk wielu wyruszyło, by dalej bronić Grecji[30]. Zatem podobnie jak Delfy, Olimpia w greckiej świadomości osiągnęła rangę miejsca niezwykłego ze względu na swoje znaczenie religijno- kulturowe.

27 Tukidydes, *Wojna Peloponeska,* przeł. K. Kumaniecki, Warszawa 1988, t. V, s. 49.
28 J. Łanowski, Święte igrzyska..., s. 28.
29 Herodot, *Dzieje*..., t. VII, s. 206.
30 *Ibidem,* t. VIII, s. 72.

Historia, którą przekazali nam antyczni kronikarze, jest w znacznej części historią wojen. Z tego też powodu elementy jednoczące Greków bywają pomijane na rzecz podkreślania permanentności konfliktów. Tymczasem prócz indywidualnych spraw polis, istotną rolę pełnił rozwój poczucia kulturowej łączności i dalszej integracji Greków nie tylko w ramach ich podstawowej komórki polityczno-społecznej, jaką stanowiło polis, ale także szerszego pojęcia wspólnoty określanej mianem „Hellenów". Te trzy wzajemnie ze sobą sprzęgnięte elementy, czyli wyrocznia delficka, igrzyska olimpijskie i zasada ekechejrii, zawierające w sobie odwołania do kwestii religijnych, etycznych, filozoficznych a nawet politycznych, umożliwiły kształtowanie się poczucia tożsamości i jedności, a co dodatkowo istotne, w dużym stopniu przetrwały jako idee jednoczące również współczesnych Europejczyków, a w przypadku olimpiad – społeczność międzynarodową.

Bibliografia

1. Aeschines, *Aeschines with an English translation*, przeł. Ch. D. Adams, Cambridge–London 1919.
2. Bulicz E., Szanin J., *Mity i ludzie Olimpii*, Radom 2005.
3. Burleson C, *The ancient Olympic Truce in modern-day peacekeeping: revisiting Ekecheiria,* „Sport in Society" 2012, t. 15, z. 6.
4. Hansen M. H., Nielsen T. H. (red.), *An Inventory Of Archaic And Classical Poleis*, New York 2004.
5. M. H. Hansen, *Coins as Evidence for Polis Identity,* [w:] M. H. Hansen, T. H. Nielsen (red.), *An Inventory Of Archaic And Classical Poleis*, New York 2004.
6. Hansen M.H., *Polis. An Introduction to the Ancient Greek City-State*, New York 2006.
7. Hansen M. H., *Theorodokoi as Evidence for Polis Identity,* [w:] M. H. Hansen, T. H. Nielsen (red.), *An Inventory Of Archaic And Classical Poleis*, New York 2004.

8. Hansen M. H., *Victors in Panhellenic Games as Evidence for Polis Identity,* [w:] M. H. Hansen, T. H. Nielsen (red.), *An Inventory Of Archaic And Classical Poleis*, New York 2004.
9. Herodot, *Dzieje*, przekł. i opracowanie S. Hammer, Warszawa 2007.
10. Homer, *Homeriká czyli żywoty Homera i poematy przypisywane poecie*, przeł. W. Appel, Warszawa 2007.
11. Homer, *Iliada*, przeł. K. Jeżewska, Warszawa 2005.
12. Homer, *Odyseja*, przeł. J. Parandowski, Warszawa 1998.
13. Łanowski J., Święte igrzyska olimpijskie, Poznań 2000.
14. Oświecimski S., *Zeus daje tylko znak, Apollo wieszczy osobiście: starożytne wróżbiarstwo greckie*, Wrocław 1989.
15. Spaaij R, *Olympic rings of peace? The Olympic movement, peacemaking and intercultural understanding*, „Sport in Society" 2012, t. 15, z. 6.
16. Tukidydes, *Wojna Peloponeska,* przeł. K. Kumaniecki, Warszawa 1988.

Anna Ceglarska – magister prawa, obecnie doktorantka w Katedrze Historii Doktryn Politycznych i Prawnych WPiA. Obszar zainteresowań obejmuje filozofię i teorie polityczne starożytności, ze szczególnym uwzględnieniem twórców nie łączonych powszechnie wprost z tymi dziedzinami, m.in. literatów i historyków.

Mateusz Ambrożek

Myśl imperialna Adolfa Bocheńskiego

Konserwatywna myśl polityczna polskiego międzywojnia była osadzona w przekonaniu o nieuchronności katastrofy. Z jednej strony problematycznym punktem historycznym było ukształtowanie granic młodego państwa po I wojnie światowej, z drugiej zaś – wyzwania dynamicznie zmieniającego się układu geopolitycznego Europy, które zwiastowały możliwość wybuchu kolejnego konfliktu zbrojnego[1]. W związku z tym oczywistym stało się, że niezbędnym jest wypracowanie takich mechanizmów funkcjonowania państwa, które byłyby w stanie odpowiednio szybko definiować problemy oraz reagować na zagrożenia z nich wynikające. Szczególnie ten problem uwydatnił się w pisarstwie jednego z najmłodszych polskich geopolityków, Adolfa Marii Bocheńskiego, który całe swoje życie poświęcił opisywaniu podstaw prawidłowego funkcjonowaniu państwa na arenie międzynarodowej[2].

Celem owego artykułu nie jest powielanie kolejnych ustaleń dotyczących podstawowych założeń myśli politycznej Bocheńskiego, lecz wyciąganie impulsów, które napędzały procesy myślowe oraz wychwytywanie spostrzeżeń, które pomogły sformułować założenia imperialne[3]. Ponadto, wiele z tych spostrzeżeń wynika

1 W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2004*, Warszawa 2004, s. 78–91.

2 K.M. Ujazdowski, *Żywotność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Warszawa 2005, s. 41.

3 Na temat publicystyki Adolfa Bocheńskiego powstało już wiele prac, zob. K.M. Ujazdowski, *Żywotność…*, S. Chazbijewicz, *Polska idea imperialna Adolfa Bocheńskiego*, Gdańsk 1991.

z ideologii, które pojawiły się w wiekach wcześniejszych. Zadaniem autora niniejszego tekstu jest powiązanie poszczególnych tez Bocheńskiego z owymi ideologiami.

Kwestią nadrzędną w twórczości Bocheńskiego był imperializm jako naturalny wyznacznik prowadzenia polityki zagranicznej. Etymologicznie, termin ten oznacza rozszerzanie wpływów politycznych, militarnych, gospodarczych i kulturalnych na obszary do państwa nienależące[4]. Należy jednak dodać kilka uściśleń w tej materii. W latach 30. XX w. nie znano jeszcze rozróżnienia na hard power i soft power, co oznacza, że wszelkie dylematy między państwami rozwiązywano politycznie, implikując zbrojne rozstrzyganie spornych kwestii. Dominacja w okresie, o którym mowa, mogła być zatem egzekwowana wyłącznie w oparciu o siłę militarną państwa lub koalicji państw. Ponadto, kwestie polityczne sensu stricto (w tym kontekście także militarne) stanowiły najistotniejszy element polityki. W związku z tym, wpływy gospodarcze oraz kulturalne nie stanowiły obszaru zainteresowań. Nie oznacza to, że wyżej wymienione obszary działania nie były istotne dla rządzących – przywiązywano do nich mniejszą wagę aniżeli ma to miejsce w dzisiejszych czasach[5]. Oznacza to, że imperializm Bocheńskiego był typowym narzędziem do sprawowania polityki, która miała mieć na celu realizację wyłącznie interesu państwa. Relacje między poszczególnymi państwami miały dotyczyć zatem tylko interesów, wszelkie podłoża ideologiczne współpracy zostały przez Bocheńskiego zdiagnozowane jako próby kamuflażu faktycznych działań. Wynika to z tego, że polityka służy do zabezpieczania podstaw funkcjonowania społeczeństw, co musi oznaczać konkret celu i pożądanego efektu oraz racjonalizm w działaniu[6].

Imperializm stanowił u Bocheńskiego jeden z trzech (obok konserwatyzmu i monarchizmu) czynników warunkujących istnienie

4 A. Łopatka, *Słownik Wiedzy Obywatelskiej,* Warszawa 1971, s. 166.

5 Oczywiście można podać przykłady państw próbujących wcielać w życie doktryny autarkiczne (*vide* Włochy za rządów Benito Mussoliniego) czy też wysyłanie ekspedycji przez państwa celem odkrywania bogactw naturalnych (misje konkwistadorów), jednak w kontekście rozważań o europejskiej geopolityce doby międzywojennej mówimy w względnie stałych interesach gospodarczych i rynkach zbytu, a także niewielkiej dyfuzji kulturowej.

6 S. Chazbijewicz, *Polska*..., s. 91–100.

sprawnego państwa. W tej konfiguracji imperializm miał być pewną postawą myślową, która ma na celu zabezpieczenie państwa przed okresem ewentualnych kryzysów politycznych. Miał przybrać zatem postać tylko i wyłącznie defensywną – imperializm nie miał służyć poszerzaniu zasięgu kultury i strefy wpływów państwa, lecz bronić je przed spadkiem koniunktury, który miał pojawić się w momencie wzrostu siły politycznej państw ościennych. Konserwatyzm zaś miał wnieść całą filozofię polityczną, w myśl której państwo powinno być zbudowane w duchu organicyzmu oraz hierarchizmu. Z tejże koncepcji zaczerpnął także przekonanie o ładzie normatywnym, do którego powinni dążyć rządzący i obywatele. Monarchizm miał być emanacją dwóch pozostałych czynników – z jednej strony władca miał być wyrazicielem bytu państwowego poprzez podejmowane decyzje, posiadając ciągłe przeświadczenie o możliwości zmiany koniunktury, z drugiej strony monarcha swoją osobą oraz prawem stanowionym przez niego przy uwzględnieniu prawa naturalnego, miał kształtować wspomniany ład normatywny, który sprawi, że sytuacja wewnątrzpaństwowa oraz społeczna będzie cechowała się harmonią i względnym spokojem[7].

Imperializm według Bocheńskiego był zależny od dwóch kategorii: dziejów Polski na przestrzeni wieków oraz aktualnych wydarzeń politycznych[8]. Pierwsza z nich miała służyć wyciągnięciu zależności między wiodącą siłą państwową w regionie a bezpieczeństwem zewnętrznym. Państwo polskie wtedy było silne, kiedy przejmowało inicjatywę strategiczną w związku z pojawiającym się konfliktem. Ponadto, w początkowym okresie istnienia państwa, Polska była potęgą nie tylko ze względu na konsolidację wewnętrzną w obliczu przyjmowania wspólnej religii chrześcijańskiej, lecz także dzięki organizacji władzy centralnej i zdolności do mobilizacji wojsk obronnych. Wraz ze wzrostem technik organizacyjnych oraz zmianami ustrojowymi w poszczególnych państwach, Polska traciła zdolności mobilizacyjne. Wiązało się to ze stopniowym ograniczaniem siły króla, co implikowało osłabienie potencjału organizacyjnego państwa, słabością militarną oraz strategiczną. Okresem,

7 A. Bocheński, *Ustrój a racja stanu*, Warszawa 1928, s. 58–91.

8 *Idem, Imperializm państwowy*, Kraków 2015, s. 38.

na który warto zwrócić uwagę w tym kontekście, jest czas kształtowania się monarchii absolutnych w Europie. Abstrahując od modelu społeczeństwa w wyżej wymienionej formie ustroju, mieliśmy wówczas do czynienia ze wzmacnianiem władzy centralnej oraz kumulacji prerogatyw w rękach królewskich, co skróciło proces podejmowania decyzji w zakresie kształtowania polityki zagranicznej i czyniło ją efektywniejszą, ponieważ ośrodek decyzyjny nie był rozbity, tak jak to miało miejsce w Polsce Jagiellonów. Ogólnie rzecz ujmując, Bocheński krytykował tę dynastię z pobudek natury ustrojowej, jednak docenił fakt unii polsko-litewskiej, która dała potencjał do rozwoju silnej federacji, jednak na skutek niedostatecznych działań w litewskiej części nie doprowadzono do częściowego ujednolicenia modeli ustrojowych. Z tych elementów Bocheński wyciągał wniosek, że podstawowym krokiem w celu zabezpieczenia interesów powinna być hierarchizacja struktury podejmowania decyzji, która powinna za sobą pociągnąć ścisły podział kompetencji. Wykluczało to obecność pierwiastka demokratycznego w ścisłej strukturze decyzyjnej[9].

Drugą kategorią był rozwój wydarzeń politycznych w okresie międzywojennym. Z wyżej wymienionych rozważań historycznych Bocheński wyciągnął konkluzję, iż imperializm jest naturalną, odwieczną postawą kierującą działaniami politycznymi wszystkich rządzących. Bocheński mimowolnie zaczął konstruować wizję, w której każdy decyzyjny polityk jest zorientowany na obronę interesu państwa. W związku z tym, wszelkie przedsięwzięcia podejmowane przez decydentów mają za zadanie uprzedzić ewentualne kroki przeciwnika, które mogłyby być wymierzone w struktury państwa. Do tej konstrukcji dochodziły realia międzywojennej geopolityki. Polska ze wszystkich stron była otoczona państwami nieprzychylnymi, za wyjątkiem Rumunii, z którą łączył ją pakt wojskowy z 1921 r. Oczywiście głównymi zagrożeniami były Niemcy oraz Związek Radziecki. Polska nie była w stanie konkurować z oboma państwami na niwie gospodarczej (mimo ogromnego osłabienia Niemiec powojenną inflacją oraz spadkiem kursu marki w latach 20.,

9 A. i A. Bocheńscy, *Tendencje samobójcze narodu polskiego*, Warszawa 1925, s. 29–49.

a także permanentną słabością ekonomiczną ZSRR), a tym bardziej militarnej[10]. Zgodnie z logiką rozważań Bocheńskiego wymuszało to na Polsce konieczność dorównania obu tym państwom w potencjale militarnym, który powinien zostać dodatkowo zabezpieczony odpowiednim systemem sojuszy[11]. Ostatnim zagrożeniem w tym zakresie, wynikającym raczej z uwarunkowań ideologicznych, była sama konstrukcja idei komunistycznej, przejawiająca się w ustroju ZSRR. Ta wizja zdecydowała u Bocheńskiego o konieczności skupienia się także na kwestii kooperacji między państwami, co zdecydowało o ostatecznej bliskości Niemiec w jego rozważaniach. Komunizm mienił się jako siła degenerująca i niszcząca wszystko, która dodatkowo jest sprzeczna ze znanymi nam wyznacznikami cywilizacji łacińskiej. Bocheński zdawał sobie sprawę, że zaszłości historyczne między Polską a Związkiem Radzieckim oraz ideologia tego państwa nie pozwalają na artykulację polskich interesów w przypadku ewentualnego sojuszu między tymi państwami. Dominacja ZSRR wówczas osiągnęłaby charakter totalny, ponieważ czynnik turański w rosyjskiej wersji komunizmu zaczyna dominować w sytuacjach skrajnych. Innymi słowy, osłabienie Polski w sojuszu wzmocniłoby Związek Radziecki, co w przypadku ewentualnego dalszego osłabiania uczyniłoby Rosję głównym rozgrywającym i spowodowałoby rozwiązanie sytuacji bez uzgodnienia przyszłego stanu z Polską. Ów czynnik turański w kulturze politycznej Rosji oznacza właśnie brak koncyliacji i poszanowania dla prawa międzynarodowego, które wówczas dopiero zaczęło się rozwijać[12].

Problem pojawia się jednak z opisaniem postawy prezentowanej przez Bocheńskiego. W wielu punktach jest ona styczna z realizmem politycznym. Punktami tymi są: przekonanie o wyższości własnych interesów nad interesami innych członków wspólnoty

10 Można rozprawiać nad stanem i potencjałem polskiej armii w stosunku do niemieckiej i sowieckiej, która w różnych momentach była inna, jednak wraz ze wzrostem siły militarnej obu państw, sytuacja na arenie międzynarodowej zmieniała się na niekorzyść Polski, co automatycznie oznaczało zagrożenie żywotnych interesów politycznych w myśl doktryny Bocheńskiego.

11 W tym kontekście Bocheński porusza temat Niemiec poprzez odpowiednio prowadzoną „politykę równowagi".

12 A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1937, s. 78–123.

międzynarodowej, a także samo nastawienie na realizację interesów w polityce zagranicznej kosztem abstrakcyjnych planów mających gwarantować pokój na świecie. Jeżeli jednak spojrzymy na zagadnienie szerzej i uznamy, że realizm polityczny jest sposobem realizacji planu politycznego mającego na celu zagwarantowanie integralności terytorialnej państwa, możemy wykluczyć tożsamość imperializmu z realizmem. Realizm jest bowiem kierunkiem, który postuluje oszczędność środków politycznych, jakich planuje się używać celem osiągnięcia doraźnej korzyści politycznej[13]. Tymczasem tworzenie planów imperialnych oznaczało, iż dokonuje się w umyśle autora radykalna zmiana polskiej praktyki politycznej. Wciela się w życie nowy kierunek, który musi przeczyć dotychczasowym teoriom układania stosunków bilateralnych między poszczególnymi sąsiadami a Polską[14].

Realizm Bocheńskiego w tym aspekcie jest zatem o wiele uboższy od standardowego ujęcia realizmu politycznego. Wykracza on poza standardowe ujęcia schmittiańskiego politycznego egzystencjalizmu, sprowadzającego się tylko do próby przeczekania okresów intensywnych zmian w układzie międzynarodowym. Realizm w tym wydaniu opiera się bowiem na przekonaniu wyjętym z heglistowskiego historyzmu, a konkretniej koncepcji ducha dziejów, w myśl której jednostka nie dokona radykalnych zmian w sytuacji międzynarodowej, gdy inni aktorzy nie przejawiają woli zmiany[15]. Realizm w wydaniu Bocheńskiego jest tożsamy tylko na jednej płaszczyźnie – pesymizmu antropologicznego, z którego wynika przekonanie o konieczności zabezpieczenia aktualnego stanu rzeczy czymś bardziej wiążącym niż tylko umowami bilateralnymi i multilateralnymi. W doborze środków, Bocheński wykracza poza granicę realizmu, co odróżnia realizm polityczny sensu stricto od imperializmu w wydaniu Bocheńskiego[16].

13 J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, Warszawa 2007, s. 59–71.

14 Bocheński planował inwazję na Związek Radziecki, która miała skutkować rozpadem tego państwa na szereg państw narodowych, co oznaczałoby, iż na wschodzie Polska stałaby się hegemonem.

15 C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000, s. 278–290.

16 A. Bocheński, *Historia i polityka*, Warszawa 1989, s. 125–131.

Z powyższych stwierdzeń wynika, że uwarunkowania imperializmu – historyczne i polityczne – muszą wynikać z przekonania o niemożliwości zapewnienia bezpieczeństwa państwu. Tu wkraczamy w kategorię zbiorowego instynktu samozachowawczego, który przejawia się w decyzjach podejmowanych przez decydentów. Instynkt samozachowawczy w kontekście imperialnym możemy rozpatrywać z dwóch aspektów: pierwszym jest zapewnienie samego bytu państwowego, który pozwoliłby wykształcić mechanizm państwowy zdolny do obrony przed zagrożeniami zewnętrznymi, drugim – rozszerzanie zakresu oddziaływania kultury danego państwa na państwa o niższych kulturach[17]. Porównując sytuację Polski w międzywojniu wraz z wizją Bocheńskiego, u jej podstaw tkwi pierwszy aspekt. Oczywiście wizja Bocheńskiego jest szersza i przewiduje ewolucję pierwszego aspektu w drugi, jednak z punktu widzenia wydarzeń politycznych warto jest pochylić się tylko nad koniecznością zagwarantowania istnienia państwa[18]. Rozkładając to na etapy historyczne, pierwszy aspekt miał mieć charakter wewnątrzpaństwowy – dotyczył wzmocnienia siły militarnej oraz realnego wzmocnienia kompetencji prezydenta[19]. Dokonanie tego miało rzutować na wygląd Polski w oczach Niemiec i Związku Radzieckiego – Polska miała stać się siłą, o którą każda ze stron powinna zabiegać. W gruncie rzeczy Bocheński miał na myśli przychylną neutralność Niemiec, ponieważ zdawał sobie sprawę z tego, że wzrost znaczenia Polski osłabia Niemcy i czyni je w pewnych aspektach uzależnionymi od Polski[20]. To czyniłoby z Polski i Niemiec partnerów równoprawnych, dzięki czemu zagwarantowałoby podstawowy

17 M. Król, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych" i „Polityki"*, Warszawa 1979, s. 28–47.

18 Przejawem ewolucji imperializmu polskiego w dłuższym okresie była planowana wyprawa wojskowa z Niemcami na Związek Radziecki. W planach Bocheńskiego było opanowanie terytoriów należących do Rzeczypospolitej Obojga Narodów przed 1772 r.

19 Cezurą czasową jest tu uchwalenie Konstytucji Kwietniowej w 1935 r., która została przyjęta przez Bocheńskiego raczej pozytywnie właśnie dzięki centralizacji ośrodków decyzyjnych.

20 Przejawem owego uzależnienia od Polski miało być zabezpieczenie wschodniej flanki Niemiec przed ewentualnym atakiem Związku Radzieckiego.

aspekt polskiego imperializmu – zachowanie istnienia niezależnego bytu państwowego. Drugim etapem miał być imperializm ofensywny, który wiązał się z planowanym atakiem na Związek Radziecki oraz rozbicie tego państwa na szereg państw narodowościowych, co czyniłoby z Polski hegemona w Europie Wschodniej[21].

Warto jednak pochylić się nad pojęciem instynktu samozachowawczego w twórczości Bocheńskiego. Mamy tu do czynienia z modyfikacją tego pojęcia w myśl koncepcji darwinizmu społecznego. O ile część badaczy (Spencer, Mackinder) stosowali metaforę społeczeństwa jako żywego organizmu, którym steruje ów instynkt celem zapewnienia przetrwania najsilniejszym gatunkom, o tyle u Bocheńskiego ta teoria została przeniesiona na kategorię państwa i jego relacji z pozostałymi podmiotami. Innymi słowy, państwa żyją we wspólnocie gatunkowej, która nie jest ze sobą powiązana żadnymi realnymi więzami, ale wewnątrz niej dokonuje się walka między poszczególnymi jej członkami. Część z nich walczy o przywództwo, reszta – o przetrwanie22. Ta wizja bardzo dobrze komponuje się z wyżej wymienionymi dwoma aspektami imperializmu. To, czy dany podmiot walczy o przywództwo lub przetrwanie zależy od niego samego. Jeżeli mamy zagwarantowane przetrwanie, ponieważ nikt nie zagraża naszym żywotnym interesom, naturalnym impulsem będzie chęć zdobycia kolejnych terenów ekspansji, czyli pojawia się walka z innymi podmiotami tej samej rangi. Nie można jednak zagwarantować sobie pewności co do możliwości przetrwania, ponieważ koniunktura międzynarodowa jest ze swej natury zmienna. Gdy jednym państwom koniunktura sprzyja, dla innych jest niekorzystna, co może się odbić na pozycji państwa. Przesłaniem podstawowym, które Bocheński próbował przekazać, jest, że żadne państwo nie jest w stanie zagwarantować sobie istnienia na zawsze23.

Wszystkie wyżej wymienione wyznaczniki mogą sugerować bliskość imperializmu opisywanego przez Bocheńskiego

21 A. Bocheński, *Artykuły zebrane 1941–1944*, Włochy 1944, s. 56.

22 *Darwinizm społeczny*, Encyklopedia Internetowa PWN, http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/darwinizm-spoleczny;3890752.html (dostęp: 19.07.2016).

23 A. Bocheński, *Między Niemcami...*, s. 146–148.

do makiawelizmu. Wizja kreślona przez Bocheńskiego w swoich publikacjach jest konkretyzacją podstawowych założeń polityki Makiawela. Rzecz o fortunie jest bowiem emanacją zmiennej koniunktury międzynarodowej, natomiast fraza o lisie i lwie przedstawia władcę, który powinien przewidywać potencjalny przebieg wypadków politycznych wraz z wielością scenariuszy. Pesymizm antropologiczny został znacznie rozszerzony – z osoby władcy, który powinien w taki sposób pojmować własnych poddanych na wszystkich polityków, którzy w ten sposób powinni przewidywać kroki swoich przeciwników. U Bocheńskiego nastąpiło także rozdzielenie etyki i polityki oraz podporządkowanie tej pierwszej naturalnym zasadom funkcjonowania narodów. Ponadto, w podobny sposób definiowano idealne państwo. U Machiavellego mechanizm polityczny powinien składać się z dobrego wojska oraz dobrego prawa. Tymczasem Bocheński w swoich rozważaniach kładł nacisk na odpowiednią (proporcjonalną do własnych możliwości oraz państw ościennych) siłę militarną danego państwa oraz sprawnego mechanizmu uchwalania prawa. Bocheński rozszerzył tę kategorię o centralizację wynikającą z prawa stanowionego przez rządzących[24].

Podsumowując, idea imperialna Adolfa Bocheńskiego wynika z uwarunkowań historycznych oraz politycznych okresu międzywojennego. Jest ona odpowiedzią na nieporadność Polski przedrozbiorowej od momentu III wojny północnej, kiedy to Rzeczpospolita stała się przedmiotem w stosunkach zagranicznych między Saksonią (później Prusami) a Imperium Rosyjskim. Ponadto, imperializm Bocheńskiego znajduje uzasadnienie we wcześniejszych ideologiach: realizmie politycznym, a zwłaszcza w jego zmodyfikowanej wersji politycznego egzystencjalizmu wzmocnionej o przesłanie pesymizmu antropologicznego, darwinizmie społecznym wzmocnionym szczególnie o aspekt zbiorowego instynktu samozachowawczego oraz makiawelizmie, który stanowi całościową podwalinę idei imperialnej.

24 N. Machiavelli, *Książę*, Warszawa 1991, s. 48–51.

Bibliografia

1. Bocheńscy A. i A., *Tendencje samobójcze narodu polskiego*, Warszawa 1925.
2. Bocheński A., *Artykuły zebrane 1941 – 1944*, Włochy 1944.
3. Bocheński A., *Historia i polityka*, Warszawa 1989.
4. Bocheński A., *Imperializm państwowy*, Kraków 2015.
5. Bocheński A., *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1937.
6. Bocheński A., *Ustrój a racja stanu*, Warszawa 1928.
7. Chazbijewicz S., *Polska idea imperialna Adolfa Bocheńskiego,* Gdańsk 1991.
8. Czaputowicz J., *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, Warszawa 2007.
9. *Darwinizm społeczny*, Encyklopedia Internetowa PWN, http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/darwinizm-spoleczny;3890752.html (dostęp: 19.07.2016).
10. Król M., *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych" i „Polityki"*, Warszawa 1979.
11. Łopatka A., *Słownik Wiedzy Obywatelskiej,* Warszawa 1971.
12. Machiavelli N., *Książę*, Warszawa 1991.
13. Roszkowski W., *Historia Polski 1914–2004*, Warszawa 2004.
14. Schmitt C., *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000.
15. Ujazdowski K.M., *Żywotność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Warszawa 2005.

Mateusz Ambrożek – student III roku politologii na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Współpracownik Ośrodka Myśli Politycznej. Publicysta Myśli Konserwatywnej, publikował także analizy dla Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych. Laureat Rektorskiego Funduszu Stypendialnego dla Olimpijczyków Uniwersytetu Jagiellońskiego. Były prezes Koła Nauk Politycznych, redaktor naczelny Zeszytów Naukowych Koła Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego. Zainteresowania: myśl polityczna konserwatystów, realizm polityczny, geopolityka, historiozofia.

Łukasz Kołtuniak

Środkowoeuropejski federalizm. Nieudane dziedzictwo Tomasa Masaryka?

Powinności filozofa i polityka wydają się trudne do pogodzenia. Mimo iż obie dziedziny wiedzy w znacznym stopniu się przenikają, mniej więcej od czasów Platona wiadomo, że filozofowie nie powinni sprawować rządów w państwie. Tymczasem tak zwana I Republika Czechosłowacka stanowi od tej reguły wyjątek. Wyjątek, który zdaniem wielu nie potwierdza reguły. Pierwszy prezydent Republiki Czechosłowackiej Tomas Garrigue Masaryk był filozofem pełną piersią. A jednocześnie przywódcą, który stworzył najsprawniej działające państwo w międzywojennej Europie. Dziedzictwo Masaryka jest dla Czechów powodem do dumy. Dziś gdy Republika Czeska po tragicznych doświadczeniach faszyzmu i komunizmu wróciła na mapę Europy jako państwo stosunkowo słabe i coraz bardziej odchodzące od nawiązującej do masarykowej tradycji idei Vaclava Havla, dziedzictwo to budzi szczególną nostalgię znacznej części czeskiej inteligencji. Dzisiejszej czeskiej inteligencji, zniesmaczonej wypowiedziami prezydenta Milosa Zemana czy wicepremiera Andreja Babisza, idea Tomasa Masaryka kojarzy się z czasami duchowej świetności własnego narodu[1].

Jednak cały respekt dla tradycji masarykowskiej nie powinien zwalniać tak polskiego jak i czeskiego badacza z krytycznej refleksji nad poszczególnymi jej elementami. W tym artykule spróbuję

1 Wymienieni tu politycy charakteryzują się silnym populizmem oraz niechęcią wobec „zgniłych praskich elit".

uchwycić sedno tej idei, która konstytuowała czeską państwowość okresu międzywojennego. Rozważę jednak szczegółowo jeden z aspektów myśli tego czeskiego filozofa pod kątem jej ewentualnej szkodliwości. Tym elementem będzie idea tworzenia wielonarodowych państw w Europie środkowo-wschodniej. Sztandarowy przykład takiego państwa to oczywiście „dziecko" Tomasa Masaryka, czyli Czechosłowacja. Jednak warto pamiętać iż Masaryk jak mało który polityk tamtej doby (nie wyłączając polityków jugosłowiańskich), przyczynił się do powstania Jugosławii. Miał także jakiś swój wpływ na pozostanie Ukrainy w granicach Rosji. Czy zatem Masaryk nie rościł sobie niezasadnych roszczeń do pisania mapy Europy Środkowej? Czy szkodliwość jego federacyjnych pomysłów nie wyszła na jaw w latach 90.?

Nim jednak przejdziemy do omawiania koncepcji federacyjnych, trzeba przedstawić rdzeń politycznej idei Masaryka. Kluczowym dziełem z punktu widzenia jego poglądów na historyczne przeznaczenie swojego narodu jest Ceska Otazka. Masaryk wiąże idee czeskości z reformacją i husytyzmem. To wtedy kwestia czeska była sprawą światową[2]. Czesi walczyli o inne rozumienie religii. Masaryk sam był człowiekiem głęboko wierzącym. Ale zdecydowanie obcy był mu katolicyzm. Uważał iż katolicyzm wtłacza w sztywną i dogmatyczną formę religijności. Autentyczne religijne przeżycia zastępuje zbiorem dogmatów. Tymczasem Czesi, podejmując próbę reformy religii, walczyli o jej inne rozumienie. Wiara miała zostać oparta na osobistym przeżyciu, osobistym doświadczeniu. Człowiek miał nawiązać więź z Bogiem, a nie po faryzejsku traktować religię jako zbiór formułek. Czesi jako pierwsi spojrzeli na chrześcijaństwo w taki właśnie sposób. To czeskie pojmowanie religii wiąże się z wolnością i demokracją[3]. W czeskim pojmowaniu silne przywiązanie do religii i demokracja idą ze sobą w parze. Masaryk odrzucał jednak nie tylko katolicyzm ale i... demokrację liberalną.

2 M. Bednar, *Filozoficky a filozoficko-politicky vyznam Masarykova pojeti ceske otazky v minulosti a soucasnosti,* [w:] *Sto let Masarykove ceske otazky sbornik prispevku z mezinarodni vedecke konference*, Praga 1997, s. 34–39.

3 M. Bankowicz, *Demokracja według T. G. Masaryka,* Kraków 2015, s. 29–64.

Demokracja liberalna oznaczała dla czeskiego myśliciela zanik demokratycznego ducha na rzecz sztywnego formalizmu. Zamiast demokracji, rozumianej jako sposób życia, pojawia się procedura, która wypacza samą idee demokracji. Tymczasem czeska tradycja wiązania demokracji z religią daje nadzieje na prawdziwą „demokrację ducha". W takim rozumieniu demokracja to przede wszystkim sposób uregulowania stosunków międzyludzkich. Powinna przenikać każdą dziedzinę życia. Trzeba otwarcie powiedzieć, że Masaryk nie przywiązywał specjalnej wagi do procedury[4]. W okresie demokratycznej Republiki Czechosłowackiej decyzje podejmowało często nieformalne ciało zwane „piątką". W krytyce masarykowskiej demokracji podnoszono często zarzut iż zbudowane przez niego państwo bardziej przypominało platońską republikę mędrców niż nowoczesną demokrację parlamentarną. Jednym z powodów było właśnie istnienie owej piątki. Jednak we współczesnej historiografii przeważają opinię iż Czechosłowacja lat 1918–1938 była państwem dobrze funkcjonującej demokracji. Taką opinię reprezentuje w naszym kraju na przykład profesor Marek Bankowicz[5].

Masaryk w pełni popierał idee rozdziału Kościoła od państwa. Religijne oparcie demokracji miało polegać na świadomości konieczności istnienia wartości transcendentnych, które będą konstytuować idee państwowości. Zdaniem Masaryka XIX-wieczny liberalizm zerwał właśnie z tą świadomością transcendencji i istnienia wartości uniwersalnych. Liberalizm wiązał się dla niego z moralnym relatywizmem. Sam Masaryk był moralnym absolutystą. Sprzeciwiał się oderwaniu państwa od wartości ponad doczesnych[6].

Tak pokrótce wyglądała u Tomasa Masaryka metafizyka. Z punktu widzenia naszych dalszych rozważań kluczowe będzie omówienie szczególnej roli jaką Masaryk przypisywał Słowianom.

Poglądy czeskiego myśliciela na kwestię narodową ewoluowały. Jeszcze na początku XX wieku dążył jedynie do poszerzenia Monarchii Habsburgów o czeski człon. Monarchia oparta na zasadach demokratycznych miała gwarantować wolność narodom

4 *Ibidem*.
5 *Ibidem*.
6 *Ibidem*.

środkowoeuropejskim. Stąd też późniejszy prezydent-wyzwoliciel nie był specjalnie popularny między czeskimi niepodległościowcami. Z czasem zobaczył jednak w podupadającej monarchii żywioł w gruncie rzeczy germański. Monarchia jawiła się tu już jako twór niereformowalny, zniewalający narody Europy Środkowej. „Byliśmy po Austrii będziemy i po niej" – powtórzył Masaryk za Palackim u progu I wojny światowej[7].

Od początku tej wojny Masaryk stawiał za cel powstanie niepodległego państwa czechosłowackiego. Jednak w wojnie dostrzegał szerszy cel niż tylko dobro własnego narodu. Celem wojny miała być całkowita przebudowa Europy. Z taki celem do wojny przystąpiły według Masaryka Niemcy. Niemcy chcieli oprzeć przyszłą Europę o swoją własną dominację polityczną, która oznaczała zduszenie prądów wolnościowych. Małe narody Europy Środkowej miały zostać podporządkowane silniejszemu żywiołowi germańskiemu. Dlatego celem czeskich polityków powinna być taka przebudowa pasa między Rosją a Niemcami, który umożliwi stworzenie stałych zabezpieczeń dla tego obszaru. Narody słowiańskie stanowią bowiem przeciwwagę dla żywiołu germańskiego. Ich idee narodowe zbudowane są na umiłowaniu wolności. Stworzenia pasa wolnych narodów środkowoeuropejskich między Rosją a Niemcami miało dla Masaryka kluczowe znaczenie z punktu widzenia europejskiego pokoju. W ten sposób można by bowiem powstrzymać ekspansjonizm Niemiec[8]. Podporą takiego swoistego Międzymorza powinna stać się demokratyczna Rosja. Ale co ciekawe Masaryk wierzył iż Niemcy w dłuższej perspektywie także się zdemokratyzują. Muszą jednak zostać pozbawione imperialnego zęba.

Masaryk był eurofederalistą. Wierzył w integrację europejską i stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy. Jednak, aby idea jedności europejskiej mogła się urzeczywistnić, musi powstać federacja państw środkowoeuropejskich. To właśnie nasz region miał zapewnić

7 P. Cibulka, *Zahranicnepoliticka dimenze Masarykovy cinnosti na videnske riske rade, zajem o slovanske i neslovanske problemy,* [w:] V. Doubek, L. Hladky, R. Vlcek a kolektiv, *T.G. Masaryk a Slovane,* Praga 2013, s. 13–26.

8 Z. Solle, *Vyznam ceske otazky pro masarykove vystoupeni za valky* [w:] *Sto let Masarykovy...*, s. 82–87.

Europie trwały pokój. Masaryk dostrzegał przekleństwo tej części Europy, gdzie wybuchały wszystkie wielkie europejskie konflikty. Winił jednak za taki fakt mocarstwa ościenne, które ingerowały w sprawy regionu. Zapewnienie niepodległości państwom Europy Środkowej miało rozwiązać lokalne przekleństwo. Także to tutaj w owej „Mitteleuropie" miał leżeć klucz do federacji środkowoeuropejskiej[9].

Masaryk wykazywał się wielką wiedzą o każdym z narodów regionu. Miał przyjaciół zarówno w Bułgarii, jak i na Ukrainie. Popierał idee niepodległości każdego z państw Europy Środkowej. Moim zdaniem kontrowersyjna jest jednak idea federacji, jakie chciał tworzyć między niektórymi państwami. Przyjrzymy się tu bliżej trzem takim pomysłom; wspólnemu państwu Czechów i Słowaków, federacji jugosłowiańskiej oraz idei federacji Rosji i Ukrainy.

Początkowo Masaryk wierzył w federacje habsburską. Miała ona jego zdaniem bronić małych narodów regionu przez ekspansjonizmem kajzerowskich Niemiec. Z czasem uznał jednak iż Austro-Węgry oparte są na dominacji zamieszkujących monarchię Niemców. W czasie wojny Masaryk nie czynił rozróżnienia między Niemcami a monarchią habsburską. Pokonanie obu tych państw uważał za warunek demokratycznej przebudowy Europy. Kształt habsburskiego federalizmu nie zaprowadził go jednak do odrzucenia zasady federalnej. Kluczowym czynnikiem przy budowie tego typu państw było jednak dla Masaryka równouprawnienie poszczególnych, tworzących federację, narodów. Przejdziemy teraz do omówienia wszystkich trzech projektów federacyjnych po to, aby na koniec postawić pytanie, czy federalizm Masaryka nie prowadził na manowce konfliktów etnicznych?

Słowacja była w XIX wieku obszarem, gdzie świadomość narodowa dopiero zaczynała się kształtować. Od Czech dzieliła ją potężna gospodarcza przepaść. Słowackie odrodzenie narodowe oparte było na innych przesłankach niż czeskie. Słowaccy działacze podkreślali znaczenie katolicyzmu, ich myśl polityczna przeniknięta była konserwatyzmem. Tym niemniej Masaryk od początku popierał ideę federacji Czech i Słowacji. Federację projektował jako związek dwóch równouprawnionych narodów. Tak też stanowiła Umowa

9 *Ibidem*.

Pittsburska z 1916 roku. Czechosłowacja miała zostać utworzona jako federacja dwóch równouprawnionych narodów; czeskiego i słowackiego. Właśnie uznanie Słowaków za naród było kluczowe z punktu widzenia późniejszej historii Czechosłowacji[10].

Tymczasem gdy w 1918 roku państwo czechosłowackie stało się rzeczywistością, kształt federacji odbiegał od oczekiwań Słowaków. Przede wszystkim Słowakom nie tyle odmówiono uznania za naród, co też potraktowano ich jako gałąź narodu czechosłowackiego. Słowacy mieli zatem być jedną z dwóch równouprawnionych części narodu państwowego. Właśnie tu pojawia się pytanie o faktyczny kształt owego równouprawnienia. Otóż interpretacja twórców państwa prowadziła bardziej do uznania iż Słowacy są częścią narodu czeskiego. Tak przynajmniej rozumieli koncepcje czechosłowakizmu sami Słowacy. Pytali zatem, a czy nie można mówić o narodzie czechosłowackim w którym to Czesi będą gałęzią narodu słowackiego?

Spór o aksjologię to jedna kwestia; druga to kształt nowych instytucji państwowych. Nie da się ukryć iż w XIX stuleciu istniały bardzo silne dysproporcje w rozwoju Czech i Słowacji. Czesi na przełomie XIX i XX wieku dokonali szybkiego „skoku w nowoczesność". Dzięki umiejętnie przeprowadzonemu uprzemysłowieniu dołączyły do grona najlepiej rozwiniętych państw na kontynencie. Tymczasem Słowacja pozostawała krajem w przeważającej mierze chłopskim. Brakowało inteligencji, nauczycieli, kadry urzędniczej.

Twórcy państwa czechosłowackiego uznali iż Czesi mogą pomóc w budowie nowoczesnego narodu słowackiego. Z czeskich terenów federacji na słowackie wsie wyjechały zastępy działaczy, urzędników, nauczycieli, którzy faktycznie chcieli podnieść poziom rozwoju słabszej części federacji. Nawet Słowacy przyznają, że tym czeskim działaczom nie można odmówić ideowego zapału i dobrych chęci. Jednak słowaccy działacze narodowi patrzyli na problem od nieco innej strony. Dla nich przyjeżdżający Czesi nieśli ze sobą poczucie czeskiej wyższości kulturowej. Pojawiał się także pokrewny zarzut. Otóż zdaniem Ludaków władze Czechosłowacji zamiast dążyć do budowy elity słowackiej, *de facto* w miękki sposób kolonizują

10 M. Vass, *T. G. Masaryk a jeho vnimani problemov Slovenska ve funkcii prezidenta CSR,* [w:] *T. G. Masaryk*...., s. 175–188.

uboższą część federacji. Działacze czescy odpowiadali że istnienie wspólnego państwa nieuchronnie doprowadzi do wykształcenia się elity słowackiej. Tym niemniej przez całe dwudziestolecie podnoszono w Bratysławie oskarżenia o czeską kolonizację.

Aż wreszcie kością niezgody między oboma narodami były wartości, na których opierało się nowe państwo. Mówiliśmy już o negatywnym stosunku Masaryka do katolicyzmu. *Idée fixe* prezydenta było stworzenie Kościoła Husyckiego, który stałby się czeskim Kościołem narodowym. Tymczasem działacze słowaccy, tacy jak na przykład ksiądz Andrej Hlinka, podobnie jak większość społeczeństwa, trwali przy katolicyzmie. I to rozumianym na sposób dość konserwatywny. W Bratysławie łatwo było zatem usłyszeć argument o „bezbożnych Czechach". Słowaccy działacze cieszyli się przeważnie sympatią Watykanu. Ponadto aż do 1938 roku spora część z nich tęskno zerkała ku Polsce. Uważano bowiem iż oba narody łączy wspólna aksjologia.

Tym niemniej Czechosłowacja nie uległa w dwudziestoleciu rozkładowi. Państwo to przez cały omawiany okres było jednym z najlepiej funkcjonujących w Europie. Radykalni działacze słowaccy nie cieszyli się raczej sympatią większości społeczeństwa. Co więcej, Słowacy cieszyli się w federacji szacunkiem i pełnią praw narodowych i obywatelskich. Dopiero hitlerowska inwazja i wykorzystanie karty słowackiej przez nazistów oznaczały koniec wspólnego państwa. Czy jednak państwo to nie byłoby dla Słowaków bardziej akceptowalne, gdyby nie dogmatyczna i niemająca realnego oparcia w rzeczywistości koncepcja narodu czechosłowackiego? Mimo podkreślanego na przykład przez Marka Bankowicza realizmu Masaryka, akurat w tym przypadku koncepcja *stricte* filozoficzna wzięła górę nad politycznym zdrowym rozsądkiem. Na koniec trzeba jednak powiedzieć otwarcie iż w 1918 roku za wcześnie było jeszcze na powstanie oddzielnego państwa słowackiego. Stworzenie słowackiej elity wymagało czasu. Wystarczy przypomnieć, iż wśród czołowych działaczy ludackich dominowali księża. Czas ten zapewnił nie najgorszy przecież byt Słowacji w państwie Masaryka.

Sprawa federacji Słowian południowych nie dotyczyła Masaryka tak bezpośrednio. Tym niemniej stała się jedną z jego idei fixe.

Masaryk na początku XX wieku bardzo angażował się w sprawy każdego z tych narodów. Zyskiwał tym samym przyjaciół wśród bałkańskich elit. Wystarczy wspomnieć obronę studentów chorwackich podczas tak zwanych procesów welehradzkich[11]. Jednak przyszłość regionu widział w stworzeniu federacji Słowian południowych. Miała ona obejmować mniej więcej te narody, które potem weszły w skład Jugosławii. Zaangażowanie Masaryka w idee federacji było bardzo emocjonalne. Prowadziło do konfliktu z nacjonalistami w każdym z tych krajów[12]. Czechosłowacki polityk przekonywał jednak, że federacja ta musi powstać, gdyż potencjał każdego z państw bałkańskich jest niewystarczający do samodzielnego utrzymania niepodległości. Ponadto narody te łączy wspólnota języka i kultury. Takim myśleniem zyskiwał popularność przede wszystkim wśród serbskich federalistów.

Masaryk wierzył w federację równoprawnych narodów bałkańskich. Dlatego powstałe w 1918 roku Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców dalekie było od jego oczekiwań. Przede wszystkim nowo utworzone państwo nie oparło się serbskiej dominacji. Prawa Chorwatów, Bośniaków czy Słoweńców nie były według powszechnej opinii wystarczająco przestrzegane. Dlatego też stosunki Masaryka z przedstawicielami władz królestwa znacząco się pogorszyły. Z drugiej strony w oczach Chorwatów czy Słoweńców Masaryk także stracił jako ten, który premiował niekorzystną dla nich federację[13].

Ciężko powiedzieć, czy historia regionu potoczyłaby się inaczej, gdyby nie powstała federacja a każde z państw rozwijało się na własną rękę. Nawet jeżeli przyjmiemy taki punkt widzenia, Masaryk z pewnością nie dążył do federacji opartej na serbskiej dominacji. Stąd niesprawiedliwością byłoby obarczanie go winą za późniejsze porażki wspólnego państwa.

11 Procesy welehradzkie to proces chorwackich studentów oskarżonych o sprzyjanie idei jugosłowiańskiej. Sprawa toczyła się na początku XX wieku a Masaryk stał się wówczas chorwackim bohaterem narodowym.

12 Największa niechęć wobec czechosłowackiego prezydenta zrodziła się w dwudziestoleciu w Chorwacji gdzie później w okresie rządów Ustaszy Masaryk przestał patronować jednej z zagrzebskich ulic.

13 W wielu czeskich publikacjach pojawia się podkreślenie szczególnej estymy Masaryka dla narodów słowiańskich.

Przejdźmy wreszcie do sprawy pozycji Ukrainy w ramach Rosji. Masaryk głęboko wierzył w demokratyzację imperium. Jego stosunek do tego kraju bardzo ewoluował na przestrzeni lat. Jednak nigdy nie można było mu przypisać niechęci do tego kraju. Demokratyczna Rosja miała stać się filarem nowej Europy. A jaka była tu pozycja Ukrainy? Masaryk dostrzegał w Ukraińcach odrębny naród i widział dla nich szeroką autonomię. Nie chciał jednak poprzeć ukraińskiej niepodległości. Uważał iż te dwa narody są po prostu na siebie skazane. Rosja bez Ukrainy pogrąży się w chaosie i destabilizacji. Sam Masaryk stanowczo deklarował iż nie zamierza robić nic, co osłabiałoby Rosję[14]. Podobnie jak skądinąd polscy nacjonaliści, w działaniach ukraińskiego ruchu niepodległościowego nastawionych na oderwanie się od Rosji widział działanie na rzecz Niemiec[15]. Demokratyczna przebudowa imperium miała zapewnić sprawiedliwy byt każdemu z jego narodów[16].

W pewnym momencie obecność licznych czeskich wojsk na terenie Ukrainy i Rosji mogła uczynić Masaryka rozgrywającym wewnątrz rosyjskiego konfliktu. Prezydent-wyzwoliciel bał się jednak antagonizować przeciw sobie Rosję, obojętnie czy białą, czy bolszewicką. Zdaniem Ukraińców działanie Masaryka przyczyniło się do pogrzebania idei ich niepodległości.

Wnioski

Masaryk uważany jest za filozofa-realistę. Ten realizm nie może być, moim zdaniem, zakwestionowany na płaszczyźnie polityki wewnętrznej gdzie udało mu się stworzyć dobrze urządzoną demokrację. Jednak w sprawach polityki zagranicznej realizm ten budzi wiele wątpliwości. Należy zacząć od przykrego dla nas faktu, iż jedną z przyczyn jego niechęci do Polski był katolicki a nie postępowo-lewicowy charakter nowego polskiego państwa. Moim

14 R. Vlcek, *Masaryk a ceske rusofilstvi,* [w:] *T. G. Masaryk....,* s. 27–46.

15 Czesi, w przeciwieństwie do Polski, nie mieli historycznych zatargów z Ukrainą. Bardziej chyba zatem chodziło tu o brak wiedzy na temat Ukrainy i niechęć do osłabiania Rosji.

16 L. Harbulova, *T. G Masaryk-ukrainska otazka-ukriajnski politicki predstavitela,* [w:] *T. G Masaryk...,* s. 101–110.

zdaniem to jednak trochę za mało, aby pogrzebać idee sojuszu dwóch bliskich sobie narodów. Masaryk nie potrafił zrozumieć polskiej czy ukraińskiej niechęci do Rosji. Mimo iż sam poznał naturę carskiego reżimu, o czym pisał w swej książce o Rosji. Jednak postawił aprioryczne założenie o przyszłej demokratyzacji Rosji. Wierzył w tę demokratyzację nawet, gdy reżim bolszewicki powoli ujawniał już prawdziwe oblicze. Poza tym patrzył na Rosję przez pryzmat Czechosłowacji dla której akurat głównym wrogiem były Niemcy. Nie potrafił dostrzec, iż reżim bolszewicki, którego prawdziwy charakter już się ujawniał, może samemu nie wierzyć we własne pokojowe deklaracje i szykować się do wojny. Ta naiwność Masaryka legła potem u źródeł równie naiwnej polityki wobec ZSRR jego politycznego ucznia, Edwarda Benesza. Niedocenienie rosyjskiego zagrożenia legło u źródeł odmowy poparcia dla aspiracji ukraińskich.

Moim zdaniem Masaryk w relacjach międzynarodowych tworzył aprioryczną konstrukcję, co więcej uważał swój naród szczególnie predestynowany z racji swego dziejowego posłannictwa, za uprawniony do ich forsowania[17]. Szkodliwość koncepcji narodu czechosłowackiego, niezrozumiała z punktu widzenia idei federacji niechęć do przyjęcia zasady dwóch narodów państwowych, była moim zdaniem niezrozumiała. Podobnie jak upieranie się przy federacjach narodów, z których niektóre wolały żyć osobno i to poza granicami własnego kraju.

Przedstawione wyżej zarzuty nie deprecjonują wielkich zasług Masaryka jako przywódcy państwa czechosłowackiego i wielkiego politycznego myśliciela. Jednak niekiedy nawet wielkie jednostki, wielcy ludzie swoich czasów mogą pozostawić po sobie pewne negatywne dzieła. I tak właśnie częściowo było z Masarykiem. Mam tu na myśli przede wszystkim deprecjonowanie pozycji Słowaków w nowym państwie oraz brak zrozumienia dla aspiracji Ukraińców. Masaryk pokazał że filozof może zbudować państwo, niekoniecznie jednak określić przyszły kształt całego regionu.

17 W Ceskej Otazce Masaryk stawiał tezę jakoby Czesi z racji husyckiego dziedzictwa mieli być tym narodem, który da wolnościowy impuls całej Europie środkowej.

Tym niemniej ciężko mówić, aby Masaryk negatywnie wpłynął na losy regionu. Ten wpływ mógł być najbardziej negatywny w przypadku Ukrainy, ale pewnie i bez czeskich błędów ukraińskie państwo by nie powstało. Uparte trwanie przy federacji Słowian Południowych było według mnie błędem, ale to nieposkromione serbskie ambicje, a nie idea Masaryka, legły u źródeł późniejszych problemów. I wreszcie Czechosłowacja, przy wszystkich swoich wypaczeniach, zapewniła stopniowo rodzącemu się narodowi słowackiemu wsparcie w procesie tworzenia narodu. Tym niemniej przykład Masaryka dowodzi, iż sfera polityki międzynarodowej to nie najbardziej właściwa dziedzina do tworzenia dogmatycznych konstrukcji filozoficznych.

Bibliografia

1. Bankowicz M., *Demokracja według Tomasa Masaryka,* Kraków 2015.
2. Bednar M., *Filozoficky a filozoficko-politicky vyznam Masarykova pojeti ceske otazky v minulosti a soucasnosti,* [w:] *Sto let Masarykove ceske otazky sbornik prispevku z mezinarodni vedecke konference*, Praga 1997.
3. Cibulka P., *Zahranicnepoliticka dimenze Masarykovy cinnosti na videnske risske rade, zajem oslovanske i neslovanske problemy,* [w:] V. Doubek, L. Hladky, R. Vlcek, *T. G. Masaryk a Slovane*, Praga 2013.
4. Gruchała J., *Tomasz G. Masaryk,* Wrocław 1996.
5. Harbulova L., *T. G. Masaryk-ukrainska otazka-ukriajnski politicki predstavitela,* [w:] *T. G. Masaryk a Slovane,* Praga 2013.
6. Hladky L., *T. G. Masaryk a Jizni Slovane; konstanty a promenne v ramci stareho pribehu,* [w:] *Sto let Masarykove ceske otazky sbornik prispevku z vedecke konference,* Praga 1997.
7. Hrabcova J., *Ceske politicke elity a jeich vztach k' samstatnemu jugoslovanskemu statu,* [w:] *T.G. Masaryk a Slovane,* Praga 2013.
8. Migalski M., *Koncepcja „mostu między Wschodem i Zachodem" Edwarda Benesza,* Sosnowiec 2004.

9. Solle Z. *Vyznam ceske otazky pro masarykove vystoupeni za valky,* [w:] *Sto let Masarykove ceske otazky sbornik prispevku z vedecke konference,* Praga 1997.
10. Tomaszewski J., *Czechy i Słowacja,* Warszawa 2006.
11. Vass M., *T.G. Masaryk a jeho vnimani problemov Slovenska ve funkcii prezidenta CSR,* [w:] *T. G. Masaryk a Slovane,* Praga 2013.
12. Vlcek R., *Masaryk a ceske rusofilstvi,* [w:] *T. G. Masaryk a Slovane,* Praga 2013.

Łukasz Kołtuniak – autor jest doktorantem w katedrze doktryn politycznych i prawnych. Specjalizuje się w nauczaniu społecznym Kościoła oraz myśli politycznej Europy Środkowej. Od października rozpocznie stypendium naukowe na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu.

Magdalena Kania

Idee zjednoczonej Europy oczami włoskich twórców Wspólnot Europejskich. Wspólnota chrześcijańskich wartości Alcide de Gasperiego oraz federalizm europejski Altiero Spinelliego

Idea zjednoczonej Europy, opartej na wspólnych wartościach i normach, poszukującej korzeni tożsamości i dziedzictwa kulturowo-duchowego dla Ojców Założycieli Wspólnot Europejskich stanowiła synonim pokoju i stabilizacji dla politycznie i ekonomicznie zniszczonego wojnami kontynentu. W tym kontekście wielkość Ojców Założycieli Wspólnot Europejskich – Roberta Schumana, Konrada Adenauera, Alcide de Gasperiego – wynika z nieustannej dążności do zjednoczenia Europy przez demokrację, wolność i równość, ideach zakorzenionych w zasadach solidarności i myśli chrześcijańskiej[1]. Z drugiej strony, jak zauważa Jerzy Kłoczowski, horyzonty integracji europejskiej ulegały i ulegają rozproszeniu, głównie przez wzgląd na wielowymiarowość „fenomenu Europy" oraz złożoność jej historycznych doświadczeń[2]. Celem niniejszego artykułu jest analiza dziedzictwa politycznego i intelektualnego dwóch włoskich polityków, twórców historii zjednoczenia Europy – Alcide de Gasperiego oraz Altiero Spinelliego – jako ukazanie dwóch odmiennych wizji integrujących się wspólnot oraz wpływ ich myśli na trwające do dziś debaty na temat kształtu i celu integracji

1 G. Audiso, A. Chiara, *Twórcy Zjednoczonej Europy*, Warszawa 2007, s. 7.

2 J. Kłoczowski, *Idea Europy – historia i kultura,* [w:] H. Machińska (red.), *Idea Europy*, Warszawa 2004.

europejskiej. Część pierwsza poświęcona jest myśli politycznej de Gasperiego, zakotwiczonej w dychotomii między doświadczeniem politycznego pragmatyzmu, a mistycznym idealizmem, czerpiącym źródła w ideach federalistycznych, chrześcijańskich, czy liberalno-demokratycznych[3]. Część druga przedstawia sylwetkę Spinelliego, w kontekście szeroko rozumianego europejskiego ruchu federalistycznego, poprzez analizę ewolucji koncepcji federalizmu w myśli Spinelliego, wychodząc od wczesnego federalizmu utopijnego, do odpowiedzialnego politycznie federalizmu pragmatycznego. Artykuł identyfikuje odmienne wizje wspólnej Europy prezentowane przez dwóch polityków włoskich w historii integracji europejskiej w latach 1945–1985, a także próbuje odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób inicjowane przez de Gasperiego oraz Spinelliego debaty nad kształtem Europy wpłynęły na obecny kształt Unii Europejskiej. A zatem, jaki był wkład myśli włoskiej we wczesne formowanie się struktur i idei europejskich.

De Gasperi: początek życia politycznego

Podobnie jak w przypadku pozostałych Ojców Założycieli Wspólnot Europejskich, życie polityczne de Gasperiego scalone jest z dwóch okresów. Pierwsze polityczne zaangażowanie, o charakterze narodowym, naznaczone zostało politycznym sprzeciwem wobec rodzącego się faszyzmu. Drugie z kolei, wpisane w ramy nowo kształtujących się struktur Wspólnot Europejskich. To jednak, co stanowi rdzeń w myśleniu politycznym de Gasperiego spajający oba okresy, to jego optyka europejska, wywodząca się z naznaczenia „Mittel-Europą", kształtującej de Gasperiego jako człowieka Europy Środkowej, przesiąkniętego narodową genealogią i doświadczeniem[4]. Urodzony w rodzinie o silnych katolickich korzeniach w Trydencie (wówczas jeszcze pod władzą monarchii Habsburskiej, w którym to znaczącą rolą w kształtowaniu środowiska duchowego, społecznego oraz

3 G. Venneri, *Man of Faith and Political Commitment: Alcide de Gasperi in the History of Europe*, „Journal of Modern Italian Studies" 2008, t. 13, z. 1, s. 91–92.

4 G. Pisicchio, *Alcide de Gasperi – Człowiek i Dzieło,* [w:] *Ojcowie współczesnej Europy. Materiały z konferencji*, Warszawa 1993, s. 43–44.

kulturowego odgrywało duchowieństwo[5]) bardzo wcześnie angażuje się w działalność o charakterze politycznym. Karierę rozpoczyna jako dziennikarz „La Vocce Cattolica" (później jako „Il Trentino", a po wojnie „Il Trentino Nuovo") oraz w organie prasowym chrześcijańskich robotników „Fede a Lavoro", a podczas studiów w kosmopolitycznym i wielokulturowym Wiedniu wstępuje do Włoskiej Unii Katolicko-Akademickiej. W tym czasie klaryfikacji ulegają jego poglądy polityczne – odrzuca zdecydowanie rozszerzający wpływy marksistowski socjalizm jako zagrożenie dla wolności i godności człowieka[6]. Jeszcze przed rozpoczęciem I wojny światowej rozpoczyna karierę polityczną w sejmie austriackim jako przedstawiciel austriackiego stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego[7]. W 1919 r. wraz z księdzem Luigi Sturzo zakłada partię chrześcijańsko-demokratyczną, zwaną Popolarami. Po dojściu Mussoliniego do władzy, ze względu na zdecydowaną postawę antyfaszystowską, wycofuje się z życia politycznego, przebywając w Watykanie jako pracownik Biblioteki Watykańskiej. Do polityki powraca dopiero po zakończeniu II wojny światowej – 10 grudnia 1945 r. król Hubert II Sabaudzki powierza de Gasperiemu misję stworzenia rządu.

Chrześcijaństwo poprzez konkretne czyny: powojenny pragmatyzm

Wraz ze stworzeniem rządu de Gasperi otrzymuje misję rekonstrukcji politycznej, społecznej oraz ekonomicznej zniszczonych wojną Włoch, z ambicjami odzyskania wiarygodności na arenie międzynarodowej. W tym czasie papież Pius XII apeluje do intelektualistów, działaczy społecznych oraz politycznych o uczestnictwo w odbudowie państwa – na drodze pragmatyzmu. Oznacza to, że wartości duchowe, kapitał kulturowy związany z wiarą chrześcijańską wraz z przekonaniami o podłożu doktrynalnym włączone powinny zostać w polityczne decyzje i konkretne działania – konieczne jest odejście

5 J. Łukaszewski, *Cel: Europa. Dziesięć esejów o budowniczych jedności europejskiej*, Wydawnictwo Noir Sur Blanc, Warszawa 2002, s. 199.

6 *Ibidem*, s. 200.

7 G. Audiso, A. Chiara, *Twórcy…*, s. 145–150.

od czystej, doktrynalnej formy chrześcijaństwa, a rozważanie jedynie konkretnych problemów. Teoria i praktyka muszą się uzupełniać, tak by wymiar duchowy i polityczny tworzyły nierozerwalną całość[8]. Taką perspektywę polityczną przyjął sam de Gasperi, twierdząc, że chrześcijaństwo materializuje się „poprzez konkretną walkę o rządy prawa i czyny społeczne"[9]. Realizm wyznacza twarde ramy myśli de Gasperiego – w 1946 r. stwierdził jednoznacznie, że przyszłość Włoch będzie bardziej bezpieczna i efektywna do takiego stopnia, do jakiego Włosi będą w stanie „oprzeć się pokusom politycznych mitów"[10]. De Gasperi zdawał sobie sprawę, że jedyna siła będąca w stanie zregenerować naród włoski po przeżyciach wojennych leży w solidarności oraz tradycji – siłą chrześcijańskiej demokracji miało być to, że zrzeszała nie tylko katolików, ale także liberałów czy socjaldemokratów. Tym samym pragmatyzm polityczny de Gasperiego opierał się na dwóch filarach – transfiguracji wiary chrześcijańskiej oraz reinterpretacji tradycji Risorgimento. Innymi słowy, włączenia chrześcijańskiego ducha w tradycyjne dla włoskiej historii idee liberalizmu, socjalistycznego humanizmu oraz Mazzinizmu[11].

Lojalny demokrata

Dla de Gasperi wiara w demokratyczną metodę oraz powiązana z tym wiara w parlamentaryzm stanowiła podstawą kategorię myślenia o państwie: „ [j]eśli jest coś, czemu poza moja wiarą religijną jestem całkowicie oddany to jest to demokracja"[12]. Jak zauważano wcześniej, silna postawa antyfaszystowska była charakterystyczna dla postawy de Gasperiego. Jednakże po przejęciu władzy przez

8 G. Venneri, P. O. Ferrara, *Alcide de Gasperi and Antonio Messineo: A Spiritual Idea of Politics and a Pragmatic Idea of Religion?*, "Religion, State and Society" 2009, t. 37, z. 1–2, s. 115–116.

9 A. de Gasperi, *La Tendenza all'Unita 'e'Una Delle Costanti Della Storia* [cyt. za:] G. Venneri, P. O. Ferrara, *Alcide*.., s. 122.

10 A. de Gasperi, *Speech to the Consulta Nazionale on 21st January 1946* [cyt. za:] P. Acanfora, *Myths and the Political Use of Religion in Christian Democratic Culture*, „Journal of Modern Italian Studies" 2007, t. 12, z. 3, s. 308.

11 P. Acanfora, *Myths*…, s. 316–317.

12 A. de Gasperi, *Discorsi Politici* [cyt. za:] G. Venneri, P. O. Ferrara, *Alcide*…, s. 122.

Mussolinego w 1922 r. Popolarzy weszli pierwotnie w skład rządu. De Gasperi zgodnie z dyscypliną partyjną głosuje za koalicją, mając nadzieję na narodowe pojednanie – „Popolarzy współpracują z nowym rządem w nadziei i z zamysłem, że instytucja parlamentu (…) utrzyma się i umocni w roli strażnika wolności obywateli i wielkości Włoch", szybko jednak przechodzi do demaskacji rządów faszystowskich rok później twierdząc, że „obecny reżim to nieszczęście"[13]. Jeszcze dobitniej stwierdza na ostatnim zjeździe Popolarów, że teoretyczne i praktyczne zasady faszyzmu stoją w absolutnej sprzeczności z chrześcijańską koncepcją państwa, a „przepaść istnieje nie tyle między faszyzmem, a liberalizmem, ile między faszyzmem a podstawowymi zasadami nowoczesnej organizacji politycznej"[14]. Lekarstwem na wynaturzenia systemu politycznego – faszyzmem, ale też w związku z powojenną obawą przed komunizmem – powinna być bezwarunkowa akceptacja demokracji. Obrona systemu politycznego może się wywodzić wyłącznie z demokratyczno-prawnych środków. Początkowym zadaniem politycznym jest zatem umocnienie struktur politycznych na poziomie narodowym. W perspektywie długofalowej jest to jednak niewystarczające. Demokracja jako forma polityczna, wraz z promowaniem społecznej sprawiedliwości czy działaniami na rzecz pokoju, powinny być delegowane na poziom ponadnarodowy – „aby ugruntować prawdziwą demokrację, świat powinien zorganizować się w jeden system"[15], twierdzi w 1947 r, dając explicite zaczątek przeobrażeniom w stronę koncepcji ponadnarodowej organizacji systemu politycznego.

Idea zjednoczonej Europy

Zjednoczona Europa była dla de Gasperiego ideą, której poświęcił ostatnie lata politycznego życia. Idealizował proces zjednoczenia, widząc w nim nie tylko hamulec dla przyszłych wojen czy potencjalny rozwój gospodarczo-techniczny powojennego kontynentu, ale także szansę na przywrócenie Europie właściwej jej roli oraz

13 G. Audiso, A. Chiara, *Twórcy*…, s. 162–163.
14 J. Łukaszewski, *Cel: Europa*…, s. 208.
15 G. Audiso, A. Chiara, *Twórcy*…, s. 199.

materializację potrzeby promowania pokoju i nadziei kolejnym pokoleniom Europejczyków[16]. Romantyzując idee Europy de Gasperi postrzega ją jako synergię „rozumu, sentymentu, wolności i sprawiedliwości"[17]. Proeuropejskość de Gasperiego jest silnie skorelowana z duchem chrześcijańskim, integracja europejska zaś funkcjonalnym osiągnięciem dwóch chrześcijańskich wartości – uniwersalizmu oraz solidarności. Uniwersalizm i solidarność wychodziły poza doświadczenie wyłącznie europejskie, stanowiąc jednocześnie punkt wyjścia dla debaty o europejskości – „ [p]rzypisywanie chrześcijaństwa wyłącznie do europejskiego doświadczenia oznaczałoby nakładanie na nie ograniczeń. Jednocześnie, jak moglibyśmy tworzyć europejską konstrukcję bez wzięcia pod uwagę chrześcijańskiego pierwiastka, jak moglibyśmy ignorować lekcje braterstwa, jedności czy wartości społecznej, które z niego płyną?"[18]. Koncepcja zjednoczonej Europy dla de Gasperiego jako wizja polityczna, oparta jest na przekonaniu, że twardym rdzeniem Europy jest jej wspólne dziedzictwo intelektualno-duchowe. Punkt wyjścia dla de Gasperiego stanowiło chrześcijaństwo, stojące u źródeł cywilizacji europejskiej i uwydatniające odpowiedzialność i braterstwo osoby ludzkiej. Dla zjednoczonej Europy, według de Gasperiego powinno się dążyć nie tyle z przyczyn materialnych, co ze względu na wartości duchowe – Europa to „siła uczucia, idea zdolna pobudzać świadomość i wolę".

Ostatnie lata życia de Gasperi poświęcił utrwalaniu romantycznej idei Europy jako wspólnoty wartości chrześcijańskich. Staje się rzecznikiem jak najtrwalszej integracji i zjednoczenia, kładąc nacisk na potrzebę politycznej determinacji ku osiągnięciu jedności europejskiej. Ekonomiczna współpraca, uważa, stanowi kompromis między dążeniem do niezależności każdego z członków, które to dążenie uważa za naturalne oraz jednoczesne pokonywania politycznych ambicji. W tym kontekście kluczowa jest dla niego polityczna aspiracja jedności: „ [m]usimy przede wszystkim zdawać sobie sprawę, że kluczowe jest zbudowanie zjednoczonej Europy, by zwiększyć

16 G. Pisicchio, *Alcide de Gasperi*…, s. 46–47.

17 A. de Gasperi, *La Tendenza*… [cyt. za:] G. Venneri, P. O. Ferrara, *Alcide de Gasperi*…, s. 124.

18 *Ibidem*.

bezpieczeństwo, rozwój i sprawiedliwość społeczną"[19]. Tuż przed śmiercią mówi, ogłaszając tym samym swój polityczny testament:

> Obwieszczamy zjednoczoną Europę dla niej samej, a nie dla przeciwstawienia jej komukolwiek; pracujemy na rzecz jedności, nie podziału. Europa będzie istnieć i nie zginie nic z tego, co tworzyło chwałę i szczęście każdego z narodów (…). Skoro tylko ludzkość poczuje się zjednoczona sercem i uwolniona od nieznośnych barier, będzie mogła rychlej ziścić swoje marzenie o uczciwym dobrobycie i swoją ciągle zwodną nadzieję na wypełniony pracą czas pokoju[20].

Źródła federalizmu Spinelliego

Początki myślenia politycznego de Gasperiego, owocujące silnym akcentowaniem konieczności zjednoczenia Europy, sięgają historycznie młodości w wielokulturowej monarchii habsburskiej, doświadczenia dwóch wojen światowych, a także politycznej walki z antydemokratycznymi ustrojami dwudziestolecia międzywojennego. Odmienne środowisko intelektualno-polityczne kształtowało postawy Spinelliego. Urodzony w rodzinie o socjalistycznych poglądach, polityczne zaangażowanie rozpoczyna najpierw jako marksista, następnie zbliżając się w stronę działaczy komunistycznych. Szczególnie w okresie rozkwitu rządów faszystowskich we Włoszech komunizm wydawał się Spinelliemu jedynym źródłem wyraźnej politycznej opozycji[21]. Działalność komunistyczna doprowadziła ostatecznie do aresztowania Spinelliego w 1927 r. Przebywając w więzieniu przechodzi kryzys wiary w komunizm jako ideę, wskutek działalności reżimu faszystowskiego rozpowszechniającego informacje o politycznych czystkach w Związku Radzieckim[22].

19 A. de Gasperi, *Political Organisation of Europe. Extracts from a speech at the Consultative Assembly of the Council of Europe in Strasbourg on 16 September 1952*, http://www.epp-ed.eu/Activities/docs/cd-rom/degasperi-en.pdf (dostęp: 24.07.2016).

20 G. Chiuso, A. Chiara, *Twórcy*…, s. 220.

21 J. Pinder, *Altiero Spinelli's European Federal Odyssey*, „The International Spectator" 2007, t. 42, z. 2, s. 571.

22 P. Podemski, *Włoscy ojcowie-założyciele Wspólnoty Europejskiej w kontekście transformacji Włoch od faszyzmu do demokracji (1941–1954)*, Warszawa 2012,

Okres więzienia to dla Spinelliego czas rozwijania politycznych idei oraz budowania kontaktów osobowych – Spinelli poznaje Ernesto Rossiego, antyfaszystowskiego działacza, ekonomistę. Obaj pozostają pod silnym wpływem politycznych idei Luigi Einaudiego, czołowego ekonomisty liberalnego, którego artykuły na temat Stanów Zjednoczonych Europy czytają wraz z literaturą rozkwitającego brytyjskiego federalizmu. Sam Spinelli komentował swoje oddanie „czystej, precyzyjnej myśli angielskich federalistów, w których pracach znalazł klucz do zrozumienia chaosu w jaki wkroczyła Europa"23. Jego myślenie polityczne kształtowały także idee Lionela Robbinsa, łączące liberalną ekonomię z rządami prawa, wymagającymi federalnej legislatury, egzekutywy i władzy sądowej. Jednocześnie, za Robbinsem za przyczyny wojny uznawał nie kapitalizm, co przywiązanie do koncepcji absolutnej suwerenności przez państwa, która to suwerenność powinna zostać ograniczona przez federalną Europę[24].

Federalna utopia z Ventotene

Lata w więzieniu umocniły wiarę Spinelliego w konieczność odbudowy Europy w duchu zintegrowanej i harmonijnej jedności. Rezultatem tego był powstały w 1941 r. Manifest z Ventotene[25], napisany wraz z Rossim, w którym jako rozwiązanie dla problemów Europy przedstawiana jest federacja, oparta na rządach prawa i demokracji. Analizując kryzys współczesnej cywilizacji, Spinelli i Rossi analizują kryzys koncepcji narodu, włączonej w ramy absolutnej suwerenności państwa:

> Naród nie jest już postrzegany jako historyczny produkt koegzystencji ludzi, jako rezultat długotrwałego historycznego procesu […] który postrzega Państwo jako najefektywniejszy środek organizacji kolektywnego życia […]. Naród stał się raczej boską jednostką,

s. 17–18.

23 *Altiero Spinelli and the British Federalists*, J. Pinder (red.), Londyn 1999, s. 4.

24 *Ibidem*, s. 572.

25 A. Spinelli, E. Rossi, *The Ventotene Manifesto*, http://www.istitutospinelli.org/documenti/doc_download/25-the-ventotene-manifesto (dostęp: 24.07.2016).

> organizmem, który może jedynie rozpatrywać swoją własną egzystencję, swój własny rozwój, bez najmniejszego względu na możliwe szkody, które tym samym świadczy innym.

Tym samym, absolutna suwerenność narodowych państw prowadziła do zwiększającej się siły pożądania dominacji nad innymi. Spinelli i Rossi w niepohamowanym wzroście suwerenności narodowych widzą przyczynę wzrostu totalitaryzmów, które zjednoczyły swoje siły w najbardziej spójny sposób, poprzez działania centralizacyjne. Państwa totalitarne przestają być stróżem wolności obywatelskich, wiążąc społeczeństwo więzami poddaństwa.

W części Manifestu zatytułowanej *Powojenne działania: Europejska jedność* autorzy radykalnie sprzeciwiają się restytucji starego europejskiego porządku równowagi sił, odbudowaniu instytucji państwowych zgodnie z logiką przedwojenną. Przeciwnie, rezultatem upadku systemów totalitarnych będzie odzyskane uczucie wolności, triumf wiary demokratycznej. Naiwnie jest jednak wierzyć w spontanicznie realizującą się demokrację – „ [Demokraci] są najlepszymi liderami jedynie w czasie normalnej administracji, gdy całe społeczeństwo jest przekonane o zasadności podstawowych instytucji i wierzy, że wszelkie poprawki powinny być ograniczone do spraw drugorzędnych. W czasach rewolucyjnych (…) procedury demokratyczne upadają". Tym samym prowadzić to może do odtworzenia dawnych struktur. Lekarstwem na powojenną Europę „jest definitywnie zniesienie podziału Europy na narodowe, suwerenne państwa", a w zamian stworzenie nie naiwnej politycznie organizacji, jaką była Liga Narodów, ale „racjonalnego porządku Stanów Zjednoczonych Europy, bazujących na republikańskiej konstytucji państw federacji".

Do koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy Spinelli powraca jeszcze w artykule *Stany Zjednoczone Europy a różne kierunki polityczne*, w którym echem rozbrzmiewa polityczny apel utworzenia federalnej władzy dla Europy, zdolnej powstrzymywać narodowe egoizmy oraz w artykule *Polityka marksistowska i polityka federalna*, w którym wizję integrującej się Europy przedstawia dalece bardziej

realną dla rozwiązania problemów i emancypacji robotników[26]. W tym czasie Spinelli wierzył, że doświadczenie wojenne państw narodowych prowadzić będzie do refleksji, a w rezultacie wyrzeczenia się chęci realizacji narodowych interesów i prowadzić będzie ku mglistemu pojęciu „wspólnego dobra", opartego na dobrej woli, wspólnych ideałach i wzajemnej pomocy. Wierzył w te siły spajające narody, które pozwolą przezwyciężyć nie tylko narodowe różnice kulturowo-polityczne, ale przede wszystkim ambicje polityczne powojennych przywódców Europy.

Federacja poprzez konstytucjonalizm vs. wspólnota poprzez funkcjonalizm

Po powołaniu do życia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, sen o jednoczącej się Europie staje się rzeczywistością. Na gruncie polityki włoskiej, Spinelli rozpoczyna europejską karierę wraz z ewolucją poglądów de Gasperiego ku ideom federalistycznym, szczytem czego było zgłoszenie przez niego w 1951 r. na konferencji międzynarodowej wniosku o przygotowanie projektu powołania Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Wówczas to Spinelli zostaje doradcą całego projektu[27]. Mimo początkowego entuzjazmu zjednoczeniowego, na forum Wspólnot upadają projekty zarówno EWP, jak i powołania wspólnoty bezpieczeństwa.

W tym czasie Spinelli poznaje Jeana Monneta, z którym łączy go polityczny cel federacji Europy. Spinelli i Monnet reprezentują dwa podejścia do integracji europejskiej w duchu federalizmu. Spinelli, konstytucjonalista, zdawał sobie sprawę, że elity polityczne – rządy i parlamenty narodowe – nie będą przekonane do projektu federalnego, zatem docelową grupą są społeczeństwa. To społeczeństwa europejskie powinny mieć bezpośredni wkład w nakreślenie europejskiej federalnej konstytucji. Dokładnie odwrotne stanowisko reprezentował Monnet, funkcjonalista, dla którego federacja była możliwa do osiągnięcia jedynie poprzez podejście małych

26 P. Podemski, *Włoscy*…, s. 28–29.

27 *Ibidem*, s. 35.

kroków – w oparciu o rządy narodowe oraz poprzez wspólnoty sektorowe[28]. Istotą funkcjonalizmu było przekonanie, że sukces w jednym sektorze rzutował będzie na ambicje przełożenia sukcesu w innych sektorach.

Ku federalizmowi pragmatycznemu

Okres ostatniej ewolucji myślenia politycznego Spinelliego przypada na lata 70. oraz 80., kiedy to aktywnie działa na forum europejskim – najpierw jako komisarz, następnie jako członek Parlamentu Europejskiego. Zderzenie z rzeczywistym funkcjonowaniem instytucji prowadzi Spinelliego ku większemu pragmatyzmowi, nie umniejszając jednocześnie wierze w federalizm. Jest to najbardziej dojrzały okres myśli federalizmu europejskiego – skupiającego się na konkretnych rozwiązaniach polityczno-instytucjonalnych, nie zaś mrzonce samej idei wspólnoty. Jeszcze jako komisarz Spinelli wprowadza zasadnicze zmiany w funkcjonowanie instytucji, demonstrując, że nadrzędnym celem jest przebicie się przez polityczny bezwład – proponuje nowe rozwiązania instytucjonalne, zwiększające rolę Parlamentu, który ma być najbardziej widocznym przedstawicielem społeczeństwa europejskiego. Zasadniczą rolę dla siebie samego widzi w Parlamencie, gdzie w centrum agendy ustawia federalną Europę. Jednocześnie zdaje sobie sprawę z efektywności metody Monneta – Europy federalnej przez serię małych kroków – która doprowadziła do pierwszych bezpośrednich wyborów do Parlamentu[29]. Tym samym nowa wizja federalizmu – zisczczona poprzez uchwalenie przez państwa członkowskie konstytucji europejskiej – budowana jest w oparciu o elity polityczne, poprzez zyskiwanie przychylności parlamentarzystów (tzw. Klub Krokodyli). Praca nad konstytucją dla Europy stanowi ostatnie polityczne zadanie Spinelliego, stanowić ma jego polityczny testament. Propozycja Spinelliego stanowiła wstęp do stworzenia silnej, demokratycznej i efektywnej Unii Europejskiej, która odziedziczyłaby praktyki i instytucje Wspólnot. Wzmocnieniu ulegały wszystkie instytucje

28 J. Pinder, *Altiero Spinelli's European*…, s. 575.

29 *Ibidem*, s. 581.

europejskie, szczególnie zaś Parlament, któremu rola legislacyjna przypadałaby w procedurze na równi z Radą. Uwspólnotowieniu uległyby także kooperacja w dziedzinie bezpieczeństwa, obrony, polityki zagranicznej.

Upadek projektu konstytucyjnego, na rzecz Jednolitego Aktu Europejskiego, który jest wynikiem funkcjonalnego konsensusu między państwami członkowskimi, lansowanego przez nowego przewodniczącego Komisji – Jacques'a Delorsa, jest ostatecznym ciosem dla Spinelliego. Spinelli umiera 23 marca 1986 r. w przekonaniu, że wszelkie wysiłki w Parlamencie oraz na forum międzynarodowym okazały się „mizerną małą myszką, co do której wielu podejrzewa, że jest niczym innym jak martwą myszą"[30]. Podsumowując rozwój integracji europejskiej stwierdza: „ [w]ielką zasługą Monneta jest to, że zbudował Europę, ale jego wielką odpowiedzialnością – że zbudował ją źle"[31].

Dziedzictwo włoskich twórców zjednoczonej Europy

Zarówno de Gasperi, jak i Spinelli umierali w poczuciu niespełnienia wielkiego snu o jedności europejskiej, któremu poświęcili całe swoje życie polityczne. Obaj reprezentowali odrębne drogi do integracji, wyrastali na różnych podłożach politycznych, idee czerpali z różnych nurtów politycznych, odmienne były powody ich politycznego zaangażowania. Punktem wspólnym była idea zjednoczonej, pokojowo nastawionej, silnej i mówiącej jednym głosem Europy. Europy, która stanowi silny głos w debacie międzynarodowej, podnosi się z ekonomicznego i politycznego zubożenia powojennego. Dzisiejszy kształt strukturalny Unii Europejskiej, daleki jest od dziedzictwa intelektualnego dwóch wielkich włoskich mężów stanu. Niemniej jednak przekształcenie Wspólnot w Unię, nie byłoby możliwe bez uprzedniego włączenia w agendę europejską idei konstytucjonalizmu czy odtworzenia procesów federalistycznych. Synergia łącząca duchowy kapitał z polityczną instytucjonalizacją dała podwaliny

30 A. Spinelli, *Discorsi al Parlamento Europeo* [cyt. za:] J. Pinder, *Altiero Spinelli's European*…, s. 586.

31 P. Podemski, *Włoscy*…, s. 36.

pod dalszą integrację. William Riker argumentował, że federacje rodzą się jedynie z potrzeby, gdy istnieje powód do agregowania zasobów, przy czym najważniejszym powodem pozostają kwestie militarne. Dziś idee federalnej Europy wydają się mrzonką tak odległą i nikłą, jak na początku lat 50. Tym bardziej, w kontekście tendencji i dyskursów dezintegracyjnych, korzenie ideowe wspólnej Europy są dziś konieczne do odtwarzania oraz reinterpretowania, dając świadectwo wielkości europejskiego projektu.

Bibliografia

1. Acanfora P., *Myths and the Political Use of Religion in Christian Democratic Culture*, "Journal of Modern Italian Studies" 2007, t. 12, z. 3.
2. Audiso G., Chiara A., *Twórcy Zjednoczonej Europy*, Warszawa 2007.
3. de Gasperi A., *Political Organisation of Europe. Extracts from a speech at the Consultative Assembly of the Council of Europe in Strasbourg on 16 September 1952*, http://www.epp-ed.eu/Activities/docs/cd-rom/degasperi-en.pdf (dostęp: 24.07.2016).
4. Kłoczowski J., *Idea Europy – historia i kultura,* [w:] H. Machińska (red.), *Idea Europy*, Warszawa 2004.
5. Łukaszewski J., *Cel: Europa. Dziesięć esejów o budowniczych jedności europejskiej*, Wydawnictwo Noir Sur Blanc, Warszawa 2002.
6. *Altiero Spinelli and the British Federalists*, J. Pinder (red.), Londyn 1999.
7. Pinder J., *Altiero Spinelli's European Federal Odyssey*, "The International Spectator" 2007, t. 42, z. 2.
8. Pisicchio G., *Alcide de Gasperi – Człowiek i Dzieło,* [w:] *Ojcowie współczesnej Europy. Materiały z konferencji*, Warszawa 1993.
9. Podemski P., *Włoscy ojcowie-założyciele Wspólnoty Europejskiej w kontekście transformacji Włoch od faszyzmu do demokracji (1941–1954)*, Warszawa 2012.
10. Spinelli A., Rossi E., *The Ventotene Manifesto*, http://www.istitutospinelli.org/documenti/doc_download/25-the-ventotene-manifesto (dostęp: 24.07.2016).

11. Venneri G., Ferrara P. O., *Alcide de Gasperi and Antonio Messineo: A Spiritual Idea of Politics and a Pragmatic Idea of Religion?*, „Religion, State and Society" 2009, t. 37, z. 1–2.
12. Venneri G., *Man of Faith and Political Commitment: Alcide de Gasperi in the History of Europe*, "Journal of Modern Italian Studies" 2008, t. 13, z. 1.

Magdalena Kania – absolwentka stosunków międzynarodowych w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obecnie doktorantka w Zakładzie Bezpieczeństwa Narodowego UJ oraz studentka prawa na Wydziale Prawa i Administracji UJ. W ramach programu wymiany międzynarodowej, studiowała również na Uniwersytecie Kopenhaskim.

Maciej Guzy

Charakter „wyspiarskiego" myślenia polityczno-prawnego, a kwestia integracji międzynarodowej Wielkiej Brytanii, ze szczególnym uwzględnieniem członkostwa w Unii Europejskiej

Nie jest tajemnicą fakt, że wszelkie procesy integracji międzynarodowej w sposób bezpośredni wywierają wpływ na suwerenność państw, które w tych procesach uczestniczą. Bez wątpienia współpraca międzynarodowa, utworzenie organów o ponadpaństwowym zasięgu działania czy tworzenie prawa obowiązującego na terytorium większym niż tylko w granicach jednego kraju, pociąga za sobą pewne ograniczenia, z którymi państwa decydujące się na integracje muszą się godzić. Różna sytuacja geopolityczna, odmienne doświadczenia historyczne a wreszcie różnorodna tradycja polityczno-prawna i sposoby myślenia społeczeństw powodują, że podejście do integracji międzynarodowej jest w każdym państwie inne. Różnice te występują nawet w stosunkowo jednolitym europejskim kręgu kulturowym, co wyraźnie sygnalizują wydarzenia ostatnich lat i miesięcy, upływające pod znakiem rewizji podejścia do kwestii zjednoczenia w ramach Unii Europejskiej. Na tle innych państw szczególnie wyraźna jest kwestia członkostwa Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej, której symptomem jest tzw. Brexit, a więc opuszczenie jej struktur, do którego drogę otwarły wyniki referendum z 23 czerwca 2016 r. Bez wątpienia na takie a nie inne rozstrzygnięcie wpłynęło wiele czynników, w których dominującą rolę odegrały doraźne problemy z jakimi

boryka się Europa, jednak nie należy zapominać, że sceptyczne podejście do kwestii integracji (i to nie tylko w ramach struktur Unii Europejskiej) nie jest w przypadku Wielkiej Brytanii zjawiskiem nowym i nieznanym. Warto zatem przyjrzeć się także tym przyczynom wspomnianego sceptycyzmu, które można by określić mianem długoterminowych i niejako wpisanych w tradycję i kulturę kraju, który być może już w najbliższych latach opuści grono państw Unii Europejskiej.

Celem ułatwienia analizy specyfiki brytyjskiego podejścia do kwestii integracji międzynarodowej, często dokonuje się systemowego podziału zjawisk, które stanowią o jego charakterystyce. Należy uznać to za zjawisko pozytywne z punktu widzenia przejrzystości rozważań, należy jednak podkreślić, że w istocie przyczyny te nie są całkowicie odrębne, lecz stanowią raczej gęstą i przepełnioną wzajemnymi zależnościami sieć powiązań. Wyróżnia się zatem najczęściej przyczyny (a w zasadzie zbiory przyczyn): historyczno-geograficzne, polityczne, ekonomiczne i społeczno-kulturowe[1]. Całościowe i dokładne omówienie wszystkich z nich jest ze względu na objętość niniejszego opracowania niewykonalne, jednak choćby skrótowe ich przedstawienie, wydaje się być konieczne, w celu zarysowania tła dla kwestii będącej głównym przedmiotem niniejszej pracy, a więc charakterem „wyspiarskiego" myślenia polityczno-prawnego (a zwłaszcza brytyjskiego pojmowania suwerenności), jako jednej z podstaw sceptycznego podejścia do kwestii integracji.

Charakter najbardziej pierwotny w stosunku do innych mają przyczyny historyczno-geograficzne. Wielka Brytania jako państwo położone na wyspach zawsze pozostawała niejako „obok" głównego nurtu wydarzeń, które decydowały o losach Europy kontynentalnej. Oczywiście całkowite odcięcie od jakichkolwiek wpływów nie było możliwe, ze względu na bliskość tak geograficzną, jak i kulturową; jednak niejednokrotnie Wielka Brytania wychodziła obronną ręką z wielu kryzysów, które odciskały swoje piętno na innych państwach

1 A. Konarzewska, *Królestwo Danii, Królestwo Szwecji i Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej a Unia Gospodarcza i Walutowa*, Warszawa 2010, s. 143.

europejskich[2]. Osłabione odczuwanie problemów, z jakimi borykała się Europa, nie wywołało w Wielkiej Brytanii tak silnej potrzeby znalezienia sposobu, na pokojowe przezwyciężenie konfliktów, jak miało to miejsce na kontynencie. Kryzysy te (zwłaszcza XX-wieczne) były bowiem dla państw Europy kontynentalnej niezwykle silnym katalizatorem, który przyspieszył, a może wręcz przesądził o wszczęciu procesu jednoczenia Europy – Wielka Brytania pozostawała (i to celowo) poza gronem tych państw, czemu wyraz dały przede wszystkim lata powojenne, w których czołowi, londyńscy politycy upatrywali w Commonwealth raczej łącznika między Europą a Stanami Zjednoczonymi, niż uczestnika procesu integracji[3]. Nie bez znaczenia dla kwestii integracji Wielkiej Brytanii było również piętno prowadzonej przez wieki „polityki równowagi sił" (*balance of power*) i zapędów imperialistycznych, która od XV w. kreowała wizję Zjednoczonego Królestwa, jako państwa niezależnego, zdolnego do samodzielnego realizowania swoich interesów[4].

Istotną rolę w kwestii integracji Wielkiej Brytanii odgrywały również motywy polityczne. Zmieniały się one oczywiście wraz z upływem czasu, a co ważniejsze ustępowały miejsca innym argumentom (zwłaszcza tym o charakterze ekonomicznym), czego najdoskonalszym przykładem jest wiek XX, w trakcie którego, dominujące wśród polityków, nieufne nastawienie do kwestii integracji przekształciło się w bardziej lub mniej umiarkowany entuzjazm (kwestią sporną z czasem stało się to „w jaki sposób" dokonywać integracji, a nie sam jej fakt). Z czasem wyczerpaniu ulegała również siła argumentów, które starały się ukazać Wielką Brytanię jako państwo dominujące w Europie i na świecie, niejednokrotnie utożsamiających wszelką integrację z czymś może nie tyle całkowicie niepotrzebnym, ale

2 Nie szukając daleko doskonałym przykładem mogą być choćby wydarzenia II wojny światowej i jej skutki, nieporównywalnie bardziej dotkliwe dla takich państw jak Francja, Niemcy czy Polska, niż dla Wielkiej Brytanii.

3 Była to koncepcja W. Churchilla, która wprawdzie nie była jedynym, obecnym na Wyspach Brytyjskich, podejściem do kwestii integracji, jednak do 1973 r. była koncepcją dominującą. Por.: T. Szymczyński, *Negocjowanie granic: od „szóstki" do „dziewiątki". Rozszerzenie północne Wspólnot Europejskich (1973): Wielka Brytania, Dania, Irlandia w WE*, t. I, Poznań 2009, s. 16.

4 A. Konarzewska, *Królestwo…*, s. 147–148.

na pewno drugorzędnym w obliczu większych wyzwań, które czekały na Królestwo[5]. W kwestii integracji w ramach Unii Europejskiej niebagatelną rolę odgrywała również kwestia niechęci władz rezydujących w Londynie do dzielenia się władzą z organami zarządzającymi funkcjonowaniem zjednoczonej Europy, czemu nie raz wyraz dawała Margaret Thatcher, która w swoich wypowiedziach podkreślała brak zgody na „dominację ze strony Brukseli"[6]. Z czasem i ten argument stracił jednak znaczenie.

Nigdy swej wagi nie straciły natomiast motywy związane z ekonomią i gospodarczymi korzyściami (bądź wręcz przeciwnie – stratami), jakie mogłaby przynieść Wielkiej Brytanii integracja międzynarodowa. Przez wieki kluczowymi dla Zjednoczonego Królestwa były głównie kontakty handlowe, zwłaszcza te o charakterze zamorskim, na których opierała się potęga tego państwa. Korzystna sytuacja ekonomiczna nie rodziła zatem konieczności szukania alternatywnych rozwiązań dla rozwoju gospodarki, która do tej pory świetnie radziła sobie w swej względnej niezależności. Nawet po II wojnie światowej stan brytyjskiej gospodarki był na tyle dobry, że pomysł integracji z pozostającymi w dużo gorszej sytuacji państwami Europy kontynentalnej, mógł wydawać się nieracjonalny[7]. Jednak to właśnie kwestie ekonomiczne, a przede wszystkim korzyści płynących z ustanowienia wspólnego rynku europejskiego oraz swobodnego przepływu towarów, usług, pracowników i kapitału, skusiły Wielką Brytanię do podjęcia działań w zakresie członkostwa w strukturach europejskich[8]. Sukcesy państw zjednoczonych w ramach Wspólnot gospodarczych były bowiem dużo większe niż te, które udało się wypracować w ramach Commonwealth[9]. Z czasem Wielka Brytania stała się wręcz jednym z najgorętszych orędowników integracji ekonomicznej (poza wspólną unią walutową), co szczególnie wyróżniało się na tle zagorzałego sceptycyzmu Londynu wobec postępującej integracji politycznej.

5 T. Szymczyński, *Negocjowanie...*, Poznań 2009, s. 23–24; por. również: A. Konarzewska, *Królestwo*…, s. 163–171.

6 A. Konarzewska, *Królestwo*…, s. 165.

7 T. Szymczyński, *Negocjowanie*…, s. 28–29.

8 A. Konarzewska, *Królestwo*…, s. 192.

9 T. Szymczyński, *Negocjowanie*…, s. 58.

Wreszcie należy również stwierdzić, że niemałe znaczenie dla niechęci wobec zacieśniania stosunków międzynarodowych miało również nastawienie społeczne, niezwykle silnie uwarunkowane przez, mocno zakorzenioną w społeczeństwie i ustroju, kulturę brytyjską. Zatracenie tożsamości, które niezwykle często kojarzone jest członkostwem państwa w szerszych strukturach, mogło w świadomości Brytyjczyków pozostawać w silnej sprzeczności z ich poczuciem odmienności i wyjątkowości, które często określa się mianem Britishness[10]. Dlatego też, jeśli rozważano już jakąkolwiek możliwość współpracy międzynarodowej, to oczy kierowano przede wszystkim ze względów oczywistych na państwa anglojęzyczne, głównie byłe kolonie brytyjskie (ze Stanami Zjednoczony na czele), co siłą rzeczy pozostawiało bliższe geograficznie kraje (takie jak np. Francja, Hiszpania, Niemcy) poza obszarem uwagi. Co więcej, w Brytyjczykach aż po drugą połowę XX w. trwało, wspomniane już, silne przekonanie o mocarstwowym powołaniu ich państwa, które nijak nie dało się pogodzić z koncepcją bycia równym członkiem organizacji, takiej jak np. Unia Europejska[11].

Wydaje się, że wyszczególniona powyżej klasyfikacja przyczyn sceptycznego podejścia Wielkiej Brytanii do kwestii integracji międzynarodowej wyczerpuje katalog zjawisk, które powodują niechęć do różnych wariantów ścisłej współpracy z innymi krajami. Kategorie te są jednak niezwykle ogólne i bez trudu można by wśród nich wyróżnić szereg obszarów życia społecznego i politycznego, które w swej specyfice bardziej szczegółowo charakteryzują ową niechęć. Do takich właśnie obszarów należy brytyjski sposób myślenia polityczno-prawnego i pojmowania prawa, który leży u podstaw jednego z najstarszych i najtrwalszych ustrojów europejskich. Warto zatem bliżej przyjrzeć się relacji, jaka zachodzi między tym sposobem rozumienia rzeczywistości politycznej i prawnej a kwestią integracji, zwracając szczególną uwagę na integrację europejską w XX w.

Co jednak w istocie możemy określić mianem brytyjskiego myślenia polityczno-prawnego? W końcu przez wieki zmieniało się podejście do instytucji państwa, modyfikacji ulegały poglądy

10 A. Konarzewska, *Królestwo*…, s. 164.

11 *Ibidem*, s. 275–287.

poszczególnych grup społecznych, różne czynniki wywierały wpływ na postrzeganie roli, jaką ma odgrywać władza. Wydaje się, że skutki tego typu przemian mogły być dwojakie – z jednej strony nie ulega wątpliwości, że wizja państwa prezentowana przez obywateli musiała ulec zróżnicowaniu, z drugiej jednak musiał powstać pewien trzon zasad i regulacji, uznawanych przez większość społeczeństwa Wielkiej Brytanii, który bez względu na wyniki kolejnych wyborów, niezmiennie leży u podstaw funkcjonowania państwa. Tego typu fundamenty zostały wyróżnione i opisane przez brytyjskiego profesora, prawnika-konstytucjonalistę i dziennikarza Alberta Venn Dicey'a, który przez w zasadzie wszystkie środowiska naukowe i polityczne uważany jest za ojca współczesnego myślenia o funkcjonowaniu państwa i prawa Zjednoczonego Królestwa[12]. Właśnie dlatego to jego myśl posłuży jako modelowe ujęcie zasad, które determinują charakter sprawowania władzy w Wielkiej Brytanii.

Zagadnieniem kluczowym dla omawianego tematu zdaje się być kwestia relacji, jaka występuje między procesami integracyjnymi a obowiązywaniem zasady suwerenności (zwierzchności) parlamentu, a więc jednej z dwóch głównych zasad, warunkujących funkcjonowanie całego ustroju brytyjskiego. Dicey przedstawia ją w jednej ze swoich podstawowych rozpraw *An Introduction to the Study of the Law of the Constitution* w sposób niezwykle charakterystyczny – w pierwszej kolejności podaje jej definicję, aby następnie zaprezentować rozwiązania dla wszelkich problemów i wątpliwości, które mogą się z nią wiązać i w końcu uwydatnić różnice, które zachodzą miedzy Wielką Brytanią (która oparta jest na jej funkcjonowaniu) i państwami Europy kontynentalnej (w szczególności Francji i Szwajcarii), dla których zasada ta pozostaje obca. Już sama definicja również może uchodzić za nietypową, bowiem zasada zwierzchności została przedstawiona w dwojako. W ujęciu pozytywnym, Dicey określa ją jako sytuację, w której „każdy akt parlamentarny […], który ustanawia nowe prawa, uchyla lub zmienia istniejące, będzie przestrzegany przez trybunały"[13]. W istocie oznacza to, jak twierdzi

12 S. Kubas, *Parlament Szkocki. Dewolucja – wyzwanie dla Zjednoczonego* Królestwa, Warszawa 2004, s. 33.

13 A. V. Dicey, *Wstęp do nauki o prawie konstytucyjnym*, Warszawa 1908, s. 2.

sam Dicey, że parlament ma prawo ustanawiania, bądź nieustanawiania każdego prawa. Gdyby poprzestać tylko na takim, bez wątpienia niepełnym, rozumieniu zasady suwerenności parlamentu, mogłoby się wydawać, że w żaden sposób nie jest ona powiązana z kwestią integracji międzynarodowej, a tym bardziej nie stoi z nią w sprzeczności. Jednak zupełnie inną zależność możemy obserwować, gdy pod uwagę weźmiemy drugie, negatywne ujęcie zasady zwierzchności, które Dicey opisuje w sposób następujący: „Według konstytucji angielskiej, żadna osoba, żadna korporacja, nie może dyktować praw, które nie uwzględniałyby żadnego aktu parlamentu lub pozostawały w sprzeczności z nim […]"[14]. Nawet bez głębszej analizy, bazując tylko na intuicji, można stwierdzić, że trudno wyobrazić sobie integrację międzynarodową, której efektem nie byłoby nałożenie żadnych, zewnętrznych regulacji na państwa będące jej uczestnikami. Szczególnie wyraźnie sprzeczność ta uwidacznia się w sytuacjach, w których owocem integracji jest utworzenie organizacji międzynarodowej, o wyodrębnionej strukturze organów, uprawnionych do tworzenia regulacji prawnych, wiążących kraje członkowskie. Nie szukając daleko, to właśnie Unia Europejska jest przykładem takiej organizacji.

Opisanie w tym miejscu całej struktury i systemu funkcjonowania UE jest nie tylko niemożliwe, ale także bezcelowe, warto jednak zwrócić uwagę na kwestię prawodawstwa unijnego, a zwłaszcza charakter jego obowiązywania w państwach członkowskich. Problem ten już za czasów Wspólnot Europejskich budził kontrowersje w krajach dążących do zjednoczenia. O ile większych komplikacji nie powodowały przepisy niejako „uzupełniające" prawodawstwo wewnętrzne (a więc takie, które wypełniały luki w prawie wewnętrznym, bądź regulowały aspekty życia do tej pory nieuregulowane)[15], o tyle wyjątkowo dyskusyjne były sytuacje, w których przepisy prawa unijnego były sprzeczne z prawem wewnętrznym. Problem ten

14 *Ibidem*.

15 Spory w takich przypadkach wywoływać może jedynie pozycja prawa unijnego w hierarchii źródeł prawa, rozstrzygana m.in. w Polsce przez Trybunał Konstytucyjny. Por. m.in. Orzeczenie TK z dnia 11 maja 2005 r. (K 18/04), a także Orzeczenie z dnia 13 października 2010 r. (Kp 01/09).

częściowo rozwiązał (a w zasadzie narzucił rozwiązanie) Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w orzeczeniu wydanym w sprawie Flaminio Costa vs. ENEL z 1964 r., w którego tekście czytamy:

> Wprowadzenie do systemu prawnego każdego państwa członkowskiego przepisów wydawanych przez Wspólnotę, […] uniemożliwia państwom członkowskim przyznania pierwszeństwa jednostronnym lub późniejszym przepisom przed systemem prawnym przyjętym przez nie na zasadzie wzajemności. […] Prawo wynikające z Traktatu, będące niezależnym źródłem prawa, nie może być, ze względu na swój szczególny i wyjątkowy charakter, uchylane przez przepisy prawa krajowego […][16].

W orzeczeniu tym została wyrażona zasada pierwszeństwa obowiązywania prawa unijnego, w razie konfliktu z prawem wewnętrznym państwa członkowskiego, a więc de facto i de iure[17] wprowadzono dominację prawa wydawanego przez organy zewnętrzne nad prawem uchwalonym w normalnych procedurach prawodawczych państw członkowskich. Nie trudno nie zauważyć silnej sprzeczności zachodzącej między tym stanem rzeczy a wyrażonym przez Dicey'a, negatywnym ujęciem zasady suwerenności parlamentu, która, jak już zostało wspomniane, stanowi jeden z fundamentów ustroju brytyjskiego.

Trzeba jednak rozważyć czy zgoda społeczeństwa na takie a nie inne warunki uczestnictwa w Unii Europejskiej (a więc również na przyjęcie prawodawstwa unijnego), udzielana najczęściej w formie referendum, nie „wyłącza" niejako owej sprzeczności? Argument ten, często przywoływany przez zwolenników integracji bazuje na przekonaniu, że możliwa jest sytuacja, w której państwo ogranicza swoją suwerenność, „oddając jej część" instytucjom międzynarodowym. Abstrahując od zasadności tego argumentu w innych państwach, należy się zastanowić czy może on być przekonujący w przypadku Wielkiej Brytanii. Jak zostało już powiedziane,

16 Wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z dnia 15 lipca 1964, http://curia.europa.eu/arrets/TRA-DOC-PL-ARRET-C-0006–1964–200406979–05_00.html (dostęp: 17.07.2016).

17 Orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości UE są wiążące dla państwa członkowskich.

Zjednoczone Królestwo funkcjonuje m.in. w oparciu o zasadę suwerenności parlamentu, a więc w tym konkretnym przypadku, aby argument ten był zasadny, wymagana byłaby zgoda nie tylko społeczeństwa, ale także samego parlamentu[18]. Rodzi się jednak pytanie – czy parlament może wyzbyć się części swojej władzy zwierzchniej (części swojej suwerenności)? Bazując na koncepcji Alberta Venn Dicey'a, na to pytanie należy udzielić odpowiedzi negatywnej. Ojciec współczesnego, brytyjskiego myślenia o władzy i państwie twierdzi bowiem, że jakkolwiek całkowite przekazanie zwierzchności prawnej innemu podmiotowi przez parlament jest możliwe (wtedy parlament przestaje być suwerenem, a staje się nim ten inny podmiot), to ograniczenie swojej suwerenności, bądź inaczej mówiąc, „podzielenie się" z innym podmiotem swoją suwerennością, nie może mieć miejsca, bowiem wtedy żaden z podmiotów (ani ten który swoją suwerenność ogranicza, ani ten który ją w odpowiedniej części nabywa), z konieczności logicznej nie byłby podmiotem zwierzchnim[19]. Co ciekawe, Dicey rozważa powyższy problem jedynie hipotetycznie (ograniczając się w swoich przemyśleniach jedynie do przypisu), nie wierząc, że taka sytuacja byłaby w ogóle możliwa. Stanowi to znamienny dowód na to, że na niewiele ponad pięćdziesiąt lat przed postawieniem Wielkiej Brytanii przed wyborem członkostwa w Unii Europejskiej i przekazaniem jej części kompetencji organów wewnętrznych, taka wizja integracji była dla brytyjskiego konstytucjonalizmu całkowicie nie do wyobrażenia. Nie ulega zatem wątpliwości, że klasyczne ujęcie brytyjskiego sposobu myślenia i wynikającego z niego systemu polityczno-prawnego obecnego w Wielkiej Brytanii (a zwłaszcza funkcjonowania zasady suwerenności parlamentu) nie jest możliwe do pogodzenia z koncepcją integracji europejskiej.

Jak zatem ocenić członkostwo Wielkiej Brytanii w strukturach zjednoczonej Europy, które przecież stało się faktem w 1973 roku? Otóż nie sposób nie zauważyć, że była to dla Zjednoczonego

18 Wynika to z brytyjskiego rozumienia suwerenności, która w klasycznym ujęciu zostaje w Wielkiej Brytanii „podzielona" między społeczeństwo (suwerena politycznego) i parlament (suwerena prawnego). Por. A. V. Dicey, *Wstęp*…, s. 29.

19 *Ibidem*, s. 24–25.

Królestwa zmiana o wiele większa niż dla innych państw, które z czasem dołączały do Wspólnot a później Unii Europejskiej. Akcesja w tym przypadku świadczyła bowiem o znaczącym postępie w sposobie myślenia o roli jaką ma odgrywać: po pierwsze, władza w państwie (która utraciła silny status jedynego prawodawcy i wyraziciela woli suwerena politycznego), po drugie natomiast – Wielka Brytania w Europie. Co więcej, członkostwo w Unii Europejskiej przyniosło znaczące zmiany w organizacji państwa, które w sposób wyraźny odbiły się również na systemie prawnym. Konieczny stał się m.in. rozwój typowego dla Europy kontynentalnej (a zwłaszcza Francji), a wykorzystywanego przez Unię Europejską, prawa administracyjnego, które do tego czasu nie było znane Brytyjczykom, a ze strony brytyjskich uczonych i prawników spotykało się z nieufnością, czy nawet wrogością (często utożsamiane było z instytucją ograniczającą prawa jednostki, całkowicie nie przystającą do modelu stosunku państwo-jednostka przyjętego w Zjednoczonym Królestwie)[20]. To również świadczy o (bez wątpienia po części wymuszonej) redefinicji myślenia polityczno-prawnego, która nastąpiła w Wielkiej Brytanii w XX w., gdyż obok szczególnie istotnego dla brytyjskiej tradycji prawnej pojęcia interesu jednostki, pojawiła się potrzeba „oswajania" idei interesu publicznego (wspólnego), który chroniony jest właśnie przez prawo administracyjne.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, w obliczu wyników referendum z 23 czerwca 2016 roku i zbliżającego się opuszczenia struktur Unii Europejskiej przez Wielką Brytanię, nie sposób nie zapytać o to, czy nieprzystający do koncepcji integracji sposób myślenia polityczno-prawnego obecny w Zjednoczonym Królestwie mógł stanowić jedną z bezpośrednich przyczyn takiej a nie innej decyzji społeczeństwa brytyjskiego. Postawienie takiej diagnozy byłoby chyba jednak zbyt daleko idące. Sposób pojmowania (a nawet sama świadomość pojmowania) rzeczywistości politycznej i prawnej wśród środowisk naukowych (które ową sprzeczność mogłyby dostrzec) i szerszych grup społecznych nie jest przecież taki sam, a to te drugie miały decydujący głos w kwestii członkostwa. Ponadto, przywiązanie do tradycyjnego modelu ustrojowego,

20 *Ibidem*, s. 249.

stawiającego parlament w roli jedynego suwerena prawnego, nie stanowi w dzisiejszych czasach argumentu decydującego (co jest wynikiem zmniejszającego się przywiązania do tradycji) – zdecydowanie istotniejszą rolę odgrywają elementy natury ekonomicznej i społecznej, takiej jak np. kwestie imigracji, a także (co uznać należy za zjawisko negatywne) argumenty populistyczne, bazujące jedynie na emocjach ludzkich. Jednak błędnym byłoby także twierdzenie, że trudności z pogodzeniem integracji z klasycznym ujęciem brytyjskiego ustroju, pozostały całkowicie bez wpływu na taki a nie inny wynik referendum. Należy pamiętać, że Wielka Brytania jest jednym z niewielu państw, w których kultura prawna i polityczna jest tak silną i integralną częścią tożsamości Brytyjczyków, a parlament pozostaje w tak bliskiej relacji do społeczeństwa (jako jedyny wyraziciel jego woli)[21]. Być może zatem problem zmiany tej kultury nie przyczynił się w sposób bezpośredni do takiej a nie innej kolei rzeczy, ale bez wątpienia stworzył podatny grunt, na którym inne argumenty oddziaływały na społeczeństwo ze zwiększoną siłą.

Bibliografia

1. Dicey A. V., *Wstęp do nauki o prawie konstytucyjnym*, Warszawa 1908.
2. Konarzewska A., *Królestwo Danii, Królestwo Szwecji i Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej a Unia Gospodarcza i Walutowa*, Warszawa 2010.
3. Lakin S., *Debunking the Idea of Parliamentary Sovereignty: The Controlling Factor of Legality in the British Constitution* „Oxford Journal of Legal Studies" 2008, z. 4, s. 709–734.
4. Kubas S., *Parlament Szkocki. Dewolucja – wyzwanie dla Zjednoczonego Królestwa*, Warszawa 2004.
5. Sarnecki P., *Ustroje konstytucyjne państw współczesnych*, Warszawa 2013.

21 Z. Wachlowski, *Suwerenność Prawna i Polityczna w Historii i Teorii Angielskiej*, Lwów 1938, s. 22–28. Por. również: A. V. Dicey, *Wstęp*…, s. 18.

6. Szerer M., *Naród w parlamencie: prawo i obyczaje polityczne Anglji*, Londyn 1941.
7. Szymczyński T., *Negocjowanie granic: od „szóstki" do „dziewiątki". Rozszerzenie północne Wspólnot Europejskich (1973): Wielka Brytania, Dania, Irlandia w WE,* t. I, Poznań 2009.
8. Wachlowski Z., *Suwerenność prawna i polityczna w historii i teorii angielskiej*, Lwów 1938.
9. Wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z dnia 15 lipca 1964, http://curia.europa.eu/arrets/TRA-DOC-PL-ARRET-C-0006–1964–200406979–05_00.html (dostęp: 17.07.2016).

Maciej Guzy – student II roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji UJ, Przewodniczący Koła Naukowego Historii Doktryn UJ, członek Koła Naukowego Filozofii Prawa TBSP UJ.

Anna Drwal

Południowoazjatyckie Stowarzyszenie o Współpracy Regionalnej. Przyczyny powołania go do życia oraz ocena możliwości podejmowania skutecznych działań

Powstanie w 1985 roku Południowoazjatyckiego Stowarzyszenia o Współpracy Regionalnej (South Asian Association for Regional Cooperation – SAARC) wpisuje się w ogólny trend widoczny w polityce zagranicznej w drugiej połowie XX wieku, polegający na nawiązywaniu coraz ściślejszej współpracy między państwami. Traumatyczne doświadczenia II wojny światowej sprawiły, iż zaczęto poszukiwać sposobu na osiągnięcie długotrwałego pokoju, bezpieczeństwa oraz niczym nieskrępowanego rozwoju. Popularna stała się wtedy idea kooperacji regionalnej oraz współpracy na szczeblu międzynarodowym jako najlepszy środek do osiągnięcia wspomnianych wyżej celów. Skutkowało to powstawaniem coraz większej ilości organizacji międzynarodowych, i o zasięgu światowym i tych mniejszych o zasięgu regionalnym. Tendencja ta nie ominęła również Azji Południowej[1].

Idea integracji na subkontynencie indyjskim była poruszana już właściwie od wycofania się Wielkiej Brytanii z tego regionu (w większości w drugiej połowie lat 40. XX wieku) na różnego rodzaju konferencjach[2]. Natomiast oficjalna propozycja współpracy i założenia

1 R. S. Yadav, *Regional cooperation in South Asia: a study of SAARC*, Aligarh 2012, s. 15, http://ir.inflibnet.ac.in:8080/jspui/handle/10603/11378 (dostęp: 05.08.2016).

2 Na przykład: *The Asian Relations Conference* w Nowym Deli (1947), *The Baguio Conference* na Filipinach (1950), *Colombo Powers Conference* (1954). I. Shaheen,

SAARC została przygotowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bangladeszu i zaprezentowana przez prezydenta Ziaur Rahman'a 2 maja 1980 roku. Było to poprzedzone intensywnymi rozmowami jakie od lat 70. prowadził prezydent Bangladeszu z głowami innych państw[3].

Po kolejnych pięciu latach przygotowań i rozmów o kształcie i celach nowo powstającej organizacji karta Południowoazjatyckiego Stowarzyszenia o Współpracy Regionalnej została podpisana przez Indie, Pakistan, Sri Lankę, Bhutan, Malediwy, Nepal i Bangladesz w dniu 8 grudnia 1985 roku w Dhace[4]. Obecnie do Stowarzyszenia należy również Afganistan, który dołączył w roku 2007 po długich debatach związanych ze statusem kraju należącym raczej do Azji Centralnej niż Południowej. Jednakże fakt posiadania długiej granicy z Pakistanem (2429 km) i wpływ tej granicy na ekonomię oraz politykę Azji Południowej ostatecznie przeważyły o przyjęciu Afganistanu do SAARC[5].

Zarys konfliktów istniejących między członkami SAARC

Sytuacja, w jakiej powstało Południowoazjatyckie Stowarzyszenie o Współpracy Regionalnej i w jakiej przyszło mu funkcjonować, jest niezwykle skomplikowana i trudna. Wynika to z faktu, iż zostało ono powołane do życia przez kraje stale pozostające w bilateralnych konfliktach między sobą. Konflikty te mają różne podłoża i nasilenie, lecz to co można uznać za wspólne dla nich to fakt, iż zazwyczaj jedną ze stron są Indie, co skutkuje raczej nieufnym podejściem pozostałych członków SAARC do tego państwa[6].

South Asian Association for Regional Cooperation (SAARC): Its Role, Hurdles and Prospects, „IOSR Journal of Humanities and Social Science" 2013, t. 15, z. 6, s. 1.

3 R. S. Yadav, *Regional*…, s. 27.

4 Z. S. Ahmed, S. Bhatnagar, *SAARC and Interstate Conflicts in South Asia: Prospects and Challenges for Regionalism*, „Pakistan Horizon" 2008, t. 61, z. 3, s. 69–70.

5 R. S. Yadav, *Regional*…, s. 67.

6 C. Sinha, *South Asian association for regional cooperation (SAARC): problems and prospects (1980–1988)*, Burdwan 2002, s. 159, http://ir.inflibnet.ac.in:8080/jspui/handle/10603/66002 (dostęp: 05.08.2016).

Główna oś tych konfliktów od zawsze przebiega na linii Indie – Pakistan, dwóch odwiecznych wrogów. Samo powstanie tego drugiego było argumentowane chęcią powstrzymania „politycznego ukrzyżowania i narodowej anihilacji"[7] muzułmanów indyjskich. Uzyskanie prawa do samostanowienia o sobie, poprzez utworzenie odrębnego kraju, miało być sprawą życia i śmierci dla tej grupy religijnej[8]. Przed podziałem dochodzi ponadto do ukształtowania się tzw. „teorii dwóch narodów" („two nation theory"), która stała się jednym z głównych haseł Ligi Muzułmańskiej w roku 1940 po uchwaleniu tzw. rezolucji z Lahore. W wygłoszonej wtenczas mowie, Muhammad Ali Jinnah wyraźnie zaznaczył, że muzułmanie i hindusi należą do dwóch różnych narodów, które nie mogą w żaden sposób być połączone w jeden. Różnice duchowe, ekonomiczne, kulturowe, socjalne czy polityczne nie miałyby być jedynie pobieżne, a głębokie i fundamentalne[9].

Do podziału Indii Brytyjskich w 1947 roku na Indie i Pakistan doszło więc w atmosferze wrogości. Zostało to podsycone problemem z podziałem granic, które nie zostały jasno i wyraźne wytyczone przez opuszczających subkontynent Brytyjczyków[10]. Ponadto, Dżammu i Kaszmir jako stan posiadający status „princely state", co oznaczało, iż nie jest on częścią Indii Brytyjskich i podlega bezpośrednio koronie brytyjskiej, mógł wybrać do kogo chce się przyłączyć, czy do Indii czy do Pakistanu[11]. Ówczesny władca Dżammu i Kaszmiru na tyle zwlekał z podjęciem ostatecznej i jednoznacznej decyzji, iż skończyło się to konfliktem między Indiami a Pakistanem, który nie został rozwiązany do dnia dzisiejszego. Za przykład mogą chociażby posłużyć ostatnie wydarzenia do jakich doszło na spornym terytorium. 8 lipca 2016 roku doszło do zabójstwa Burhan Wani'ego – 22-letniego lidera separatystów z grupy Hizbul Mujahideen

7 R. Ali, M. A. Khan, S. M. Sadiq, I. U. Khan, *Now or Never,* 1993, http://www.columbia.edu/itc/mealac/pritchett/00islamlinks/txt_rahmatali_1933.html (dostęp: 05.08.2016).

8 *Ibidem.*

9 F. A. Dar, *Jinnah and the Lahore Resolution*, „Journal of the Research Society of Pakistan" 2015, t. 52, z. 1, s. 137.

10 R. S. Yadav, *Regional…*, s. 74.

11 A. Lamb, *Kashmir. A disputed legacy 1846–1990*, Hertfordshire 1991, s. 4–14.

przez indyjskie służby bezpieczeństwa, co doprowadziło do wybuchu protestów w Kaszmirze[12]. Władze w Islamabadzie ogłosiły zmarłego lidera separatystów męczennikiem, podczas gdy w Indiach uważa się go za terrorystę. Wydarzenia te miały miejsce przed planowanym spotkaniem (3 sierpnia) w ramach SAARC ministrów spraw wewnętrznych krajów członkowskich w Islamabadzie. Ze względu na wydarzenia w Kaszmirze pojawiły się głosy, że zamiast przyjmować indyjskiego ministra spraw wewnętrznych, Pakistan powinien zawiesić, a nawet zerwać stosunki dyplomatyczne z Indiami[13].

Inną przyczyną niezgody pomiędzy tymi dwoma krajami jest oficjalne poparcie i pomoc Indii w latach 1970–1971 siłom Wschodniego Pakistanu, co bezpośrednio przyczyniło się do odłączenia tego regionu od Pakistanu i powstania Bangladeszu[14]. Na to wszystko nakłada się jeszcze wyścig nuklearny tych dwóch krajów, który trwa od roku 1974, w którym to w Indiach miała miejsce pierwsza nuklearna eksplozja w miejscowości Pokhran[15].

Stosunki Indii z większością pozostałych członków SAARC również są skomplikowane i naznaczone brakiem zaufania. Dla przykładu można przywołać relacje Indii z Bangladeszem. Pomimo tego, iż Indie przyczyniły się do powstania tego państwa oraz podpisały z nim traktat o przyjaźni w 1971 roku, nie przełożyło się to na bezkonfliktową relację pomiędzy tymi dwoma państwami. Jednym z głównych czynników utrudniających relację, lecz niejedynym, jest problem podziału wód Gangesu. Na rzece tej Indie wybudowały tamę *Farakka*, co pozwala im na kontrolę przepływu ilości wody do Bangladeszu[16]. Niedostatek wody w regionie Azji Południowej jest poważnym problemem, dlatego też jest to tak istotna kwestia. Przykładowo w Indiach w miesiącach przedmonsunowych wody

12 *Five more killed in India's Jammu and Kashmir protests, curfews imposed*, 2016, http://www.reuters.com/article/us-india-kashmir-protests-idUSKCN0ZQ0LS (dostęp: 05.08.2016).

13 *India to attend regional meet in Pakistan amid Kashmir tension*, 2016, http://www.reuters.com/article/us-india-pakistan-idUSKCN10C28V (dostęp: 05.08.2016).

14 R. S. Yadav, *Regional…*, s. 75.

15 C. Sinha, *South Asian…*, s. 172.

16 R. S. Yadav, *Regional…*, s. 87.

w niektórych regionach jest tak mało, że dostawy odbywają się jedynie przez parę godzin, raz na dwa dni lub nawet rzadziej. Co prawda kraje te starają się w sposób przyjazny rozwiązać problem podziału wód Gangesu poprzez zawieranie traktatów (ostatni z 12 grudnia 1996 roku), jednakże podnosi się kwestię, iż w rzeczywistości Indie wykorzystują możliwość kontrolowania przepływu wody w Gangesie w celu narzucania swej woli Bangladeszowi[17]. Nie można też zapominać o fakcie, iż wybudowanie tamy i ograniczanie przepływu wody doprowadziło już do negatywnych skutków w Bangladeszu w postaci zwiększenia zasolenia gleby, susz oraz zaburzenia równowagi ekologicznej[18].

Brak miejsca w tym artykule na pełne rozwinięcie relacji łączących poszczególne państwa w Azji Południowej. Można jeszcze jedynie zwrócić uwagę na fakt, iż Indie interesowały się również sprawami wewnętrznymi Nepalu oraz Sri Lanki, co w konsekwencji miało wpływ na brak zaufania tych państw do ich znacznie większego sąsiada. W Nepalu Indie poparły w latach 60. siły demokratyczne reprezentowane przez nepalski Kongres w konflikcie z panującym monarchą. Natomiast w latach 80. przez pewien czas udzielały pomocy Tamilskim Tygrysom w czasie wojny domowej na Sri Lance między Syngalezami a Tamilami[19].

Biorąc pod uwagę wymienione konflikty powstaje pytanie, z jakich powodów zostało powołane do życia Południowoazjatyckie Stowarzyszenie o Współpracy Regionalnej. Odpowiedzią jest to, iż poza wieloma sporami targającymi subkontynent indyjski, państwa tego regionu mają ze sobą wiele wspólnego. Łączy je podobna kultura i historia, jako że większość z nich jest byłymi koloniami brytyjskimi, bądź Brytyjczycy mieli w nich znaczne wpływy. Ponadto, członkowie Stowarzyszenia borykają się z mnóstwem wspólnych problemów, których samodzielne rozwiązanie jest niezwykle utrudnione. Przede wszystkim są to kraje niezwykle biedne, gdzie większa

17 S. Tabassum, *Indo-Bangladesh Treaty on Farakka Barrage and International Law Application*, „Pakistan Horizon" 2003 t. 56, z. 3, s. 57, 60.

18 H. Baqai, *Water-related Issues in South Asia: Conflicts in the Making*, „Pakistan Horizon" 2005, t. 58, z. 3, s. 86.

19 R. S. Yadav, *Regional…*, s. 74–75.

część ludności żyje poniżej linii ubóstwa. Problemem jest również przeludnienie, którego konsekwencją jest niedożywienie i choroby. Poziom bezrobocia i analfabetyzmu jest również bardzo wysoki. To właśnie w walce z tymi problemami ma pomóc Południowoazjatyckie Stowarzyszenie o Współpracy Regionalnej. Ponadto, stworzenie forum współpracy państw Azji Południowej miało przyczynić się do ich umocnienia oraz uniezależnienia od światowych potęg, a w konsekwencji powstrzymania sił zewnętrznych od wtrącania się w sprawy wewnętrzne krajów regionu, co było szczególnie nasilone w trakcie zimnej wojny[20].

Podstawowe zasady działania i cele SAARC

Powyżej opisana sytuacja subkontynentu miała ogromny wpływ na to jak ukształtowało się SAARC oraz jakie cele zostały przed nim postawione przez założycieli. W Karcie SAARC wymieniono następujące cele nowo powstałej organizacji: poprawa jakości życia ludzi zamieszkujących Azję Południową, przyspieszenie wzrostu ekonomicznego, rozwoju społecznego i kulturalnego w regionie oraz zapewnienie wszystkim ludziom możliwości godnego życia i realizacji swojego pełnego potencjału, promowanie i wzmacnianie kolektywnej samowystarczalności krajów Azji Południowej, przyczynienie się do wypracowania wzajemnego zaufania, zrozumienia i uznania dla problemów członków SAARC, promowanie aktywnej współpracy i wzajemnego wsparcia na płaszczyźnie ekonomicznej, społecznej, kulturowej, technicznej i naukowej, wzmacnianie współpracy z innymi rozwijającymi się krajami, wzmacnianie kooperacji pomiędzy członkami SAARC na forum międzynarodowym w sprawach im wspólnym oraz kooperacja z międzynarodowymi i regionalnymi organizacjami, które mają podobne cele i zamiary[21].

Z uwagi na wymienione cele obecnymi dziedzinami kooperacji w ramach SAARC są: rolnictwo i rozwój obszarów wiejskich, biotechnologia, kultura, ekonomia i handel (ustanowienie South Asian Free Trade Area – SAFTA), edukacja (przykładowo założenie Uniwersytetu

20 *Ibidem*, s. 23.

21 *Charter of the South Asian Association for Regional Cooperation*, art. I.

Azji Południowej), energia, środowisko, finanse, sposoby finansowania (*SAARC Development Fund* – SDF), informacja, komunikacja i media, kontakty międzyludzkie, walka z ubóstwem, nauka i technologia, bezpieczeństwo (przede wszystkim walka z terroryzmem oraz nadużywaniem narkotyków), rozwój społeczny (zdrowie, kwestie dotyczące kobiet, dzieci i młodych) oraz turystyka[22].

Próby współpracy są więc raczej podejmowane w dziedzinach, które nie są głównym tematem sporu między członkami SAARC. Nacisk położony jest na poprawę życia mieszkańców oraz przyspieszenie ogólnego rozwoju, czyli na to, gdzie jest dostrzegana szansa nawiązania współpracy. Jednakże powstaje pytanie, czy skuteczna kooperacja jest możliwa w sytuacji, gdy istnieje niechęć i tak wiele nierozwiązanych problemów między stronami.

Co więcej, bilateralne spory dotyczące państw członkowskich nie powinny być poruszane na Szczytach SAARC oraz na innych spotkaniach związanych ze Stowarzyszeniem. Wszystko to za sprawą artykułu II Karty SAARC, gdzie zostały wpisane dwa postanowienia ogólne o ogromnym wpływie na działanie tego Stowarzyszenia. Pierwsze z nich to zasada, iż decyzje na wszystkich szczeblach podejmowane będą jednomyślnie[23]. Druga zasada brzmi, iż wszelkie kwestie bilateralne i sporne pojawiające się między członkami SAARC są wyłączone spod obrad Stowarzyszenia[24]. Jak widać unika się poruszania, a co za tym idzie próby rozwiązania na forum Południowoazjatyckiego Stowarzyszenia o Współpracy Regionalnej pojawiających się bilateralnych konfliktów, które burzą spokój na subkontynencie.

Omawiane postanowienia ogólne miały zostać wprowadzone do Karty SAARC przede wszystkim na żądanie Indii, które postawiły to jako warunek swojego członkostwa w Południowoazjatyckim Stowarzyszeniu o Współpracy Regionalnej. Dzięki temu Indiom udało się wyeliminować z obrad część antyindyjskich i politycznych

22 Oficjalna strona *South Asion Association for regional Cooperation,* http://www.saarc-sec.org (dostęp: 05.08.2016).

23 „1.Decisions at all levels shall be taken on the basis of unanimity". *Charter of the South Asian Association for Regional Cooperation*, art. II.

24 „2. Bilateral and contentious issues shall be excluded from the deliberations"; *ibidem*.

kwestii, które zapewne byłyby podnoszone przez pozostałych członków. Miało to również na celu uniemożliwienie zjednoczenia się pozostałych państw przeciwko Indiom celem osłabienia ich pozycji i wywierania na nich swojej woli[25].

Postawienie tych warunków przez Indie nie budzi zaskoczenia, mając na uwadze ich status strony większości konfliktów międzypaństwowych mających miejsce w Azji Południowej. Ponadto, Indie bez wątpienia mają obecnie dominującą pozycję wśród członków SAARC, co starają się utrzymać. Wynika to przede wszystkim z wielkości Indii i ich ogromnej populacji. W porównaniu do nich pozostali członkowie wypadają niezwykle skromne. Dominację Indii najlepiej pokazują procenty: ludność tego kraju stanowi około 76% populacji regionu, wielkość to około 72% ziemi zajmowanej łącznie przez wszystkich członków SAARC oraz ponad 70% całego łącznego przychodu krajów Stowarzyszenia liczonego w dolarach amerykańskich przypada właśnie na Indie. Ponadto, wpływ ma również geograficzne położenie tego kraju, który posiada lądową granicę z większością członków SAARC (poza Sri Lanką, Malediwami oraz Afganistanem) przez co naturalnie znajdują się w centrum. Co więcej, do momentu dołączenia Afganistanu do organizacji żaden z członków SAARC nie posiadał granicy lądowej z innym członkiem SAARC niż Indie. Indie są też silniejsze ekonomicznie i bardziej rozwinięte przemysłowo, technicznie i naukowo od pozostałych państw członkowskich[26].

Sytuacja ta oraz poprzednie doświadczenia prowadzą państwa sąsiadujące z Indiami do stałego poczucia zagrożenia ze strony ich ogromnego sąsiada przed jego ingerencją w ich sprawy wewnętrzne. Część państw przyłączyła się do Południowoazjatyckiego Stowarzyszenia o Współpracy Regionalnej z nadzieją, iż na forum tej organizacji będzie możliwość podniesienia swych wątpliwości i obaw związanych z Indiami, co jednak zostało skutecznie zablokowane. Inicjator SAARC właśnie poprzez to Stowarzyszenie chciał rozwiązać problem wód Gangesu[27].

25 R. S. Yadav, *Regional…*, s. 126.

26 *Ibidem*, s. 122–123.

27 Z. S. Ahmed, S. Bhatnagar, *SAARC and Interstate…*, s. 74.

Niejednokrotnie podnosi się w literaturze, że wyłączenie spod obrad bilateralnych kwestii spornych przyczynia się do słabości SAARC i braku efektywności jego działań[28]. Konflikty, które mają miejsce między członkami Stowarzyszenia mają bezpośredni wpływ na inicjatywy SAARC i bez ich rozwiązania ciężko o skuteczność tej organizacji. Powyższe postanowienia ogólne doprowadziły do upośledzenia tej regionalnej organizacji, ponieważ przedstawiciele krajów członkowskich nie są w stanie rozmawiać o wielu najbardziej istotnych dla nich kwestiach na forum Stowarzyszenia. Nie ma instrumentów, które mogłyby pozwolić na chociaż częściową poprawę stosunków między niektórymi członkami. Ponadto, brak rozwiązania spornych bilateralnych kwestii często utrudnia lub uniemożliwia podjęcie jednomyślnej decyzji w innych sprawach niezwiązanych z konfliktem. W konsekwencji blokuje to działania organizacji, której decyzje na wszystkich szczeblach mają być podejmowane jednomyślnie[29]. Co więcej, Pakistan otwarcie zadeklarował, że dopóki temat Kaszmiru nie zostanie rozwiązany, ekonomiczne i kulturalne relacje między Indiami a Pakistanem nie poprawią się[30].

Z drugiej strony pojawiają się głosy, iż rozwijanie współpracy na płaszczyźnie ekonomicznej, technicznej i społecznej wpłynie w dalszej perspektywie na stosunki polityczne. Takie rozwijanie współpracy, szczególnie na poziomie międzypaństwowego handlu, ma poprawić relację tych krajów, a w dalszej konsekwencji zacieśnić integrację i przyczynić się do rozwiązania konfliktów bilateralnych[31]. Podjęcie współpracy w handlu i inwestycjach oraz związane z taką współpracą korzyści mają pomóc zrozumieć krajom należącym do SAARC, że polityczne różnice nie są aż tak istotne i należy je odłożyć na drugi plan[32].

28 S. K. Sharma, *South Asian Regionalism: Prospects and Challenges*, "Indian Foreign Affairs Journal" 2011, t. 6, z. 3, s. 308.

29 C. Sinha, *South Asian…*, s. 156, 167, 168.

30 R. S. Yadav, *Regional…*, s. 79.

31 C. Sinha, *South Asian…*, s. 173.

32 N. Sengupta, A. Banik, *Regional Trade and Investment: Case of SAARC*, „Economic and Political Weekly" 1997, t. 32, z. 46, s. 2931.

Ocena przykładowych działań podejmowanych przez SAARC

Należałoby w takim razie rozważyć, co zostało zrobione przez te 31 lat działania Południowoazjatyckiego Stowarzyszenia o Współpracy Regionalnej. Czy udało się pogłębić integrację między krajami Azji Południowej? Czy doszło do osiągnięcia zamierzonych celów?

Przez trzy dekady działalność w ramach SAARC zostało powołanych do życia wiele programów, fundacji i instytucji. Przykładowo powstał Uniwersytet Azji Południowej w Nowym Deli, Fundacja Pisarzy i Literatury, Program Kooperacji Środowiskowej, Centrum Kobiet Azji Południowej, Program Wolontariatu dla Młodych, Izba Handlu i Przemysłu, Konwencja o Powstrzymaniu Terroryzmu i wiele innych[33]. Został również powołany do życia tzw. Bank Żywności SAARC, w którym gromadzone są zboża, z których następnie mogą korzystać państwa członkowskie na przykład w przypadku katastrof naturalnych[34]. W 1993 roku na 7 szczycie w Dhace zostało natomiast powołane do życia South Asian Preferential Trading Arrangement (SAPTA), które następnie przekształciło się w 2004 roku na 12 szczycie w Islamabadzie w *South Asian Free Trade Area* (SAFTA) (weszło w życie z dniem 1 lipca 2006 roku)[35].

Pomimo jednak podjęcia tak wielu przedsięwzięć SAARC jest raczej krytykowane za brak skuteczności. Podnosi się, że żadna z tych licznych inicjatyw nie miała faktycznego przełożenia na wzmocnienie regionalnej kooperacji i procesu integracji. Nowym pomysłom zawsze towarzyszy dużo euforii i zapału, które jednak szybko przemijają. W późniejszej fazie brak jest odpowiedniego zaangażowania ludzkiego, monitoringu i mechanizmów ewaluacji, co kończy się brakiem faktycznego wykonania rozpoczętych programów. Słychać nawet głosy, iż powoływanie do życia różnego rodzaju inicjatyw jest jedynie utartą tradycją szczytów SAARC, na których spotykają się głowy państw lub rządów[36].

33 I. Shaheen, *South Asian*…s. 2–3.

34 S. K. Sharma, *South Asian*…, s. 312.

35 Oficjalna strona *South Asion Association for regional Cooperation,* http://www.saarc-sec.org (dostęp: 05.08.2016).

36 M.P. Lama, *SAARC Programs and Activities: Assessment, Monitoring and Evaluation*, [w:] S. Ahmed, S. Kelegama, E. Ghani (red.), *Promoting Economic Cooperation in South Asia. Beyond SAFTA*, Waszyngton 2010, s. 403.

Dla przykładu można przytoczyć działania SAARC skierowane na walkę z terroryzmem, który stanowi ogromny problem w tym regionie. Wejście Afganistanu do Południowoazjatyckiego Stowarzyszania o Współpracy Regionalnej dodało jeszcze nowy wymiar do walki z tym zjawiskiem.

Na 3 szczycie w Kathmandu w 1987 roku została podpisana SAARC Regional Convention on Suppression of Terrorism, która weszła w życie 22 sierpnia 1988 roku. W dalszej kolejności powołano do życia SAARC Terrorist Offences Monitoring Desk (STOMD) w Kolombo w 1990 roku, którego zadaniem jest zestawianie, analizowanie i rozpowszechnianie informacji dotyczących ataków terrorystycznych, ich taktyki, strategii i metod. Następnie w 2004 roku w Islamabadzie na 12 szczycie SAARC został podpisany Additional Protocol on Terrorism do Konwencji, dotyczący sposobów finansowania ugrupowań terrorystycznych. Natomiast dopiero w 1999 roku doszło do spotkania prawników i innych ekspertów, którzy przygotowali wytyczne dla skutecznej implementacji tej Konwencji w krajach członkowskich, do czego jednak nadal nie doszło. Prawie na każdym szczycie SAARC odbywającym się po uchwaleniu tej Konwencji podkreślana jest potrzeba jej implementacji[37]. Nie inaczej było na ostatnim szczycie w Kathmandu w 2014 roku:

> They directed respective authorities to ensure full and effective implementation of the SAARC Regional Convention on Suppression of Terrorism and its Additional Protocol, including through enacting necessary legislations at the national level to root out terrorism[38].

Trudno sobie wyobrazić skuteczne działanie Konwencji skoro nadal nie doszło do jej implementacji. Konwencja istnieje jedynie na papierze, a w praktyce nie ma żadnego wspólnego działania państw członkowskich w celu zwalczania terroryzmu, którego skala na subkontynencie jest obecnie ogromna. Oczywiście jest wiele powodów, dla których walka z terroryzmem jest tak utrudniona w Azji

37 *Ibidem*, s. 411–413.

38 *Kathmandu Declaration*, Eighteenth SAARC Summit, 26–27.11.2014 r., http://www.saarc-sec.org/userfiles/Summit%20Declarations/Kathmandu-18thSummit26–27Nov2013.pdf (dostęp: 05.08.2016).

Południowej i nawet dla perfekcyjnie działającego Stowarzyszenia byłoby to wyzwanie. Przyczyna, która jednak cały czas przewija się w tym artykule, to brak wzajemnego zaufania między krajami członkowskimi spowodowany w przeważającej mierze nadal trwającymi bilateralnymi konfliktami. W takiej sytuacji nie ma mowy o podjęciu przez te państwa wspólnej i skutecznej strategii[39].

Napięcia występujące między krajami mają również swój wpływ na współpracę ekonomiczną i tworzenie strefy wolnego handlu. Pomijając już krytykę samego SAFTA z uwagi na fakt, iż zbyt wiele produktów zostało wyłączonych przez poszczególnych członków z programu obniżenia ceł związanych z eksportem i importem pomiędzy krajami regionu[40], pełne rozwinięcie współpracy ekonomicznej blokowane jest również przez istnienie konfliktów Indii z mniejszymi sąsiadami. Z jednej bowiem strony kraje regionu dostrzegają wymierne korzyści z rozwijania SAFTA w postaci chociażby nieskrępowanego dostępu do indyjskiego runku, czy korzystania z dynamicznego ekonomicznego rozwoju Indii. Z drugiej strony pozwalają by ich ekonomiczne wybory podyktowane były kwestiami politycznymi. Dla przykładu Pakistan podpisał SAFTA, ale odmówił zastosowania jego przepisów do Indii. Bangladesz natomiast utrudnia stworzenie odpowiedniej infrastruktury tranzytowej między nim a Indiami[41].

Efektywna regionalna współpraca ekonomiczna nie jest możliwa bez zwrócenia uwagi na aspekty polityczne. Ignorowanie tych czynników prowadzi do sytuacji, w której ogromne środki przeznaczane są na pogłębienie integracji, która ostatecznie nie dochodzi do skutku. Z uwagi na względy polityczne rządy krajów członkowskich nie wprowadzają w życie większości proponowanych rozwiązań[42].

39 M. Jabeen, I. A. Choudhry, *Role od SAARC for Countering Terrorism in South*, „A Research Journal of South Asian Studies" 2013, t. 28, z. 2, s. 396–399.

40 D. Weerakoon, J. Thennakoon, *SAFTA: Myth of Free Trade*, "Economic and Political Weekly" 2006, t. 41, z. 37, s. 3920.

41 N. C. Behera, *SAARC and beyond: civil society and regional integration in South Asia*, [w:] S. H. Rahman, S. Khatri, H. P. Brunner (red.), *Regional Integration and Economic Development in South Asia*, Cheltenham, Northampton 2012, s. 5–8, http://www.adb.org/sites/default/files/publication/29871/regional-integration-economic-development-south-asia.pdf (dostęp: 05.08.2016).

42 *Ibidem*, s. 24.

Podsumowanie

Trzy dekady działania Południowoazjatyckiego Stowarzyszenia o Współpracy Regionalnej zdają się wyraźnie pokazywać, iż próba rozwiązania napięć w Azji Południowej poprzez współpracę państw na innych płaszczyznach nie zdaje egzaminu. SAARC próbuje stworzyć forum porozumienia krajów członkowskich w oparciu o kilka wybranych dziedzin całkowicie ignorując istnienie nierozwiązanych konfliktów. Nie ma jednak mowy o skutecznej kooperacji na jakiejkolwiek płaszczyźnie bez wcześniejszego ocieplenia stosunków członków SAARC i do wytworzenia się pewnego stopnia wzajemnego zaufania między nimi. Przede wszystkim należałoby poprawić relacje między głównymi rywalami regionu – Indiami i Pakistanem.

Powstaje więc pytanie, jakie działania SAARC powinno podjąć na przyszłość. Moim zdaniem należałoby się zastanowić nad umożliwieniem dyskusji nad bilateralnymi problemami członków na forum Stowarzyszenia. Blokowanie tych rozmów i ignorowanie sytuacji politycznej w Azji Południowej wydaje się nie przynosić rezultatów. Możliwe, że wspólna debata wszystkich państw przyczyniłaby się do rozwiązania chociaż niektórych sporów. Z drugiej strony istnieje ryzyko, że szczyty SAARC zamieniłyby się w jeden wielki chaos i miejsce uzewnętrzniania wszelkich pretensji bez przeprowadzenia konstruktywnej rozmowy. Już obecnie do szczytów czasem w ogóle nie dochodzi, często z uwagi na kwestie polityczne[43] (miały odbywać się co roku, ale było ich dopiero 18).

Nie można też jednak zapominać jak wielkie wyzwania, nie tylko polityczne, ale też kulturowe, społeczne i ekonomiczne stawia ten region. Skala problemów jest niewyobrażalna. W Azji Południowej żyje ponad 20% ludności całego świata, a w tym 40% z nich żyje za trochę ponad 1 dolar amerykański dziennie[44]. Wskaźnik analfabetyzmu jest również wysoki, w Afganistanie sięga do ponad 60% wśród dorosłych

43 R. S. Yadav, *Regional…*, s. 40–41.

44 S. H. Rahman, *Foreword*, [w:] S. H. Rahman, S. Khatri, H. P. Brunner (red.), *Regional Integration and Economic Development in South Asia*, Cheltenham, Northampton 2012, s. IX, http://www.adb.org/sites/default/files/publication/29871/regional-integration-economic-development-south-asia.pdf (dostęp: 05.08.2016).

obywateli (powyżej 15 roku życia). W Pakistanie do ponad 40%, a w Indiach do prawie 30%[45]. Zatem osiągnięcie jednego z podstawowych celi SAARC w postaci poprawy jakości życia ludzi zamieszkujących Azję Południową nie jest możliwe w krótkim czasie, jakim z tej perspektywy jest okres 31 lat działalności Stowarzyszenia.

Bibliografia

1. Ahmed Z. S., S. Bhatnagar, *SAARC and Interstate Conflicts in South Asia: Prospects and Challenges for Regionalism*, „Pakistan Horizon" 2008, t. 61, z. 3.
2. Ali R., Khan M. A., Sadiq S. M., Khan I. U., *Now or Never*, 1993, http://www.columbia.edu/itc/mealac/pritchett/00islamlinks/txt_rahmatali_1933.html (dostęp: 21.02.2016).
3. Baqai H., *Water-related Issues in South Asia: Conflicts in the Making*, „Pakistan Horizon" 2005, t. 58, z. 3.
4. Behera N. C., *SAARC and beyond: civil society and regional integration in South Asia,* [w:] S. H. Rahman, S. Khatri, H. P. Brunner (red.), *Regional Integration and Economic Development in South Asia*, Edward Edgar Publishing. Inc, Cheltenham – Northampton, 2012, s. 3–46, http://www.adb.org/sites/default/files/publication/29871/regional-integration-economic-development-south-asia.pdf (dostęp: 05.08.2016).
5. *Charter of the South Asian Association for Regional Cooperation*.
6. Dar F.A., *Jinnah and the Lahore Resolution*, "Journal of the Research Society of Pakistan", 2015, t. 52, z. 1.
7. *Five more killed in India's Jammu and Kashmir protests, curfews imposed*, 2016, http://www.reuters.com/article/us-india-kashmir-protests-idUSKCN0ZQ0LS (dostęp: 05.08.2016).

45 Stopień alfabetyzacji u osób powyżej 15 roku życia, oficjalna strona Instytutu Statystycznego UNESCO, http://data.uis.unesco.org/Index.aspx?DataSetCode=EDULIT_DS&popupcustomise=true&lang=en [dostęp: 05.08.2016).

8. *India to attend regional meet in Pakistan amid Kashmir tension*, 2016, http://www.reuters.com/article/us-india-pakistan-idUSKCN10C28V (dostęp: 05.08.2016).
9. Jabeen M., Choudhry I. A., *Role od SAARC for Countering Terrorism in South* 2013, „A Research Journal of South Asian Studies", t. 28, z. 2.
10. *Kathmandu Declaration*, Eighteenth SAARC Summit, 26–27.11.2014 r., http://www.saarc-sec.org/userfiles/Summit%20Declarations/Kathmandu-18thSummit26–27Nov2013.pdf (dostęp: 05.08.2016).
11. Lama M. P., *SAARC Programs and Activities: Assessment, Monitoring and Evaluation*, [w:] Ahmed S., Kelegama S., Ghani E. (red.), *Promoting Economic Cooperation in South Asia. Beyond SAFTA*, Waszyngton 2010.
12. Lamb A., *Kashmir. A disputed legacy 1846–1990*, Hertfordshire 1991.
13. Oficjalna strona *South Asian Association for Regional Cooperation,* http://www.saarc-sec.org/. (dostęp: 05.08.2016).
14. Rahman S. H., *Foreword*, [w:] S. H. Rahman, S. Khatri, H. P. Brunner (red.), *Regional Integration and Economic Development in South Asia*, Cheltenham, Northampton 2012, s. IX, http://www.adb.org/sites/default/files/publication/29871/regional-integration-economic-development-south-asia.pdf (dostęp: 05.08.2016).
15. Sengupta N., Banik A., *Regional Trade and Investment: Case of SAARC*, „Economic and Political Weekly" 1997, t. 32, z. 46.
16. Shaheen I., „*South Asian Association for Regional Cooperation (SAARC): Its Role, Hurdles and Prospects*", "IOSR Journal of Humanities and Social Science", t. 15, nr 6, 2013.
17. Sharma S. K., *South Asian Regionalism: Prospects and Challenges*, „Indian Foreign Affairs Journal" 2011, t. 6, z. 3.
18. Sinha C., *South Asian association for regional cooperation (SAARC): problems and prospects (1980–1988)*, Burdwan 2002, http://ir.inflibnet.ac.in:8080/jspui/handle/10603/66002 (dostęp: 05.08.2016).

19. Stopień alfabetyzacji u osób powyżej 15 roku życia, oficjalna strona Instytutu Statystycznego UNESCO, http://data.uis.unesco.org/Index.aspx?DataSetCode=EDULIT_DS&popupcustomise=true&lang=en (dostęp: 05.08.2016).
20. Tabassum S., *Indo-Bangladesh Treaty on Farakka Barrage and International Law Application*, "Pakistan Horizon" 2003, t. 56, z. 3.
21. Weerakoon D., Thennakoon J., *SAFTA: Myth of Free Trade*, „Economic and Political Weekly" 2006, t. 41, z. 37.
22. Yadav R.S., *Regional cooperation in South Asia: a study of SAARC*, Aligarh, 2012, http://ir.inflibnet.ac.in:8080/jspui/handle/10603/11378 (dostęp: 05.08.2016).

Anna Drwal – obecnie studentka socjologii (II rok SUM) w ramach MISHu na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dwa lata temu ukończyła studia prawnicze na WPiA UJ. Od stycznia 2016 roku aplikantka adwokacka. Jej zainteresowania naukowe oscylują wokół tematów związanych z Indiami i Pakistanem.

Mateusz Firlej

Integracja ludów dobrze urządzonych w myśli Johna Rawsla

Samo pojęcie integracji wywołuje i prawdopodobnie długo będzie jeszcze wywoływać nieustanne polemiki związane m.in. z odpowiednim realnym wpływem oddziaływania procesów integracyjnych na stosunki międzyludzkie uwzględniane w kontekście refleksji nad sferą prywatną i publiczną. Myśl Rawlsa przedstawia się w toku tych dyskusji jako o tyle ważna, że wyznacza przede wszystkim podstawową strukturę społeczeństwa obywatelskiego i demoliberalnego konstytucjonalizmu, które łącznie zapewniają odpowiednie warunki do kształtowania się w ogólności międzynarodowych procesów zapewniających transgraniczny ład społeczny w perspektywie liberalizmu politycznego. W pracy tej odnoszę się w konsekwencji pierwszorzędnie do rozważań metateoretycznych amerykańskiego filozofa, które *per se* dotykają najbardziej istotowych przedzałożeń dla poruszanego tematu, a znajdują pełne odzwierciedlenie w hipotetycznej sytuacji ludów dobrze urządzonych. Za kluczowe pozycje w kontekście urządzenia takich ludów należy uznać *Liberalizm polityczny* (1993) oraz *Prawo ludów* (1999), które staną się osią przekrojową dla niniejszego tekstu. Rozważania tam podejmowane, w tym zwłaszcza wprowadzenie idei rozumu publicznego, pozwalają dokonać całościowego oglądu nie tylko względem dorobku autora, ale także względem pojętej integracji społecznej w obrębie poszczególnych ludów jak i między tymi ludami.

Powszechnie uznaje się, iż tezy z *Prawa ludów* i *Liberalizmu politycznego* stanowią wprowadzenie na arenę społeczną i międzynarodową

zasad oraz warunków sprawiedliwości zaczerpniętych z *Teorii sprawiedliwości* (1971). W każdym przypadku mamy w sytuacji początkowej do czynienia ze szczególnie pojętą umową społeczną, gdzie hipotetycznym stanem naturalnym jest przyjecie za zasłoną niewiedzy hipotetycznej pozycji znikąd, a następnie zaprojektowanie sprawiedliwego ładu proceduralnego. Początkowo umowa ta wychodziła z jednostkowego punktu odniesienia orientując się wokół postaci niezależnego obserwatora, następnie w *Liberalizmie*... została rozszerzona na całe społeczeństwo, aby w ostateczności uzyskać zwieńczenie w osiągnięciu pokoju międzynarodowego. Tym samym pierwotne ustalenia ulegały stosunkowemu dostosowywaniu podczas omawiania kolejno poruszanych zagadnień. Zauważmy jednak, że dwie podstawowe zasady sprawiedliwości doskonale wpisują się w każde późniejsze rozważania Rawsla (w tym na temat uwarunkowań pojęcia integracji międzyludzkiej) tj.:

> (I) Każda osoba winna mieć równe prawo do jak najszerszego całościowego systemu równych podstawowych wolności, dającego się pogodzić z podobnym systemem dla wszystkich.
>
> (II) Nierówności społeczne i ekonomiczne mają być tak ułożone, (a) aby były z największą korzyścią dla najbardziej upośledzonych, pozostając w zgodzie z zasadą sprawiedliwego oszczędzania; i jednocześnie (b) aby były związane z dostępnością urzędów i stanowisk dla wszystkich, w warunkach autentycznej równości szans[1].

Pierwsza zasada ma charakter naczelny, łącznie natomiast pozwalają stwierdzić, że niesprawiedliwość to nierówności, które nie są z korzyścią rozłożone dla wszystkich ludzi w społeczeństwie dobrze urządzonym. Aplikacja obydwóch zasad na grunt publiczny ma w ostateczności przyczynić się do zredukowania wpływu przypadkowych warunków społecznych i zrządzeń losu na udział w dystrybucji dochodu, jak i zapobieżeniu wszelkim formom dyskryminacji czy wykluczenia, a także umożliwić stopniowe wznoszenie społeczeństwa obywatelskiego. W konsekwencji pojęcie sprawiedliwości i słuszności oparte jest o kwestie równości, która będąc

1 J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994, s. 414–415.

obowiązkowo zachowywana, wyznacza zakres właściwej integracji międzyludzkiej. Integracja ta jest dwupoziomowa, tzn. aby mówić o międzynarodowym pokoju czy porozumieniu, to wcześniej samo społeczeństwo musi należycie funkcjonować wokół wypracowanego w jego obrębie konsensusu proceduralnego.

Rawls bezsprzecznie nawiązuje do idei wiecznego pokoju Immanuela Kanta wspieranej na filarze apriorycznego prawa oraz teleologicznego prawa naturalnego, których zwieńczenie zarysowuje się w imperatywie kategorycznym („postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jak też w osobie każdego innego używał zawsze jako celu, nigdy tylko jako środka”[2]). Tak samo bowiem upatruje możliwość pokoju międzynarodowego jedynie przy zachowaniu pokoju wewnętrznego, koniecznych zmian prawnych, potrzebie oparcia się o umowę społeczną etc. Idea kantowska w ostateczności wydaje się mieć całościowo charakter moralny określając uwarunkowania wolnych i równych ludzi, a także ich współzależność z której rodzić ma się m.in. prawo gościnności. Podobne są w stosunku do foedus pacificum konsekwencje stosowania rawlsowskiego prawa ludów, natomiast w pracach Amerykanina orientacja na kwestie etyczne występuje raczej jako punkt dojścia, który wiąże moralność z własną i wolną sferą prywatną (chociaż obciążoną pewnymi minimalnymi warunkami) albo też z akceptacją wypracowanego porządku instytucjonalnego i działalnością proceduralną opartą o wypracowany konsensus społeczny w granicach demoliberalnej sfery publicznej[3].

Krótki zarys metodyki prac Rawlsa wystarczy do zdiagnozowania jego instrumentalistycznego nastawienia wyczuwalnego na poziomie założeniowym. Zaprojektowanie szeroko pojętego sprawiedliwego ładu odbywa się bez konieczności wyjścia od zastanej sytuacji narodowej czy geopolitycznej, lecz jest niezależną i hipotetyczną drogą stanowiącą teorie idealną. Celem naczelnym jest wyprowadzenie struktury podstawowej społeczeństw, dlatego uzasadnione zdaje

2 I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Warszawa 1984, s. 62.

3 Inne podejście przyjmuje Rawls także w stosunku do rozumu praktycznego: „w żadnym razie nie wywodzimy zasad równości i sprawiedliwości ani zasad rozsądku z koncepcji rozumu praktycznego. Jest raczej tak, że nadajemy treść idei praktycznego rozumu i jego trzem częścią składowym, ideom rozsądku, przyzwoitości i racjonalności”; J. Rawls, *Prawo ludów*, Warszawa 2001, s. 127.

się abstrahowanie od struktury aktualnie zastanej. Mimo wszystko zarzucano Rawslowi zbytnią abstrakcję od zagadnień bezpośrednio sprzężonych z proponowanymi ustaleniami. Przykładowo Amartya Sen zwraca uwagę, iż proponując sprawnie funkcjonujące instytucje współżycia obywatelskiego, należy równocześnie uwzględniać czynniki behawioralne, które faktycznie stoją za nimi i wręcz warunkują drogę rozwoju pojawiających czy zastanych instytucji[4]. Jest to podobny zarzut do tego, w którym się twierdzi o niemożności zaistnienia figury całkowicie niezależnego obserwatora projektującego sprawiedliwe społeczeństwo, tylko dotyczy już fragmentu zaprojektowanej układanki tego społeczeństwa, która ponoć pozbawiona kontaktu z rzeczywistością nie jest w stanie dać już żadnej relewantnej rękojmi dla konstytuującej się przestrzeni publicznej. Są to ewidentnie argumenty reinterpretacyjne stawiane z pozycji realistycznej, a zatem spoza paradygmatu rawslowskiego, tym samym ogólnie problematyczne do jednoznacznej odpowiedzi. Podążmy jednak trochę dalej wątkiem realistycznym. Intrygująca jest zbitka słów realistyczna utopia otwierająca i będąca stałym elementem *Prawa ludów*: „filozofia polityczna jest realistycznie utopijna, kiedy rozszerza granice tego, co traktuje się zwykle za praktyczną możliwość i – czyniąc to – godzi nas ze społecznymi i politycznymi warunkami życia"[5]. Mimo wszystko trudno stwierdzić, że przedłożone zestawienie jest odzwierciedleniem wyłącznie instrumentalistycznej perspektywy. Wydaje się raczej zarysowywać pewne napięcie między realizmem a instrumentalizmem w analizowanej twórczości autora. Przypomnijmy, że Rawls pierwszorzędnie ustanawiając hipotetyczny idealny

4 A. Sen, *The Idea of Justice*, Massachusetts 2009, s. 68. Amartya Sen pisze „ (…) even if we do accept that the choice of basic social institutions through a unanimous agreement would yield some identification of 'reasonable' behaviour (or 'just' conduct), there is still a large question about how the chosen institutions would work in a world in which everyone's actual behaviour may or may not come fully into line with the identified reasonable behaviour". Rawls polemizuje natomiast z teorią podstawowych zdolności Sena z *Nierówności. Dalsze rozważanie*, zgadzając się iż zdolności te odgrywają bardziej znaczącą role od zapewnienia obywatelom podstawowych dóbr, jednak odrzucając przy okazji twierdzenie, iż informacje o tych zdolnościach powinniśmy czerpać z efektywności zagospodarowania przez ludzi swoimi ograniczonymi dobrami.

5 J. Rawls, *Prawo*..., s. 13.

pokój międzynarodowy, następnie wskazuje (podobnie zresztą jak Kant) jego możliwe zagrożenia oraz wyzwania ujawniające się w czasie prób rozpowszechnienia go w realnym porządku światowym. Poruszona zostaje tym samym tematyka m.in. wojny sprawiedliwej, która wpisuje się w część tzw. teorii nieidealnej *Prawa ludów,* czyli próby aplikacyjnej teorii idealnej w wziętą przestrzeń problemową. Uzasadnieniem konfliktu zbrojnego w ramach zaproponowanej teorii byłoby absolutne pogwałcenie praw człowieka przez dany lud lub też konieczność obrony własnej[6], przy czym zaznacza się, iż wojna nie jest możliwa między ludami dobrze urządzonymi, które nie mają żadnej potrzeby walczyć ze sobą[7]. Jednocześnie teoria nieidealna – w odróżnieniu od idealnej – zaznacza rolę poszczególnych jednostek (w tym przypadku dowódców i mężów stanu jako odpowiedzialnych za doprowadzanie do bezpodstawnych wojen), które burzą czy zakłócają wewnętrzny lub zewnętrzny proces integracji społecznej. Zestawienie nierealistyczna utopia może zatem oddawać napięcie między teorią idealną a nieidealną, chociaż właściwszym określeniem (nie odwołującym się do zbyt grubo ciosanego podziału) jest być może konstatacja, iż obydwie perspektywy wzajemnie się warunkują określając jedynie instrumentalistyczny punkt wyjścia oraz realistyczny punkt dojścia teorii (wraz ze wzajemnym sprzężeniem między nimi). Rawls pisze:

> (I) Istnieją dwa konieczne warunki, żeby liberalna koncepcja sprawiedliwości była realistyczna. Pierwszy jest taki, że musi być oparta na rzeczywistych prawach natury i osiągnąć rodzaj stabilności, jaki te prawa umożliwiają, to znaczy stabilność z dobrych powodów. (…) Drugim warunkiem liberalizmu liberalnej koncepcji sprawiedliwości jest to, żeby jej pierwotne zakazy i nakazy dawały się wypracować i zastosować do bieżących uzgodnień społeczno politycznych[8].

Warunki te mają być także przeniesione na społeczność ludów: „Rozsądnie sprawiedliwa społeczność dobrze urządzonych ludów

6 *Ibidem*, s. 133–134.

7 O ile ludy te (a) nie są nastawione na zysk, (b) prowadzą konsumpcyjny styl życia i (c) zapewniają pluralizm światopoglądowy dla społeczeństwa.

8 *Ibidem*, s. 23–24.

jest realistyczna w taki sam sposób, jak społeczeństwa liberalne lub przyzwoite społeczeństwa wewnętrzne"[9].

Z pewną dozą ostrości można zatem twierdzić, iż Rawls w pełnym wydźwięku *Prawa ludów* proponuje realistyczną teorię opartą na nierealistycznych (tutaj instrumentalistycznych) założeniach[10]. Czy jest to natomiast możliwa próba odczytania *Teorii sprawiedliwości*? Rozważmy leksykalnie termin justice as fairness. Otóż fairness terminologicznie jest zdecydowanie bliższe sprawiedliwości („sprawiedliwość jako sprawiedliwość" nie miałoby jednak większego sensu) czy uczciwości, niż proponowanej bezstronności. Mimo to powszechnie wydaje się, że „sprawiedliwość jako bezstronność" właściwie oddaje szczególność sytuacji początkowej (*original position*). Okazuje się to jednak dosyć kontrowersyjne. W polskim tłumaczeniu (ale i nie tylko) fair bywa w zależności od kontekstu tłumaczone jako bezstronność lub uczciwość, co jest raczej kwestią reinterpretacji tłumacza (notabene koniecznej do oddania wydźwięku utworu)[11] niż niezależnym standardem. Standard taki mógłby być zachowany przy ograniczeniu się do uczciwości, a bezstronność traktować jako impartiality, zgodnie z którą to recepcją, zasada „sprawiedliwość jako bezstronność" wybrzmiewałaby jako „justice as impartiality", czyli dokładnie tak jak tytułowa książka Briana Barry z 1995 roku[12].

9 *Ibidem*, s. 29.

10 Co nie jest żadnym uchybieniem ani niekonsekwencją, zwłaszcza w perspektywie filozoficzno-ekonomicznej, zob.: Ł. Hardt, *Studia z realistycznej filozofii ekonomii*, Warszawa 2013.

11 J. Rawls, *Teoria...*, s. 42–43. Przyjrzyjmy się następującym fragmentom: „Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę warunki sytuacji początkowej (…) to ta sytuacja wyjściowa okazuje się bezstronna (*fair*) w stosunku do jednostek jako podmiotów moralnych, czyli racjonalnych istot posiadających własne cele i zdolnych, jak będę zakładał, do posiadania zmysłu sprawiedliwości" oraz „jeśli założyć, że sytuacja początkowa rzeczywiście wyznacza pewien zbiór zasad (…) to gdy społeczne instytucje czynią zadość tym zasadom, zaangażowani w nie ludzie mogą twierdzić, że kooperują ze sobą na warunkach, na które zgodziliby się jako wolne i równe osoby, pozostające w uczciwych (*fair*) wzajemnych relacjach".

12 Jeżeli taką role odgrywa niekiedy tłumaczenie, to tym bardziej należy osobiście zajrzeć do oryginału i dokonać całościowej reinterpretacji całości: eg. „The original position is, one might say, the appropriate initial status quo, and thus the fundamental agreements reached in it are fair. This explains

Rozważając wspomniane tłumaczenie z zaproponowanej pozycji realistycznej teorii opartej na nierealistycznych założeniach (umowa społeczna, zaprowadzenie powszechnej sprawiedliwości, zasłona niewiedzy) powiedzielibyśmy pewnie, iż o realizmie świadczy tutaj konfrontacja z faktycznymi problemami, zwłaszcza nierównością i niesprawiedliwą dystrybucją dochodów, które stoją na przeszkodzie zaistnienia teorii idealnej. Bezstronność i uczciwość w tej interpretacji mogłyby oznaczać wspólnie dwubiegunowy punkt graniczny między płaszczyzną instrumentalistyczną (*input*) z jednej strony a realistyczną z drugiej (*output*), co pozwoliłoby spojrzeć na dwie podstawowe zasady sprawiedliwości jako realne podłoże wszelkiej możliwej polityki integracyjnej.

Właściwa polityka integracyjna prowadząca do pokoju międzynarodowego może zachodzić wyłącznie miedzy ludami dobrze urządzonymi, czyli ludami liberalnymi oraz przyzwoitymi. Ludy przyzwoite nie są liberalne, natomiast panuje w nich „przyzwoita hierarchia konsultacji" umożliwiająca im respektowanie rozsądnego i sprawiedliwego prawa dla społeczności ludów[13]. Pozostałe ludy stanowią łaskawe absolutyzmy (respektują prawa człowieka, ale są konsultacyjnie źle urządzone), państwa bezprawia (z którymi możliwa jest wojna sprawiedliwa) oraz społeczeństwa obciążone niekorzystnymi warunkami, które łącznie co prawda nie przyczyniają się do pokoju transgranicznego, ale stawiają przed ludami dobrze urządzonymi obowiązek niesienia im pomocy i stwarzania odpowiednich możliwości do rozwoju, co nie oznacza jednak wprowadzania w nich określonego ustroju demoliberalnego (może on nie być popierany przez samych obywateli tych ludów), a raczej urzeczywistnianie politycznej sprawiedliwości[14]. Współpraca ludów liberalnych wyłącznie z podobnymi ludami pozbawiłaby bowiem znaczenia kluczowe dla integracji pojecie tolerancji i szacunku. Precyzując idee demokratycznego pokoju stwierdza się, że ludy w nim uczestniczące mają się cechować (a) autentyczną równością szans,

the property of the name „justice as fairness": it conveys the idea that the principles of justice are agreed to in an initial situation that is fair".

13 J. Rawls, *Prawo...*, s. 89–90.

14 J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, Warszawa 1998, s. 280.

zwłaszcza w edukacji; (b) przyzwoitą dystrybucją dochodu i bogactwa; (c) społeczeństwo ma być pracodawcą ostatecznego rachunku; (d) podstawową powszechną opieką zdrowotną oraz (e) publicznym finansowaniem wyborów jak i metodami zapewniającymi dostępność publicznych informacji politycznych. Ludzie natomiast mają akceptować i rozumieć własne instytucje polityczne wraz z ich historią i osiągnięciami[15].

Szacunek i tolerancja między ludami czerpie swe źródło z właściwego urządzenia wewnętrznych spraw ludów, zapewniającym wszystkim swoim obywatelom swobodę przekonań, nie faworyzującym żadnego z nich, a tym samym zachowującym szerokie spektrum rozumnych doktryn niepublicznych. Za rozumne doktryny niepubliczne uznaje się wszelkie poglądy religijne, światopoglądowe czy filozoficzne, które obywatel może prywatnie wyznawać, natomiast nie są one poparte ze strony rządu jako poglądy odzwierciedlające naczelne zasady współżycia społecznego. Legitymizacja taka prowadziłaby niechybnie do wykluczeń, hierarchizacji i załamania równości. Urzeczywistniany rozumny pluralizm przejawia się nie poprzez te doktryny, lecz powszechną otwartość instytucjonalną, co znaczy iż każda osoba ludów dobrze urządzonych wyznacza ramy funkcjonowania społeczeństwa i ma mieć zapewnioną możliwość wpływu na sprawy bezpośrednio z nią związane. Jest to sprawiedliwość sprowadzona na grunt obywatelski, która odwołuje się do autentycznej równości szans wyznaczającej niezależny standard umożliwiający rozstrzygnięcie tego, jaki jest sprawiedliwy rezultat oraz gwarantująca jego osiągnięcie procedura. Sprawiedliwość taka nabiera charakteru proceduralnego, zgodnie z którym nie ocenia się dystrybucji korzyści przez porównywanie puli pragnień potrzeb, lecz realizuje się je poprzez instytucjonalnie osadzony system reguł i sposoby komunikacji społecznej. Jest to opracowana wcześniej kwestia sprawiedliwości, która sprowadzona na grunt liberalizmu politycznego ma uwydatniać charakter moralny ustroju, który jest wypracowywany w drodze konsensusu. Konsensus ten w perspektywie integracyjnej odgrywa kluczową rolę przy próbie dookreślenia stanu suwerenności ludu (inaczej

15 J. Rawls, *Prawo...*, s. 74–76.

jest rozumiane pojęcie suwerenności w tradycyjnie pojętej terminologii państwa, jest to jeden z powodów skłaniających Rawsla do posługiwania się określeniem ludy zamiast państwa): „prawa i obowiązki ludów w stosunku do ich tak zwanej suwerenności wynikają z samego prawa ludów, które uzgodnią one z innymi ludami w sprzyjających okolicznościach"[16].

Wraz z rozróżnieniem między ideą rozumu publicznego i niepublicznego, Rawls określa charakterystykę sfery publicznej oraz prywatnej. Właściwie rozumność wyznacza warunki życia społecznego, dlatego przypisana jest bardziej do przestrzeni publicznej. Natomiast racjonalność intuicjonalna sprowadza się do przyjmowania niepublicznych doktryn kierujących się własnymi celami oraz sposobami ich realizacji, a znajdującymi wyraz w sferze prywatnej[17]. Pomiędzy rozumnością a racjonalnością wyboru istnieje napięcie, które jednak nie wyklucza możliwości pogodzenia ich denotacji w przestrzeni prywatnej oraz publicznej. Istotne jest do tego wyabstrahowanie rozumu publicznego jako ogólnego konsensusu obywateli dotyczącego zwłaszcza najmniej kontrowersyjnych tematów, które są jednocześnie podstawowe do zapewnienia ładu społecznego. Idea rozumu publicznego nie może być tożsama z niepubliczną doktryną myślową, gdyż stoją przed nią inne cele, przede wszystkim nie może być tak perfekcjonistycznie określona i rozlegle ujęta, a raczej ma się dookreślać w demokratycznym ciele zbiorowym podczas wypracowywanego częściowego konsensusu przez obywateli kierujących się sprawiedliwością w instytucjonalnym życiu publicznym[18]. Idea ta jest jedna, natomiast zapewnia pluralizm niepublicznych rozumnych doktryn myślowych i wyklucza nierozumne doktryny jako burzące możliwość kierowania się częściowym konsensusem jako wynikiem kooperacji między tym co publiczne i prywatne. Idea ta, poza tym że jest jedna, to jest także taka sama dla wszystkich ludów dobrze urządzonych[19], dlatego niezależnie

16 *Ibidem*, s. 44.

17 J. Rawls, *Liberalizm...,* s. 147–148.

18 *Ibidem*, s. 194–206.

19 Idea jest jedna, ale treść publicznego rozumu już nie. Treść ta zależy bowiem od koncepcji sprawiedliwości, którą się przyjmuje. J. Rawls, *Prawo...,* s. 200–211.

od przewagi panujących przekonań światopoglądowych w obrębie danych społeczności, możliwa jest pomiędzy nimi integracja prowadząca do ładu międzynarodowego. Integracja odbywa się na zasadach bezstronnej równości, a ludy zgodnie z kryterium wzajemności podejmują najrozsądniejszą możliwą dla siebie i innych współpracę.

Leksykalnie *Prawo ludów* (The law of peoples) nawiązuje i łączy ze sobą dwie narracje, the rule of law i the rule of people. Odnosi się zatem z jednej strony do regulacji prawno-konstytucyjnych ustanawiających instytucje oraz system władzy (praworządność), natomiast z drugiej strony do ludzi w rzeczywisty sposób uczestniczących w życiu publicznym (ludowładztwo). Właściwe wyważenie i łączne respektowanie tych dwóch narracji pozwala przeciwdziałać absolutystycznym i kolektywistycznym tendencjom w nich zawartych. Aby jednak doprowadzić do tego stanu rzeczy okazuje się konieczne nieustanne obserwowanie i monitorowanie rozwijającej się wśród społeczności „kultury politycznej"[20]. W przedkładanym artykule chciałem w zamierzeniu sprezentować rawlsowskie warunki przyczyniające się do pojawienia się u obywateli liberalno-demokratycznej kultury politycznej, a w konsekwencji możliwości integracyjne miedzy obywatelami ludów dobrze urządzonych w przestrzeni międzynarodowej. Całościowo podjęta analiza twórczości Rawlsa nadaje tym możliwościom integracyjnym fundamentów oraz struktury, co w konsekwencji osadza pojecie integracji w szerszej filozoficznej narracji porządkującej, czyli odpowiedniej do szukania konsensusu w toczących się sporach o integrację społeczną oraz międzynarodową.

Bibliografia

1. Hardt Ł., *Studia z realistycznej filozofii ekonomii*, Warszawa 2013.
2. Kant I., *O wiecznym pokoju*, Wrocław 1995.
3. Kant I., *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Warszawa 1984.
4. Pełczyński Z., *Dwa sposoby rozumienia demokracji*, [w:] *Spotkania w Trybunale Konstytucyjnym,* t. XXXVI, Warszawa 2010.

20 Z. Pełczyński, *Dwa sposoby rozumienia demokracji*, [w:] *Spotkania w Trybunale Konstytucyjnym,* t. XXXVI, Warszawa 2010, s. 87–97.

5. Rawls J., *Liberalizm polityczny*, Warszawa 1998.
6. Rawls J., *Prawo ludów,* Warszawa 2001.
7. Rawls J., *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 2009.
8. Sen A., *The Idea of Justice*, Massachusetts 2009.

Mateusz Firlej – student II stopnia filozofii na Uniwersytecie Warszawskim oraz finansów i rachunkowości w Szkole Głównej Handlowej. Interesuje się historią myśli ekonomicznej, filozofią polityczną, metodologią nauki oraz metafizyką. W wolnych chwilach gra w piłkę nożną, tenisa stołowego, biega jak i kibicuje drużynom piłkarskim podczas rozgrywek sportowych.

Mikołaj Raczyński

Prawo ludów Johna Rawlsa a społeczeństwo światowe Jurgena Habermasa

John Rawls i Jurgen Habermas należą do najbardziej wpływowych współczesnych myślicieli politycznych. O relacji między nimi świadczy to, że Habermas poproszony przez redakcję „Journal of Philosophy" o artykuł komentujący filozofię Rawlsa napisał: „Ponieważ żywię podziw dla tego projektu, podzielam jego intencje i uważam za słuszne jego podstawowe rezultaty, to niezgoda, które chcę tutaj dać wyraz, pozostaje w wąskich granicach sporu w rodzinie"[1].

W zamyśle Rawlsa pierwsze prace, czyli *Teoria sprawiedliwości* i *Liberalizm polityczny* miały pokazać jak możliwe jest dobrze urządzone społeczeństwo liberalne, z kolei zadanie jakie postawił przed „*Prawem ludów*" to wskazanie, że możliwa jest „światowa społeczność liberalnych i przyzwoitych ludów"[2]. Zwiększone zainteresowanie sprawami światowymi (sprawiedliwością globalną) u amerykańskiego myśliciela najprawdopodobniej związane jest z procesem globalizacji. Gdy w 1971 roku Rawls pisał *Teorię sprawiedliwości,* jak sam zaznaczał, tylko pobieżnie interesował się stosunkami międzypaństwowymi, jednak wydane ponad dwadzieścia lat później *Prawo ludów* nie mogło już pominąć tak aktualnego tematu[3]. W tym tekście Rawls, nawiązując do koncepcji Immanuela Kanta wyłożonej w eseju *Do wiecznego pokoju*, przedstawił swoją propozycję prawa ludów.

1 J. Habermas, *Uwzględniając Innego. Studia do teorii politycznej*, przeł. A. Romaniuk, Warszawa 2009, s. 62.

2 J. Rawls, *Prawo ludów*, przeł. M. Kozłowski, Warszawa 2001, s. 13.

3 J. Mandle, *Globalna sprawiedliwość*, przeł. M. Dera, Warszawa 2009, s. 11.

Kant na początku swoich rozważań, podążając za myślą Thomasa Hobbesa stwierdził, że: „stan pokoju pośród ludzi żyjących obok siebie nie jest stanem naturalnym; tym raczej jest stan wojny, tj. jeśli nie ciągłej erupcji działań nieprzyjacielskich, to jednak ustawicznego zagrożenia nimi"[4]. Dlatego zdaniem królewieckiego filozofa, aby położyć temu kres konieczne jest ustanowienie stanu pokoju, do czego wymagane jest podejście do narodów tak, jak do pojedynczych ludzi, dążących do zaprowadzania ustroju obywatelskiego, gwarantującego wszystkim równe prawa[5]. Dlatego Kant postulował stworzenie związku narodów, które powinny stosować się do ustalonych moralnych i politycznych zasad. Autor *Do wiecznego pokoju* nie wierzył w możliwość ustanowienia trwałego i dobrze funkcjonującego państwa światowego.

Bezpośrednio do koncepcji Kanta nawiązał Rawls w swojej pracy *Prawo ludów*. Według niego zbudowanie liberalnej koncepcji konstytucyjnego ustroju demokratycznego (czego dotyczyły *Teoria sprawiedliwości* i *Liberalizm polityczny*) w kolejnym kroku umożliwi doprowadzenie do umowy zawartej między ludami[6].

Zdaniem amerykańskiego myśliciela wszelkie zła ludzkiej historii, takie jak wojny, prześladowania religijne, naruszanie wolności, głód czy ubóstwo wynikają z politycznej niesprawiedliwości, a jedyną możliwością usunięcia tych niesprawiedliwości jest ustanowienie sprawiedliwej polityki społecznej. Swoją koncepcję amerykański filozof nazywa realistyczną utopią, gdyż rozszerza granice politycznej możliwości, ale osadzona jest na społecznych i politycznych warunkach możliwości. Idea przedstawiona przez autora *Prawa ludów* oparta jest na rzeczywistych prawach natury i obejmuje ludzi takich, jakimi są, oraz prawa takie, jakie powinny być, a jej zasady i nakazy muszą być możliwe do wypracowania i przestrzegania. Według Rawlsa „prawo ludów jest także realistyczne w inny sposób: jest wykonalne i może być zastosowane do aktualnych wzajemnych porozumień politycznych i stosunków między ludami"[7].

4 I. Kant, *Do wiecznego pokoju*, [w:] I. Kant, *Rozprawy z filozofii historii,* przeł. M. Żelazny, Kęty 2005, s. 164–203, tu: s. 170.

5 *Ibidem*, s. 175.

6 J. Rawls, *Prawo...*, s. 19–20.

7 *Ibidem*, s. 30.

Podobnie jak Kant, także Rawls nie wierzy w możliwość utworzenia dobrze prosperującego państwa światowego, gdyż jak stwierdził taki konstrukt „byłby globalną despotią, albo też panowałby nad kruchym imperium targanym częstymi konfliktami wewnętrznymi, jako że regiony i ludy próbowałyby uzyskać polityczną wolność i autonomię”[8]. Postuluje natomiast opierającą się na prawie ludów światową konfederację państw.

Konstruując swoją propozycję prawa ludów Rawls stworzył osiem zasad, których muszą przestrzegać jego członkowie. Warto je kolejno wymienić.

1. Ludy są wolne i niepodległe, a ich wolność i niepodległość powinna być respektowana przez inne ludy.
2. Ludy powinny przestrzegać traktatów i zobowiązań.
3. Ludy są równe i mogą być stronami wiążących je umów.
4. Ludy powinny przestrzegać nakazu nieingerencji.
5. Ludy mają prawo do samoobrony, lecz nie mają prawa do podżegania do wojny z innych powodów niż samoobrona.
6. Ludy powinny honorować prawa człowieka.
7. Ludy powinny przestrzegać pewnych określonych ograniczeń w prowadzeniu wojny.
8. Ludy mają obowiązek udzielania pomocy innym ludom żyjącym w niekorzystnych warunkach, uniemożliwiających im posiadanie sprawiedliwego lub przyzwoitego ustroju politycznego i społecznego[9].

Rawls tak skonstruował te zasady, aby ich akceptacja była możliwa także dla państw nieliberalnych. Dzięki temu także ludy przyzwoite (choć nieliberalne) mogą być stroną prawa ludów. Co istotne, organizowanie współpracy wewnątrz prawa ludów odbywałoby się analogicznie do tego, jak to jest opisane w *Teorii sprawiedliwości*, czyli za „zasłoną niewiedzy”[10], z taką różnicą, że zasady prawa ludów ustalają jedynie przedstawiciele ludów dobrze urządzonych, którzy zdaniem Rawlsa są istotami rozumnymi i moralnymi, czyli są zdolni

8 *Ibidem*, s. 56.

9 *Ibidem*, s. 57–58.

10 J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, przeł. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Warszawa 2013, s. 209.

do wyboru zasad, które powinny obowiązywać w prawie międzynarodowym. Rawls proponuje, aby po ustaleniu wyżej wymienionych ogólnych zasad współpracy ludy należące do prawa ludów ustanowiły trzy organizacje przypominające GATT, Bank Światowy i ONZ. Prawo ludów musi wykształcić także takie instytucje i praktyki, aby mieć możliwość reakcji na niepożądane działania państw bezprawia (np. łamanie praw człowieka)[11].

Autor *Prawa ludów* na potrzeby swojej koncepcji dzieli społeczeństwa na: rozumne ludy liberalne, ludy przyzwoite, państwa bezprawia, społeczeństwa obciążone niekorzystnymi warunkami oraz łaskawe absolutyzmy. Dwa pierwsze typy nazywa ludami dobrze urządzonymi i to one mogą zaaprobować prawo ludów proponowane przez amerykańskiego myśliciela[12].

Ludom liberalnym Rawls przypisuje trzy podstawowe wartości: rozsądnie sprawiedliwy konstytucyjny rząd demokratyczny służący interesom wszystkich, obywateli łączonych przez wzajemne sympatie oraz moralną naturę. Autor podkreśla, że rząd ludu liberalnego nie może być agendą realizującą własne interesy, co więcej nie może być podporządkowany żadnej grupie czy wielkiej korporacji. Zdaniem autora *Prawa ludów* drugi element ludów liberalnych, czyli poczucie wzajemnej sympatii i pragnienie pozostania pod tym samym rządem demokratycznym ma służyć zjednoczeniu współczesnego, mocno różnorodnego społeczeństwa, w którego skład wchodzą jednostki różniące się zarówno koncepcjami religijnymi, filozoficznym, moralnymi jak i pochodzeniem. Ostatnią, wcześniej wymienioną wartość – naturę moralną – Rawls wyprowadza z tego, że tak, jak rozumni obywatele poszczególnych społeczeństw liberalnych gotowi są do współpracy z innymi na uczciwych zasadach, tak ludy liberalne są w stanie podobnie współdziałać z innymi ludami[13].

Drugi typ państw dobrze urządzonych stanowią przyzwoite ludy hierarchiczne. Cechuje je to, że bez względu na nadrzędną doktrynę religijną, filozoficzną czy moralną, którą się kierują, szanują inne

11 J. Rawls, *Prawo...*, s. 65–73.

12 *Ibidem*, s. 9–11.

13 *Ibidem*, s. 38–41.

ludy. Takie państwo powinno zapewniać i zabezpieczać podstawowe prawa człowieka, do których Rawls zalicza prawa do: życia, wolności, własności osobistej oraz równości wyrażonej przez reguły sprawiedliwości naturalnej. W tym miejscu warto podkreślić, że zdaniem autora *Prawa ludów* wymienione prawa człowieka to nie są jedynie „liberalne wymysły tradycji zachodniej", dlatego muszą być respektowane przez wszystkie społeczeństwa ładu międzynarodowego. Zdaniem Rawlsa ludy liberalne nie powinny naciskać na hierarchiczne ludy przyzwoite, by te zmieniły swoje standardy na liberalne. Społeczeństwa przyzwoite zasługują na to, żeby same zdecydować o swojej przyszłości, gdyż wszelkie naciski zewnętrzne mogą spowodować zupełnie niepotrzebne konflikty. Prawo ludów proponowane przez Rawlsa nie zaprzecza nadrzędnym doktrynom panującym w ludach przyzwoitych, wymaga jedynie, aby członkowie tych państw posiadali prawa i wolności umożliwiające im angażowanie się w system społecznej współpracy. Oczywiście to, że w ludach przyzwoitych może dominować jedna doktryna, nie oznacza, że przedstawiciele innych doktryn mogą być prześladowani, gdyż gdy taka sytuacja ma miejsce, nie można owych ludów nazwać dobrze urządzonymi[14].

Dla pokazania jak mógłby wyglądać przyzwoity lud hierarchiczny Rawls przedstawił utopię islamskiego państwa, spełniającego te warunki. System prawny Kazanistanu (tak nazwał to państwo Rawls) nie zawiera liberalnego rozdziału Kościoła od państwa, co powoduje, że islam jest religią faworyzowaną i tylko muzułmanie mogą sprawować wysokie funkcje polityczne. Jednak inne grupy wyznaniowe są tolerowane, a ich członkowie są wspierani w rozwijaniu życia kulturalnego i obywatelskiego. Kazanistan nie prowadzi agresywnej polityki, nie dąży do zbudowania imperium i powiększenia swojego terytorium, a jest to zasługą teologów, którzy dżihad interpretują w kategoriach moralnych, a nie militarnych. Państwo jest zbudowane hierarchicznie, ale przedstawiciele poszczególnych grup (także tych mniejszościowych) mają realny wpływ na władzę, która sprawowana jest w oparciu o konsultacje społeczne. Zdaniem Rawlsa takie „oświecone pod względem traktowania mniejszości

14 *Ibidem*, s. 110.

religijnych" państwo może istnieć i co się z tym wiąże mogłoby być stroną w prawie ludów[15].

Warto zwrócić uwagę na szóstą, moim zdaniem kluczową zasadę prawa ludów, która mówi o tym, że ludy muszą przestrzegać praw człowieka. W swojej koncepcji, zapewne po to, aby była ona bardziej realistyczna, Rawls nie utożsamia praw człowieka z prawami konstytucyjnymi i prawami obywatelskimi społeczeństw liberalno-demokratycznych. W projekcie prawa ludów, prawa człowieka ograniczone zostały do „praw naglących" takich jak: wolność od niewolnictwa i poddaństwa, wolność sumienia i ochrona grup etnicznych przed masowymi zbrodniami i ludobójstwem. Jednak należy zaznaczyć, że taka lista praw ma charakter uniwersalny, a to oznacza, że państwo, które je łamie, powinno być otwarcie potępione przez społeczność międzynarodową, co najpierw prowadzi do sankcji, a gdy one nie podziałają, a naruszenia praw człowieka są drastyczne, uprawniona staje się interwencja. Zdaniem autora *Prawa ludów*, „prawa człowieka określają konieczny, chociaż niewystarczający standard przyzwoitości wewnętrznych instytucji społecznych i politycznych"[16].

Trzeci typ ludów wyróżniony przez Rawlsa to państwa bezprawia. Charakteryzuje je to, że są agresywne, dążą do narzucania innym swoich poglądów i doktryn, nie szanują odmiennych religii i kultur, a ich celem jest zdobywanie bogactwa i rozszerzanie swojego terytorium. Długotrwałym celem ludów dobrze urządzonych byłoby doprowadzenie do tego, by państwa bezprawia mogły dołączyć do ludów dobrze urządzonych, a w konsekwencji stać się stroną prawa ludów[17].

Ostatni typ ludów, którym zajmuje się Rawls, to społeczeństwa obciążone niekorzystnymi warunkami. Nie są to państwa agresywne, jednak brakuje im politycznej i kulturalnej tradycji, kapitału ludzkiego oraz materiału umożliwiającego dobre urządzenie. Według autora *Prawa ludów* ludy dobrze urządzone mają obowiązek pomagać społeczeństwom obciążonym. Najważniejszym celem dla

15 *Ibidem*, s. 111 i nast.
16 *Ibidem*, s. 116 i nast.
17 *Ibidem*, s. 154.

ludów obciążonych powinno być zaprowadzenie sprawiedliwych instytucji umożliwiających pomyślne życie wszystkim obywatelom. Rawls zwraca uwagę, że sama pomoc ekonomiczna ze strony ludów dobrze urządzonych nie wystarczy do naprawy podstawowych niesprawiedliwości politycznych i społecznych. Konieczne jest zwrócenie uwagi na permanentne nieprzestrzeganie praw człowieka prowadzące do takich klęsk jak głód, do którego ludy liberalne i przyzwoite, właśnie poprzez szeroką akceptację praw człowieka by nie dopuściły.

Rawls ma jednak problem z podaniem prostej recepty, która pozwoliłaby dołączyć ludom obciążonym do ludów dobrze urządzonych. Krytykuje taktykę polegającą jedynie na pomocy finansowej, a także politykę zbyt często nieuprawnionych interwencji. Jedyną metodę, którą otwarcie zaleca, jest doradztwo i powolna zmiana panujących w ludach obciążonych zwyczajów naruszających prawa człowieka (takich jak dyskryminacja kobiet czy mniejszości etnicznych)[18].

Podsumowując, można stwierdzić, że koncepcja amerykańskiego myśliciela przedstawiona w *Prawie ludów* opiera się na fundamencie, którym są prawa człowieka. Państwa można uznać za równych partnerów w stosunkach międzynarodowych jedynie, jeśli przestrzegają minimum praw wymienionych przez Rawlsa, które nie mogą być odrzucane jako liberalne. Amerykański myśliciel zdaje sobie sprawę z tego, że powszechna demokratyzacja jest w najbliższej przyszłości nierealistyczna, dlatego też w swojej koncepcji znajduje miejsce dla państw hierarchicznych, które spełniając wcześniej wymienione przez mnie kryteria mogą być równouprawnioną stroną w stosunkach międzynarodowych.

Rawls pokazuje, że możliwa jest współpraca między państwami liberalnymi i nieliberalnymi, a nawet wyznaniowymi. Wymaga ona szczerej chęci poszanowania praw człowieka, przedkładania ich nad wszelkie interesy ekonomiczne i polityczne. Zdaniem amerykańskiego myśliciela ludy na arenie międzynarodowej powinny wytworzyć instytucje podobne do obecnie istniejących, z tą różnicą, że opierałyby się one na podstawowej liście „praw naglących".

18 *Ibidem*, s. 155 i nast.

To zdaniem Rawlsa spowodowałoby, że ich funkcjonowanie byłoby zdecydowanie skuteczniejsze. Właśnie dlatego mógłby to być krok w stronę kantowskiego „wiecznego pokoju".

Koncepcja polityczna Habermasa jest zdecydowanie trudniejsza do uchwycenia, gdyż rozproszona jest po wielu większych i mniejszych tekstach, wydawanych w różnych okresach. Alexandre Duperyix w swojej książce o Habermasie stwierdził, że cały dorobek niemieckiego myśliciela krąży wokół jednego celu, którym jest praca nad zdemokratyzowaniem instytucji politycznych, jak i całego społeczeństwa. W związku z tym wczesne teksty Habermasa dotyczyły problemów wewnątrz-niemieckich, a kontekst globalizacji spowodował, że późniejsze prace zajmują się problemem demokratyzacji „społeczeństwa światowego"[19].

Tworząc model proceduralny niemiecki myśliciel stara się połączyć schemat liberalny i republikański, czyli pogodzić prawa jednostek z demokracją tak, aby jedno nie było podporządkowane drugiemu. Podkreśla, że równa pierwotność autonomii prywatnej i publicznej jest możliwa jedynie wtedy, gdy adresaci prawa są zarazem ich twórcami[20]. Taki system praw ma, zdaniem Habermasa, zagwarantować prawowitość prawa, niewynikającą z samej formy prawnej, ani też poprzez podporządkowanie się prawu naturalnemu. Prawowitość prawa wynika z jej racjonalności i działania komunikacyjnego, które je legitymizuje[21]. Deliberatywnie kształtowane państwo ma opierać się na aktywnym uczestnictwie w sferze politycznej, społecznej i kulturowej, podtrzymywanym przez racjonalność komunikacyjną legitymizującą prawo i gwarantującą uwzględnienie interesu wszystkich obywateli. Jednakże demokracja proponowana przez Habermasa ma na celu nie tylko włączenie jak największej liczby obywateli do debaty politycznej, ale ma funkcjonować tak, by stanowisko jednej strony uwzględniało stanowisko drugiej i co się z tym wiąże miało większą wartość niż jedynie pusta informacja[22]. Polityka

19 A. Dupeyrix, *Zrozumieć Habermasa*, przeł. M. N. Wróblewska, Warszawa 2013, s. 114.

20 *Ibidem*, s. 120.

21 *Myśliciele polityczni. Od Sokratesa do współczesności*, D. Boucher, P. Kelly (red.), przeł. A. Dąbrowska, T. Sieczkowski, Kraków 2008, s. 647.

22 J. Habermas, *Faktyczność...*, s. 328.

deliberacyjna w praworządnej demokracji parlamentarnej, zdaniem Habermasa, polegałaby na sproceduralizowanym dialogu między poszczególnymi, różnymi grupami i obywatelami prowadzącym do wynikającego z wolnych od przymusu negocjacji rozwiązania[23]. W rozwoju swojej myśli niemiecki myśliciel stara się przenieść koncepcję polityki deliberacyjnej na poziom międzynarodowy, czemu poświęcona będzie dalsza część tekstu.

Obecnie Habermas często uczestniczy w dyskusjach dotyczących integracji europejskiej, choć jeszcze w 1979 r. w jednym z wywiadów stwierdził, że kwestia ta interesuje go jedynie w umiarkowanym stopniu[24]. Zmiana zainteresowań niemieckiego myśliciela ma swoje początki w tzw. „sporze historyków", czyli publicznej debacie dotyczącej interpretacji historii narodu niemieckiego. Podczas tej dyskusji Habermas mówił o patriotyzmie konstytucyjnym, by następnie zastosować ją do sfery globalnej, jako elementu, do którego powinni odwoływać się obywatele w zjednoczonej Europie.

Zdaniem Habermasa konstytucjonalizacja międzynarodowego porządku prawnego jest elementem kosmopolityzacji życia, czyli sposobem na utrzymanie i rozwijanie porządku światowego. Co istotne, integracja w kierunku społeczeństwa postnarodowego nie zakłada konieczności powstania narodu europejskiego, ale raczej sieci komunikacyjnej w europejskiej sferze politycznej i publicznej, której podstawą powinno być społeczeństwo obywatelskie, złożone z różnych grup interesów i pojedynczy obywateli. Dlatego też patriotyzm konstytucyjny proponowany przez autora *Faktyczności i obowiązywania* to nie pozytywistyczne zasady konstytucyjne, ale pewne abstrakcyjne formy i sposoby interpretacji spajające określoną zbiorowość. Takimi uniwersalnymi zasadami mogą być procedury suwerenności (demokracji jako zbiorowości) oraz liberalne prawa jednostki (prawa człowieka)[25].

23 B. Abramowicz, *Koncepcja demokracji deliberacyjnej jako odpowiedź na postulaty usprawnienie demokracji przedstawicielskiej*, „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny" 2011, z. 4, s. 215–229, tu: s. 220.

24 A. Dupeyrix, *Zrozumieć...*, s. 186.

25 G. J. Wąsiewski, *Koncepcja „patriotyzmu konstytucyjnego" Jurgena Habermasa. W kręgu poszukiwań modelu ustrojowego Unii europejskiej*, Toruń 2010, s. 130 i nast.

Według niemieckiego myśliciela nie da się zbudować zjednoczonej Europy na samym poczuciu identyfikacji kulturowej i historycznej (takie myślenie Habermas nazywa „mityczną koncepcją wspólnoty europejskiej"). Jedyną odpowiedzią może być patriotyzm konstytucyjny, czyli uniwersalizm zasad prawnych określanych przez konsens proceduralny (oparty na pełnej swobodzie wypowiedzi), osadzony w danej kulturze politycznej. Co istotne patriotyzm konstytucyjny wymaga, aby polityka skupiała się wokół norm, wartości i procedur demokratycznych, a nie kultur narodowych; ma za zadanie gwarantować stabilność oraz ochronę podstawowych zasad[26]. Habermas podkreśla, że aby kultura polityczna mogła spajać społeczeństwo, konieczne jest zapewnienie wszystkim obywatelom nie tylko wolnościowych praw liberalnych i praw demokratycznej partycypacji, ale także przynajmniej minimum praw socjalnych, kulturowych i społecznych[27].

Według niemieckiego myśliciela demokracja europejska nie ma być rozszerzoną demokracja narodową, lecz ma stanowić efekt komunikacji między poszczególnymi publicznym sferami narodowymi tworząc sferę europejską. Habermas nie jest zwolennikiem utworzenia rządu, czy też państwa światowego, a nawiązując do Kanta postuluje utworzenie globalnego społeczeństwa światowego[28].

Habermas zauważa, że Kant wprowadza do teorii prawa trzeci wymiar, obok prawa państwowego i międzynarodowego pojawia się w jego koncepcji – prawo obywateli świata. Według tej koncepcji wewnątrz państwowy stan prawny powinien uzyskać ostateczne zwieńczenie w jednoczącym wszystkie narody globalnym stanie prawnym. Zdaniem autora *Faktyczności i obowiązywania* prawo obywatelstwa światowego trzeba zinstytucjonalizować tak, żeby pod groźbą sankcji wiązało poszczególne rządy, gdyż dopiero w taki sposób suwerenne państwa będą mogły utworzyć federację wspólnych reguł. Kolejną, jakże istotną zmianą, jest rozumienie stanu

26 *Ibidem*, s. 133–135.

27 J. Habermas, *Wizja godności człowieka i realistyczna utopia praw człowieka*, [w:] J. Habermas, *Rzecz o ustroju i kondycji Europy*, s. 13–43, tu: s. 18.

28 J. Habermas, *Kantowska idea wiecznego pokoju – z historycznego dystansu 200 lat,* [w:] *Uwzględniając Innego. Studia do teorii politycznej*, przeł. A. Romaniuk, Warszawa 2009, s. 167–203, tu: s. 180 i nast.

obywatelstwa światowego nie tyle jako federacji państw, ale jako federacji obywateli. Dzięki temu każda jednostka byłaby zarazem obywatelem państwa, jak i świata[29].

W swoich tekstach dotyczących sytuacji międzynarodowej Habermas proponuje „wewnętrzną politykę globalną bez światowego rządu". Koncepcja ta miałaby się opierać na trzech demokratycznie legitymizowanych poziomach: ponadnarodowym (organizacja wzorowana na ONZ), transnarodowym (zgromadzenia kontynentalne, takie jak Unia Europejska) i narodowym. Taka wielopoziomowa konstrukcja ma zdaniem Habermasa umożliwić „światowe społeczeństwo ukonstytuowane politycznie bez rządu światowego" oparte na ponadpaństwowej konstytucji prawa narodów, czyli na prawie pozytywnym, ugruntowanym przez patriotyzm konstytucyjny. Habermas pokłada nadzieje w normatywnej sile prawa działającego zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz państwa. To oczywiście w pewien sposób ogranicza suwerenność państwa, jednak zdaniem niemieckiego myśliciela jest to konieczne posunięcie na drodze do urzeczywistnienia dobrze funkcjonującego społeczeństwa światowego[30].

Celem niemieckiego myśliciela jest stworzenie takiej koncepcji, według której wszyscy obywatele mieli pełen dostęp do debaty publicznej, a co się z tym wiąże, wszelka integracja międzynarodowa (której niemiecki myśliciel jest zwolennikiem) nie powinna odbywać się kosztem rozwoju i aktywnego uczestnictwa społeczeństwa obywatelskiego. Dlatego Habermas chciałby, aby powstała europejska (a najlepiej światowa) debata publiczna utworzona na wzór wewnątrzpaństwowej, która byłaby wolna od przymusu, a za to oparta na rzeczowych argumentach.

Habermas stwierdził wprost, że naszkicował w porównaniu z Rawlsem ambitniejszy i bardziej wymagający projekt wielopoziomowego systemu globalnego, który jednak jako całość nie ma charakteru państwowego. Zdaniem niemieckiego myśliciela: „politycznie ukonstytuowana wspólnota międzynarodowa, godna

29 *Ibidem*, s. 179–182.

30 J. Habermas, *Kryzys Unii Europejskiej w świetle konstytucjonalizacji prawa międzynarodowego. Recz o kondycji i ustroju Europy*, [w:] J. Habermas, *Rzecz o kondycji i ustroju Europy*, s. 45–116, tu: 95–116.

tego miana, byłaby ukonstytuowana w równej mierze przez państwa jak przez obywateli, albo lepiej: przez obywateli w ich dwojakiej roli obywateli państwa i obywateli świata". To oznacza, że wedle pomysłu Habermasa taka wspólnota międzynarodowa powinna mieć pełną demokratyczną legitymizację, a co się z tym wiąże, byłaby wspólnotą nie tylko państw, ale przede wszystkim obywateli. Dlatego też u Habermasa można wyczytać, jeszcze nie do końca sprecyzowane próby większej legitymizacji zgromadzenia kontynentalnego, chociażby poprzez powszechne wybory prezydenta Unii Europejskiej, czy też ogólnoeuropejskie referenda w istotnych sprawach. Takie działania, zdaniem Habermasa spowodowałyby większe poczucie więzi i zobowiązywania wśród obywateli takiego ponadnarodowego tworu.

Wiele podobieństw można znaleźć w koncepcjach obu myślicieli dotyczących sfery ponadnarodowej, a wiąże się z tym, że zarówno Rawls, jak i Habermas odwołują się projektu „wiecznego pokoju" Kanta. Obaj postulują konieczność uznania praw człowieka jako pewnego minimum, na którym powinno opierać się prawo narodów. Moim zdaniem podstawową różnicą jest to, że wedle Habermasa uprawomocnioną stroną w układzie międzynarodowym może być wyłącznie państwo demokratyczne (gdyż zdaniem autora *Faktyczności i obowiązywania* tylko takie może zapewnić wszystkim obywatelom udział w sferze politycznej), co u Rawlsa nie jest konieczne (czego przykładem ma być Kazanistan). Niemiecki myśliciel stoi na stanowisku, że konstytucja wspólnoty międzynarodowej, jeżeli ma dobrze funkcjonować musi się opierać na tym samym pojęciu sprawiedliwości politycznej co państwo konstytucyjne. To znaczy, że dla konstytucjonalizacji prawa międzynarodowego nie jest potrzebne żadne nowe podejście, co postuluje Rawls, chcący włączenia w proponowane przez niego prawo ludów także państw niedemokratycznych. Wydaje się, że z tego powodu koncepcja Rawlsa jest mniej wymagająca, ale za to bardziej realistyczna, gdyż (o czym sam wspomina) w najbliższym czasie powszechna, a przede wszystkim udana i trwała demokratyzacja wszystkich państw świata jest trudna do wyobrażenia.

Bibliografia

1. Abramowicz B., *Koncepcja demokracji deliberacyjnej jako odpowiedź na postulaty usprawnienie demokracji przedstawicielskiej*, „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny" 2011, z. 4.
2. Dupeyrix A., *Zrozumieć Habermasa*, przeł. M. N. Wróblewska, Warszawa 2013.
3. Habermas J., *Rzecz o ustroju i kondycji Europy,* przeł. A. M. Kaniowski, Łódź 2014.
4. Habermas J., *Uwzględniając Innego. Studia do teorii politycznej,* przeł. A. Romaniuk, Warszawa 2009.
5. Habermas J., *Uwzględniając Innego. Studia do teorii politycznej*, przeł. A. Romaniuk, Warszawa 2009.
6. Kant I., *Rozprawy z filozofii historii,* przeł. M. Żelazny, Kęty 2005.
7. Mandle J., *Globalna sprawiedliwość*, przeł. M. Dera, Warszawa 2009.
8. *Myśliciele polityczni. Od Sokratesa do współczesności*, Boucher D., Kelly P. (red.), przeł. A. Dąbrowska, T. Sieczkowski, Kraków 2008.
9. Rawls J., *Prawo ludów*, przeł. M. Kozłowski, Warszawa 2001.
10. Rawls J., *Teoria sprawiedliwości*, przeł. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Warszawa 2013.
11. Wąsiewski G. J., *Koncepcja „patriotyzmu konstytucyjnego" Jurgena Habermasa. W kręgu poszukiwań modelu ustrojowego Unii europejskiej*, Toruń 2010.

Mikołaj Raczyński – absolwent filozofii na Uniwersytecie Warszawskim i historii na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, zajmuje się filozofią polityki i etyką polityczną. Interesuje się przede wszystkim takimi zagadnieniami jak współczesny liberalizm, teorie demokracji, multikulturalizm, koncepcje sprawiedliwości i prawa człowieka.

Piotr Eckhardt

Blok środkowoeuropejski. Władysława Studnickiego koncepcje integracji międzypaństwowej w Europie Środkowej

Władysław Studnicki[1] należy do najbardziej kontrowersyjnych polskich myślicieli politycznych XX wieku[2]. Określany bywa mianem „czołowego germanofila polskiego"[3], ale jego myśl polityczna wychodziła daleko poza bilateralne relacje polsko-niemieckie, obejmując ambitny projekt współpracy politycznej i gospodarczej praktycznie całego regionu Europy Środkowej. W związku z tym, poświęcenie mu rozdziału w niniejszej monografii jest całkowicie zasadne, a oryginalność jego koncepcji pozwala mieć nadzieję, że krótka analiza tych propozycji spotka się z zainteresowaniem Czytelnika.

Już sam życiorys Władysława Studnickiego pozwala stwierdzić, że ma się do czynienia z postacią niezwykłą. Urodził się on w 1867 r. w Dyneburgu, w niezamożnej rodzinie szlacheckiej. Wychowany w duchu patriotycznym, już w gimnazjum zainteresował się polityką. Początkowo bliskie mu były poglądy socjalistyczne. Wskutek agitacji wśród robotników w czasie studiów w Warszawie, został

1 Właściwie Studnicki-Gizbert, lecz drugiej części nazwiska nie używał.

2 Por. M. Figura, *Rosja w myśli politycznej Władysława Studnickiego*, Poznań 2008, s. 7.

3 G. Strządała, *Niemcy w myśli politycznej Władysława Studnickiego*, Opole 2011, s. 7.

aresztowany i zesłany na Syberię[4]. Doświadczenia zesłania oraz możliwość dogłębnego poznania Rosji doprowadziły do diametralnej zmiany jego poglądów, które opisał w wydanym w 1904 r. zbiorze artykułów *Od socjalizmu do nacjonalizmu*. Również podczas pobytu w Rosji ugruntował się pogląd Studnickiego o nierealności założeń orientacji prorosyjskiej i konieczności poszukiwania innych rozwiązań[5]. Po powrocie z Rosji, Władysław Studnicki na pewien czas wyemigrował na zachód, a później wrócił do kraju, gdzie początkowo związał się ze Stronnictwem Ludowym, a następnie ruchem narodowo-demokratycznym. W dalszych latach próbował założyć własną partię, współpracował z Józefem Piłsudskim, a w czasie I wojny światowej działał na rzecz sprawy polskiej m.in. lobbując w kręgach niemieckich. To wówczas ugruntowały się jego poglądy proniemieckie[6]. W II Rzeczypospolitej Władysław Studnicki pracował jako urzędnik średniego szczebla, ale przede wszystkim poświęcał się publicystyce i to właśnie w tym okresie powstały koncepcje omówione w niniejszym rozdziale. W czasie II wojny światowej Studnicki pozostał wierny swoim proniemieckim sympatiom, starając się wpłynąć na władze III Rzeszy, by te złagodziły politykę w stosunku do Polski. Po wojnie wyemigrował i zmarł w Londynie[7].

Niniejszy rozdział składa się z trzech zasadniczych części. W pierwszej omówione zostały poglądy Władysława Studnickiego na temat poszczególnych sąsiadów Polski oraz innych państw Europy Środkowej. Druga część poświęcona jest blokowi środkowoeuropejskiemu[8], czyli autorskiemu pomysłowi Studnickiego na integrację w tej części Starego Kontynentu. Wreszcie w ostatniej części przeanalizowano

4 M. Figura, *Rosja...*, s. 18.

5 J. Sadkiewicz, *„Ci, którzy przekonać nie umieją". Idea porozumienia polsko-niemieckiego w publicystyce Władysława Studnickiego i wileńskiego „Słowa" (do 1939)*, Kraków 2012, s. 40.

6 M. Figura, *Rosja...*, s. 25–50.

7 G. Strządała, *Niemcy...*, s. 200.

8 W *Systemie politycznym Europy…* Władysław Studnicki określa swoją koncepcje *blokiem środkowo-europejskim* zawsze pisząc ten termin małą literą, a więc nie traktował go jako nazwy własnej. W związku z tym za zasadny należy obecnie uznać zapis *blok środkowoeuropejski* jako bliższy zasadom polszczyzny współczesnej.

opinie Władysława Studnickiego na temat innych koncepcji integracji międzypaństwowej w omawianym regionie.

Krajobraz polityczny Europy Środkowej

Władysław Studnicki zagadnienie integracji w Europie Środkowej rozpatrywał zawsze z perspektywy Polski – biorąc pod uwagę korzyści i zagrożenia dla odrodzonej Rzeczypospolitej wynikające z tych procesów politycznych. Formę i zakres potencjalnych sojuszy, a przede wszystkim ich skład Studnicki uzależniał nie tylko od potencjału poszczególnych państw regionu, ale także od ich stosunków z Polską. Zasadne jest zatem, aby przed omówieniem bloku środkowoeuropejskiego – projektu politycznego Studnickiego dla tej części Starego Kontynentu – scharakteryzować pokrótce jego poglądy na temat poszczególnych krajów regionu.

Można stwierdzić, że na mapie Europy Środkowej Władysław Studnicki widział z perspektywy Polski kraje trzech rodzajów: jednego potencjalnego sojusznika; jedno wielkie zagrożenie oraz grupę mniejszych państw, które mogą być dla Polski bardzo pomocne, ale pod warunkiem odpowiednich relacji z tym jednym, kluczowym partnerem.

Nie bez przyczyny, choć chyba nie do końca trafnie, Władysław Studnicki bywa często nazywany czołowym polskim germanofilem[9]. To właśnie Niemcy pełniły w jego koncepcjach rolę kluczowego sojusznika dla Rzeczpospolitej. Autor *Systemu politycznego Europy…* ma bardzo pozytywne zdanie zarówno o Niemczech, jak i o relacjach tego kraju z Polską. Analizując tysiącletnią historię swojej ojczyzny, Studnicki wskazuje liczne korzyści wynikające z sąsiedztwa Niemiec: osadnictwo i zakładanie wsi na prawie niemieckim czy napływ wykwalifikowanych rzemieślników oraz kupców zza zachodniej granicy. Stwierdza, że „o nienawiści rasowej i wstręcie rasowym między Polakami i Niemcami nie ma mowy”[10].

Władysław Studnicki dostrzega pewne trudne zaszłości historyczne i niesprzyjający klimat polityczny, ale podkreśla, że mimo

9 Zob. J. Gzella, *Myśl polityczna Władysława Studnickiego na tle koncepcji konserwatystów polskich (1918–1939),* Toruń 1993, s. 103.

10 W. Studnicki, *System…*, s. 235.

tego stosunki gospodarcze między Polską a Niemcami zawsze były rozwinięte, a współpraca ta ma spore znaczenie dla obu krajów[11]. Charakterystyczne dla pisarstwa autora *Systemu politycznego Europy...* jest przywiązywanie wielkiej wagi do struktury gospodarek poszczególnych państw podczas analizy możliwości współpracy między nimi, ponieważ istotnym elementem każdego sojuszu jest dla niego zbliżenie gospodarcze. W przypadku Polski i Niemiec zauważa spory potencjał. Zwraca uwagę na duży potencjał produkcyjny Niemiec i dużą chłonność rynku oraz potrzeby inwestycyjne Polski[12]. Zauważa, że gospodarki Polski i Niemiec są w dużym stopniu komplementarne a nie konkurencyjne, ponieważ Niemcy są eksporterem towarów gotowych, a importerem surowców, półproduktów, zwierząt i żywności. Polska natomiast odwrotnie[13]. Publicysta polityczny zwany „naczelnym polskim germanofilem" po obszernej analizie polsko-niemieckich stosunków gospodarczych w XIX i XX wieku stwierdza, że względy ekonomiczne przemawiają za współpracą Rzeczypospolitej z jej zachodnim sąsiadem. Ubolewa, że torpedują to względy polityczne, mimo że według niego te dwa kraje nie mają żadnych istotnych sporów granicznych. Studnicki bagatelizuje kwestie Śląska, Prus Wschodnich i tzw. korytarza pomorskiego[14].

Jednym z powodów kontrowersyjności Władysława Studnickiego jest jego stosunek do III Rzeszy. Studnicki doceniał Hitlera jako sprawnego i dojrzałego polityka. Uważał, że jego książka *Mein Kampf* nie może być odczytywana jako bieżący program polityczny. Nie był entuzjastą systemu nazistowskiego. Miał zastrzeżenia do systemu jednopartyjnego, centralizacji państwa, a także stosunku nazistów do Żydów[15]. Uważał jednak te kwestie za sprawy wewnętrzne Niemiec, które są drugorzędne w stosunku do konieczności współpracy Polski z tym krajem wobec zagrożenia ze wschodu.

Władysław Studnicki był przedstawicielem realizmu politycznego. Źródłem jego proniemieckiej orientacji wcale nie była fascynacja

11 *Ibidem,* s. 246.
12 *Ibidem.*
13 G. Strządała, *Niemcy...,* s. 115.
14 *Ibidem,* s. 264.
15 G. Strządała, *Niemcy...,* s. 117.

Rzeszą Niemiecką. Uważał że Niemcy to jedyny potencjalny sojusznik, który może być dla Polski oparciem w sytuacji ciągłego niebezpieczeństwa. Zagrożenie według autora *Systemu politycznego Europy*... znajdowało się na wschodzie[16].

Według znawców myśli Władysława Studnickiego, jego koncepcje polskiej polityki zagranicznej wcale nie wynikały z miłości do Niemiec, ale zostały ukształtowane przez jego negatywny stosunek do Rosji i ciągłe poszukiwania najlepszej możliwości zabezpieczenia się przed zagrożeniem z jej strony[17]. Pomysłodawca bloku środkowoeuropejskiego początkowo był krytyczny wobec caratu, którego represje wobec polskiej kresowej szlachty odczuwała jego rodzina. Później jednak przeniósł swoją opinię na całą Rosję, niezależnie od jej formy ustrojowej[18].

W latach trzydziestych Studnicki uważał za stale rosnące zagrożenie dla Europy, najbardziej agresywne państwo świata, stale przygotowujące się do wojny. Autor *Systemu politycznego Europy*… zauważa, że Rosja sowiecka nie mogłaby być strategicznym partnerem Polski ze względu na różnice między systemami gospodarczymi tych państw. Studnicki obawia się, że taki sojusz byłby dla Sowietów okazją do wprowadzenia w Polsce, a później także w kolejnych krajach regionu, ustroju komunistycznego[19].

Rosja była dla Studnickiego tak poważnym zagrożeniem, że postulował on częściowy podział tego państwa. Część jego terytorium chciał przeznaczyć na utworzenie niezależnego państwa ukraińskiego. Podstawowym uzasadnieniem tego pomysłu nie była dla autora *Systemu politycznego Europy*… sympatia dla Ukraińców, ale realizm polityczny. Uważał, że zmniejszenie terytorium Rosji będzie bezpieczne dla Polski, a ponadto powstanie niepodległej Ukrainy pozwoli na przesiedlenie do niej Ukraińców z terytorium Polski i rozwiązanie w ten sposób kwestii, problematycznej według niego, mniejszości narodowej. Ponadto, oderwany od Rosji powinien być cały Południowy Kaukaz, czyli Gruzja, Armenia i Azerbejdżan[20].

16 *Ibidem*, s. 198–199.
17 Por. M. Figura, *Rosja...*, s. 74.
18 *Ibidem,* s. 74–75.
19 W. Studnicki, *System*…, s. 233.
20 J. Gzella, *Myśl*…, s. 104–105.

Trzecią kategorią państw na mapie Europy Środkowej Władysława Studnickiego stanowi szereg krajów mniejszych niż Rosja i Niemcy. Część z nich – zależnie od potencjału i relacji z Polską – może okazać się pomocna już na pierwszym etapie budowania sojuszu zaprojektowanego przez Studnickiego. Według „naczelnego polskiego germanofila" możliwości współpracy Polski z poszczególnymi państwami Europy Środkowej się istotnie różnią. Omówieniu tych zagadnień poświęca on cały obszerny rozdział w najważniejszym chyba swoim dziele na temat stosunków politycznych między państwami Europy Środkowej, czyli wydanej w 1935 roku książce *System polityczny Europy a Polska*.

Dość krótko Władysław Studnicki komentuje sprawę Austrii. Według niego kraj ten powinien połączyć się z Niemcami, co wzmocni ich pozycję. Autor *Systemu politycznego Europy...* był zdania, że Austria to kraj utworzony wbrew zasadzie samostanowienia narodów i jako szczątkowa pozostałość dawnego imperium, państwo pozbawione realnych szans ekonomicznego rozwoju[21]. Uważał, że dla Polski Anschluss jest żadnym zagrożeniem, a osłabia Czechosłowację[22].

Bardzo złe zdanie miał Władysław Studnicki na temat Czechosłowacji. Uważał, że kraj ten jest przeszkodą dla integracji Europy Środkowej[23]. Negatywne nastawienie Studnickiego do Czechosłowacji wynikało z domniemanej przez niego genezy tego państwa. W broszurze *Wobec grozy położenia. Międzynarodowe stanowisko Polski* wydanej w 1920 roku jej autor przekonywał, że Czechosłowacja powstała dzięki zabiegom Francji, która w oparciu właśnie o ten kraj będzie chciała zbudować w Europie Środkowej sojusz konkurencyjny wobec koncepcji Studnickiego[24]. Pomysłodawca bloku środkowoeuropejskiego uważał, że gospodarki Polski i Czech są konkurencyjne. Traktował prorosyjskie sympatie Czechów jako zagrożenie,

21 J. Sadkiewicz, *Ci, którzy przekonać...* s. 171.

22 J. Gzella, *Między sowietami a Niemcami. Koncepcje polskiej polityki zagranicznej konserwatystów wileńskich zgrupowanych wokół „Słowa" (1922–1939)*, Toruń 2011.

23 J. Sadkiewicz, *Ci, którzy przekonać...*, s. 172.

24 W. Studnicki, *Wobec grozy położenia. Międzynarodowe stanowisko Polski,* Warszawa 1920, s. 10, za: J. Gzella, *Zaborcy i sąsiedzi Polski w myśli społeczno-politycznej Władysława Studnickiego (do 1939 roku*), Toruń 1998, s. 269.

tak samo dążenie tego kraju do uzyskania granicy z ZSRR. Uważał, że zasadny byłby częściowy rozbiór Czechosłowacji, pozwalający na odtworzenie granicy polsko-węgierskiej[25].

Zupełnie odmienna jest bowiem ocena stosunków polsko-węgierskich dokonana przez Studnickiego. Uważa on że „Polska bowiem i Węgry nie tylko gospodarczo się uzupełniają, lecz są tradycyjnie zaprzyjaźnionemi państwami i narodami"[26]. W *Systemie politycznym Europy…* Studnicki omówił wiele wspólnych, polsko-węgierskich kart historii. Szczególnie akcentując kontekst obrony przed zagrożeniem rosyjskim, co było przyczynkiem do późniejszego uzasadnienia członkostwa Polski i Węgier w jednym sojuszu. Wspominał także o własnym zaangażowaniu na rzecz poparcia dla sprawy polskiej wśród węgierskich elit politycznych[27].

Dla Studnickiego stosunki polsko-węgierskie są tak ważne, że właśnie po części przeszkody dla ich rozwoju, jakie wynikały z istnienia Czechosłowacji w ówczesnym kształcie, były powodem niechęci autora *Systemu politycznego Europy…* dla tego ostatniego kraju[28]. Studnicki docenia spójność etniczną i wielowiekową historię Węgrów. Ostro krytykuje natomiast traktat z Trianon. Traktuje go jako rozbiory państwa węgierskiego nazywając obszary włączone na jego mocy do poszczególnych państw ościennych zaborem rumuńskim, zaborem serbskim itd.[29] Władysław Studnicki jest zwolennikiem rewizji węgierskich granic, m.in. w celu odtworzenia granicy polsko-węgierskiej, proponuje aby zabiegi w tym celu wspólnie czyniła Polska z Niemcami[30].

Kolejnym z krajów Europy Środkowej omawianych przez Władysława Studnickiego jest Rumunia. Ocenia on ją jako kraj korzystnie położony geograficznie oraz bardzo zasobny w bogactwa naturalne i posiadający żyzne gleby. Negatywnie natomiast ocenia on ten kraj pod względem kulturowym i gospodarczym – krytykuje silne

25 J. Sadkiewicz, *Ci, którzy przekonać...*, s. 166–167.
26 W. Studnicki, *System…*, s. 295.
27 *Ibidem,* s. 296–300.
28 Zob. np. W. Studnicki, *System…*, s. 295.
29 *Ibidem,* s. 303–304.
30 *Ibidem*, s. 306.

wpływy francuskie oraz szalejącą korupcję[31]. Bardzo silnie podkreśla, że Banat i Transylwania, czyli części Rumunii włączone do tego kraju wskutek rozbioru Węgier, stoją na dużo wyższym poziomie rozwoju. Studnicki stwierdza, że moralnie uzasadniony byłby powrót tych regionów do Węgier, ale właściwsze z perspektywy Polski, bo korzystniejsze dla pokojowego rozwoju całej Europy Środkowej, byłoby uznanie Transylwanii i Banatu za autonomiczne kondominium węgiersko-rumuńskie[32].

Dość szczegółowo Studnicki analizuje również sytuację i perspektywy Jugosławii. Zwraca przede wszystkim uwagę na niespójność tego kraju. Zauważa, że nie istnieje jeden naród jugosłowiański, a historyczny rozwój poszczególnych części ówczesnej Jugosławii przebiegał w zdecydowanie odmienny sposób. Działo się tak ponieważ różne części tego państwa znalazły się pod wpływem różnych imperiów. Serbowie znaleźli się w obszarze oddziaływania Imperium Osmańskiego, co według Studnickiego na wiele lat zahamowało ich rozwój cywilizacyjny i uczyniło z nich „społeczeństwo chłopów i popów"[33]. Chorwacja i Słowenia od wieków natomiast znajdowały się w orbicie Zachodu, tj. obie były częścią Cesarstwa Habsburgów, a wcześniej Słowenia czerpała według Studnickiego z kultury niemieckiej, Chorwacja natomiast ulegała wpływom węgierskim[34]. Macedonię autor *Systemu politycznego Europy…* uważa natomiast za „kraj bułgarski ze względu na skład etnograficzny ludności"[35]. Studnicki charakteryzuje Jugosławię jako kraj pełen antagonizmów. Uważa, że jej terytorium powinno zostać ograniczone do dawnej Serbii, stanowiącej rdzeń obecnej Jugosławii. Terytoria bułgarskie winny według niego zostać zjednoczone, a Słowenii i Chorwacji należy się niepodległość[36]. Dodatkowe problemy, jakie zauważa, to członkostwo Jugosławii w Małej Entencie oraz przeszłość Serbii jako kraju ogromnie sprzyjającego Rosji[37].

31 *Ibidem*, s. 307.
32 *Ibidem*, s. 309.
33 *Ibidem.*
34 *Ibidem,* s. 10.
35 *Ibidem.*
36 *Ibidem,* s. 311.
37 *Ibidem,* s. 309.

Władysław Studnicki krytycznie oceniał relacje Polski z państwami bałtyckimi (przy czym chodziło mu głównie o Litwę i Łotwę). Zauważał istniejące problemy związane z mniejszością polską, dostrzegał negatywny stosunek tych państw do Rzeczypospolitej. Uważał jednak, że powinny one istnieć i być elementem przyszłych środkowoeuropejskich sojuszy, ponieważ w innym wypadku dostaną się w orbitę rosyjską[38].

Podsumowując analizę poglądów Władysława Studnickiego na status i stosunki międzynarodowe Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i innych mniejszych krajów Europy Środkowej, można zauważyć pewne, powtarzające się prawidłowości. Po pierwsze, Studnicki wszystkie przypadki rozpatrywał z punktu widzenia polskich interesów strategicznych. Po drugie, na jego ocenę potencjału współpracy danego kraju z Polską duże znaczenie miały relacje tego państwa z Rosją i Francją. Wreszcie po trzecie, Studnicki opowiadał się za państwami raczej w granicach etnicznych i z uznaniem zasady samostanowienia narodów – tak, by uniknąć sporów granicznych uniemożliwiających współpracę pomiędzy poszczególnymi członkami projektowanego bloku środkowoeuropejskiego.

Blok środkowoeuropejski

Władysław Studnicki był realistą i kształt bloku środkowoeuropejskiego – jego koncepcji integracji międzypaństwowej w tej części Starego Kontynentu – bezpośrednio wynika z przeanalizowanych wyżej szans i zagrożeń dla Polski wynikających z potencjału i interesów innych państw Europy Środkowej oraz relacji bilateralnych Polski z tymi państwami. W tym kontekście nie może zatem dziwić, że to współpraca Polski z Niemcami miała się stać rdzeniem projektowanego bloku środkowoeuropejskiego.

Już przed publikacją *Systemu politycznego Europy…* Studnicki przedstawiał na łamach prasy swoją wizję ładu w tej części Starego Kontynentu. Zasadniczo miała ona polegać na stworzeniu silnego i rozległego sojuszu, przede wszystkim o charakterze gospodarczym. Sojusz ten, tzw. blok środkowoeuropejski, miał się składać

38 M. Figura, *Rosja*..., s. 137.

z dwóch filarów. Pierwszym z nich miały być Niemcy zjednoczone z Austrią. Przeciwwagę dla nich miały stanowić powiązane sojuszami mniejsze kraje Europy Środkowej. W pierwszej kolejności współpraca miała zostać nawiązana z tymi państwami, których stosunki bilateralne z Polską – jak przedstawiono wyżej –Władysław Studnicki oceniał pozytywnie, a mianowicie Węgry i Rumunię[39].

W późniejszym *Systemie politycznym Europy…* Studnicki przedstawia zdecydowanie bardziej ambitną wizję docelowego kształtu sojuszu. Do jego potencjalnych członków zalicza nie tylko Niemcy, Austrię, Polskę, Węgry i Rumunię, ale także te jakże problematyczne według niego Czechy, Jugosławię, Bułgarię, Grecję, Finlandię, Łotwę, Litwę, Estonię, a nawet Turcję. Zauważa, że taki sojusz liczyłby około 200 milionów mieszkańców i byłby „pierwszorzędną potęgą gospodarczą i militarną"[40]. Co ciekawe, autor *Systemu politycznego Europy…* nie wyklucza nawet członkostwa Francji w tym sojuszu. To przeobraziłoby go w blok paneuropejski, taka ewentualność jest według Studnickiego możliwa dopiero w dalekiej przyszłości[41].

Mimo, że według projektu Studnickiego, najważniejszym sojusznikiem Polski mają być Niemcy, to w jego koncepcji integracja z mniejszymi krajami Europy Środkowej pozostaje bardzo ważna. Autor *Systemu politycznego Europy…* uważa bowiem, że Polska obawia się przewagi ludnościowej, ekonomicznej i cywilizacyjnej Niemiec. Dopiero stojąc na czele bloku kilku środkowoeuropejskich państw Rzeczpospolita mogłaby bez żadnych obaw wejść w sojusz z Niemcami[42].

Stworzenie bloku środkowoeuropejskiego wymagałoby według Władysława Studnickiego poważnych przeobrażeń na mapie Europy. Pierwszym krokiem powinien być wspomniany już Anschluss, później terytorialne okrojenie Czechosłowacji, które rozwiązałoby kwestię Niemców sudeckich. Dalszym elementem częściowego rozbioru Czechosłowacji powinno być według niego przywrócenie granicy polsko-węgierskiej wskutek likwidacji tzw. korytarza czeskiego[43].

39 J. Gzella, *Zaborcy…*, s. 278.

40 W. Studnicki, *System…*, s. 232.

41 *Ibidem,* s. 233.

42 *Ibidem.*

43 J. Sadkiewicz, *Ci, którzy przekonać...*, s. 172–173.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego Studnicki proponował taką, a nie inną formę integracji w Europie Środkowej, jest dość proste. Za blokiem środkowoeuropejskim nie stoi żadna samodzielna koncepcja. Jego kształt jest bezpośrednią konsekwencją przedstawionych wyżej poglądów Władysława Studnickiego na gospodarkę i politykę poszczególnych sąsiadów Polski. Sojusz z Niemcami jest według niego jedyną możliwością zabezpieczenia się przed zagrożeniem ze strony największego antagonisty Rzeczypospolitej, czyli Rosji. Udział mniejszych państw Europy Środkowej w projektowanym bloku środkowoeuropejskim również jest naturalną konsekwencją ich potrzeb, możliwości, a także stosunku tych krajów do Polski i Rosji.

Konkurencyjne koncepcje

Jeżeli chodzi o inne, niż blok środkowoeuropejski koncepcje integracji w Europie Środkowej, Władysław Studnicki najczęściej odnosił się do tzw. Małej Ententy, czyli porozumienia Francji, Rumunii i Czechosłowacji, na temat której opinię miał zdecydowanie negatywną. W przedstawionej wyżej analizie jego poglądów na relacje Polski z innymi krajami regionu wyraźnie widać, że członkostwo danego kraju w tym sojuszu było zawsze przedmiotem krytyki Studnickiego.

Autor *Systemu politycznego Europy…* uważał, że Mała Ententa jest przede wszystkim narzędziem politycznego wpływu Francji na Europę Środkową, stworzonym m.in. po to, by wspólnie okroić terytorium węgierskie[44]. Sojusz Polski z Francją Studnicki uważał za bezwartościowy z militarnego punktu widzenia. Co więcej, stwierdził, że Mała Ententa jest jedynie układem politycznym, w którym Francja posiada swoich wasali w postaci słabych państw np. na Bałkanach, podczas gdy blok środkowoeuropejski może być narzędziem współpracy na partnerskich warunkach. Nie tylko kooperacji politycznej, ale przede wszystkim gospodarczej[45]. Z oczywistych względów nie mógł Studnicki poprzeć prorosyjskiego programu endecji. Nie był też zwolennikiem sojuszu z Wielką Brytanią, ponieważ nie wierzył w jego skuteczność[46].

44 W. Studnicki, *System…*, s. 309.

45 J. Sadkiewicz, *Ci, którzy przekonać...*, s. 164.

46 *Ibidem,* s. 167.

Podsumowanie

Władysław Studnicki starał się być politycznym realistą. Zaproponowana przez niego koncepcja bloku środkowoeuropejskiego jest logiczną konsekwencją oceny potencjału, celów i założeń polityki międzynarodowej poszczególnych państw Europy Środkowej. Jeżeli uzna się te przesłanki za prawdziwe, konieczne jest uznanie bloku środkowoeuropejskiego za najsłuszniejsze rozwiązanie – jedyne, które może zapewnić Polsce bezpieczeństwo oraz rozwój gospodarczy.

Właśnie to „uznanie przesłanek za prawdziwe" jest kluczem do oceny propozycji Władysława Studnickiego. Pomysłodawca bloku środkowoeuropejskiego nie miał okazji wywrzeć zbyt wielkiego realnego wpływu na politykę zagraniczną Polski przed II wojną światową, a wydarzenia z lat 1939–1945 sprawiły, że Europa już nigdy nie była taka sama. Dlatego brakuje możliwości empirycznej weryfikacji słuszności propozycji Studnickiego. Na płaszczyźnie teoretycznej o trafność jego ocen historycy będą się jeszcze pewnie spierać przez całe lata. Patrząc jednak na całą sprawę z perspektywy 2016 roku, gdy 81 lat po wydaniu *Systemu politycznego Europy…* praktycznie wszystkie państwa Europy Środkowej są członkami jednej strefy wolnego handlu, w ramach której Niemcy są dla nich czołowym partnerem gospodarczym, można dojść do wniosku, że w pomysłach autora tego dzieła coś jednak mogło być…

Jedno nie ulega wątpliwości – koncepcje Władysława Studnickiego były bardzo oryginalne, autorskie i ciekawe. Sam autor *Systemu politycznego Europy…* był osobą odważną, w pełni oddaną swoim przekonaniom i gotową ponosić konsekwencje głoszenia kontrowersyjnych poglądów.

Bibliografia

1. Czapiewski E, *Koncepcje polityki zagranicznej konserwatystów polskich w latach 1918–1929,* Wrocław 1988.
2. Figura M., *Rosja w myśli politycznej Władysława Studnickiego,* Poznań 2008.

3. Gzella J., *Między sowietami a Niemcami. Koncepcje polskiej polityki zagranicznej konserwatystów wileńskich zgrupowanych wokół „Słowa" (1922–1939),* Toruń 2011.
4. Gzella J., *Myśl polityczna Władysława Studnickiego na tle koncepcji konserwatystów polskich (1918–1939),*Toruń 1993.
5. Gzella J., *Zaborcy i sąsiedzi Polski w myśli społeczno-politycznej Władysława Studnickiego (do 1939 roku)*, Toruń 1998.
6. Sadkiewicz J., *„Ci, którzy przekonać nie umieją". Idea porozumienia polsko-niemieckiego w publicystyce Władysława Studnickiego i wileńskiego „Słowa" (do 1939)*, Kraków 2012.
7. Strządała G., *Niemcy w myśli politycznej Władysława Studnickiego*, Opole 2011.
8. Studnicki W., *Wobec grozy położenia. Międzynarodowe stanowisko Polski,* Warszawa 1920.
9. Studnicki W., *System polityczny Europy a Polska,* Warszawa 1935.

Piotr Eckhardt – doktorant w Katedrze Historii Doktryn Politycznych i Prawnych UJ; badacz stowarzyszony Centrum Edukacji Prawniczej i Teorii Społecznej UWr. Zainteresowania naukowe: historia idei, relacje prawa i ideologii politycznych, związki prawa i przestrzeni, prawo zagospodarowania przestrzennego. Kontakt: piotr.eckhardt@gmail.com